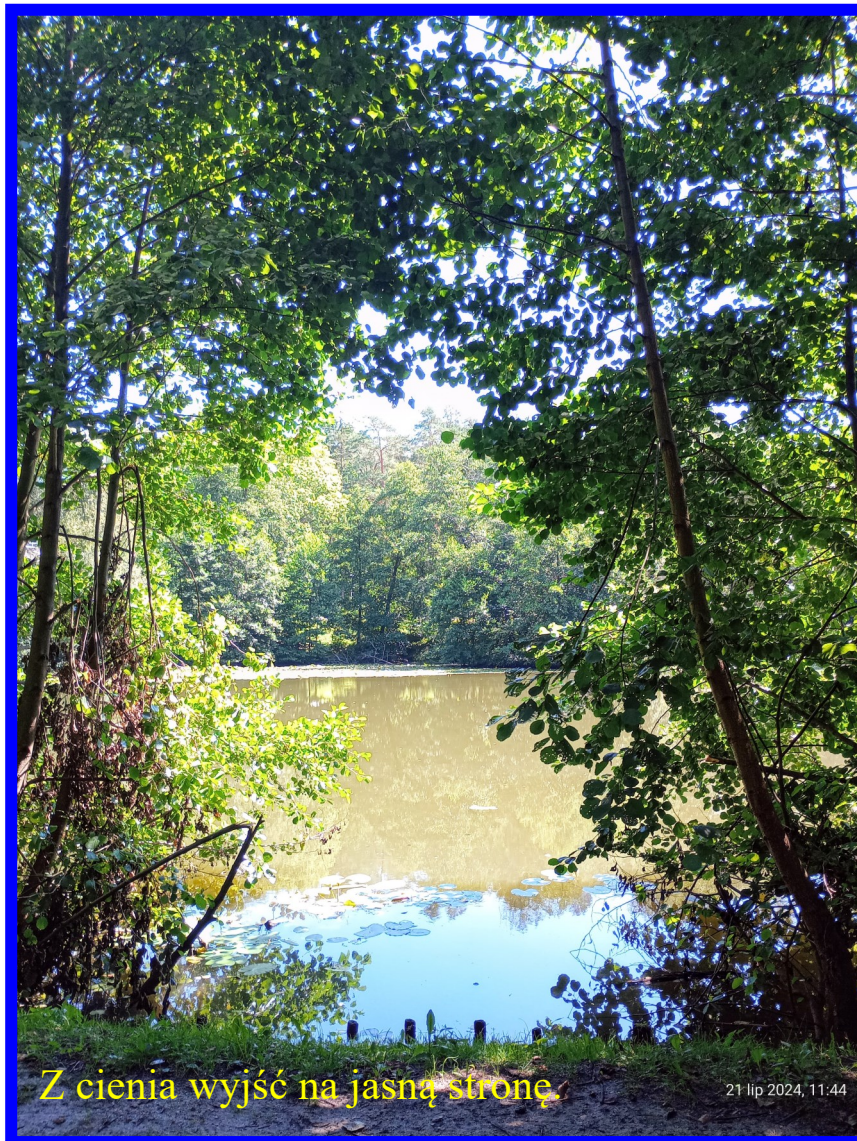




Olsztynski Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



Z cienia wyjść na jasną stronę.

21 lip 2024, 11:44

Mądrości z palmowego liścia

Komu bóstwa przeznaczyły,
że teraz klęska dotknie
temu odbierają rozum,
by wszystko widział odwrotnie.

Kto włożył mozołu wiele
w studia, a nie ma rozumu,
zna istotę podręczników
jak łyżka zna smak rosółu.

Mahabharata

jeden z dwóch głównych hinduistycznych poematów epickich

LIPIEC 2024

Terlecki

- pozew za niskie emerytury

Rapicki

- co boli prezesa

Żytnicki

- rozegranie oszusta

Bodnar

- pisze do FSSM RP

Landowski

- XXV Zjazd Kaszubów

- Świętowanie

w Kościerzynie

Matus

- podejrzone SMS-y

Gidziński

- święto w Akademii

Kućko

- braniewska integracja

Mazur

- opowieści policjanta

Puda

- 25 lat Koła SEiRP

Jastrzębski

- wspomnienia

Torbicz

- salcesonowy wieczór

Wybieralska

- tajne blizny

Sieradzki

- o III WŚ

Kin

- o Mazurku



KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

**Funkcjonariuszki, Funkcjonariusze,
Pracownice i Pracownicy Policji,
Policjani Emeryci i Renciści,
Przedstawiciele Związków Zawodowych,
Stowarzyszeń i Fundacji,**

Policjantki, Policjanci, Nieciele Szanowni Państwo,

24 lipca to dla naszej formacji dzień szczególny. To nie tylko nasze wspólne święto, ale także okazja do refleksji nad wymagającą, niejednokrotnie bardzo niebezpieczną służbą.

Bez wątpienia, otaczająca nas rzeczywistość, stawia przed nami nowe, bardzo trudne wyzwania. W obliczu wojny toczącej się za wschodnią granicą Polski oraz problemu nielegalnej migracji, rola Policji w ochronie bezpieczeństwa obywateli staje się coraz bardziej kluczowa.

W imieniu własnym oraz całego kierownictwa Polskiej Policji, pragnę serdecznie podziękować wszystkim funkcjonariuszkom i funkcjonariuszom, którzy z narażeniem życia i zdrowia zapewniają bezpieczeństwo i stabilność w tych trudnych czasach.

Wyrazy wdzięczności kieruję zarówno do tych, którzy strzegą polskiej granicy, jak i tych, którzy realizują zadania w macierzystych jednostkach.

Codzienna Wasza służba to wyjątkowa misja pomocy drugiemu człowiekowi, wymagająca wielkiej odwagi i poświęcenia, która wiąże się z licznymi wyrzeczeniami i ryzykiem. Jestem Wam za to niezmiernie wdzięczny i dziękuję, że zawsze mogę na Was liczyć.

Dziękuję bardzo członkom Korpusu Służby Cywilnej i pracownikom Policji za rzetelną i sumienną pracę. Wasze wsparcie jest nieocenione.

Szczególne wyrazy uznania kieruję również do Waszych bliskich, którzy z ogromnym zrozumieniem i akceptacją wspomagają Was w wykonywaniu powierzonych zadań. Dzięki ich nieocenionemu wsparciu, możecie w pełni oddać się swojej służbie.

Z wielkim szacunkiem przekazuję również życzenia przedstawicielom Związków Zawodowych, Stowarzyszeń oraz Fundacji, a także policyjnym Emerytom i Rencistom. Wasza mądrość, oparta na wieloletnim doświadczeniu, jest dla kolejnych pokoleń funkcjonariuszy i pracowników cywilnych bezcenną pomocą i inspiracją, nadającą kierunek działaniom Policji w przyszłości.

Drogie Koleżanki i Koledzy !

Z okazji Święta Policji, pragnę życzyć Wam, aby każdy dzień przynosił satysfakcję i poczucie dobrze wypełnionego obowiązku. Niech Wasza służba zawsze będzie bezpieczna, a każde wyjście z domu zakończy się szczęśliwym powrotem. Niech poczucie mundurowej wspólnoty i wzajemnego wsparcia towarzyszy Wam każdego dnia, a ciężka praca przynosi zasłużone uznanie i szacunek społeczeństwa.

z serdecznymi podziękowaniami

insp. Marek BOROŃ



STOWARZYSZENIE
EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO
W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41, Tel. 519 340 125

*Szanowny Pan Komendant Wojewódzkiej Policji
w Olsztynie*

insp. Mirosław Elszkowski

Korzystając z okazji przypadającej na dzień 24 lipca 2024 r.

105 rocznicy Powstania Policji

Życzymy Panu

Sukcesów w kierowaniu Warmińsko-Mazurskim Garnizonem Policji.

Poprawa poczucia bezpieczeństwa wśród obywateli niechaj dalej wzrasta,

Na Pańskie Ręce składamy też życzenia

polijantom i pracownikom cywilnym Policji spokojnej pracy,

pełnego zadowolenia z osiągniętych wyników w służbie,

bezpiecznych powrotów do domu a także jak najlepszego zdrowia.

Wszystkiego najlepszego!

Przez

ZOW SBiRP w Olsztynie

Jerzy K. Kowalewicz

Olsztyn, dn. 24 lipca 2024 r.

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

- [5. Emerycy pozywają Polskę za niskie emerytury – Przemysław Terlecki](#)
- [6. IGI informuje - IGI](#)
- [7. Ból prezesa – Adam M. Rapicki](#)
- [10. Jak emerytowany policjant rozegrał oszusta – Piotr Żytnicki](#)
- [12. Minister Adam Bodnar odpowiada FSSM RP – Adam Bodnar](#)
- [14. XXV Światowy Zjazd Kaszubów w Kościerzynie – Józef Landowski](#)
- [16. Jak zgłosić podejrzaną SMS? – Linda Matus](#)
- [18. Święto Policji w Akademii... - Ryszard Gidziński](#)
- [19. Integracja w Braniewie – Tadeusz Kućko](#)
- [20. Święto Policji w Kościerzynie – Józef Landowski](#)
- [21. Były policjant opowiada – Justyna Mazur](#)
- [26. 25-lecie nowotarskiego Koła SEiRP – Jan Puda](#)
- [30. Były komendant policji ostro o projekcie dezubekizacji - Marek Osik](#)
- [31. W mediach o dezubekizacji](#)
- [34. Decyzja Ministra MSWiA – Krzysztof Janik](#)
- [35. Porozumienia o współpracy – Krzysztof Gajewski](#)
- [37. Wspomnienia – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [41. Wieczorek z salcesonem – Bazyl Torbicz](#)
- [42. „Służba Śledcza” – Biblioteka Narodowa](#)
- [47. Tajne bliźny. Exodus – Aneta Wybieralska](#)
- [54. „Trzecia wojna światowa” – Andrzej Józef Sieradzki](#)
- [57. Zwyczajny Mazurek – Henryk Kin](#)
- [58. Mieczysław Słomiński 1956 – 2024 – Józef Landowski](#)

Od Redakcji

Sezon wakacyjny, kiedyś zwany ogórkowym, charakteryzował się pewnym zastojem polityczno-społecznym. Jedne „potwory”, kreowane nie tylko medialnie zastępowane były nowszymi, bardziej aktualnymi i drapieżnymi.

Wraz ze „wszystkimi” zmianami demokratycznymi i próbami naprawy coraz bardziej populistycznej „demokracji”, jaka „dotknęła” Polskę, nakazuje, czy nawet wymaga, dokonania pewnych rekapitulacji i podsumowań.

Formą „czegoś takiego” niech będzie spis, wykaz, lista linków do historycznych i aktualnych tekstów dotyczących dezubekizacji. Tekstów wartych przejrzenia, jeżeli nie ponownego odczytania, ku odświeżeniu zapomnianych zdarzeń i „politycznych zagrań” jakimi represjonowano mundurowych.

Jako że w sieci „nic nie ginie” jest tam też list Marka Osika członka Koła SEiRP w Elblągu. List, opisujący ówczesny (z roku 2016) osąd działań dezubekizacyjnych państwa PiS.

Dla przypomnienia publikujemy sążnisty wykaz historycznych już linków do tekstów traktujących przebieg, skutki i przeciwdziałania jakie prowadzono (w latach 2014—2024 lipiec) dezubekizacyjnym represjom prowadzonym przez PiS i ich akolitów.

Sądzę, że warto dla historycznej pamięci zapoznać się z dokumentami MSWiA normalizującymi kontakty z SEiRP

W tym „ogórku” żegnamy się z trylogią Anety Wybieralskiej opisującej losy kobiet w służbach specjalnych.

Kończymy także przedruk archiwalnego podręcznika „Służba śledcza” z instrukcjami dla policjantów z roku 1928.

OBI, jak zawsze, oczekuje na propozycje nowych ciekawych autorskich tekstów do publikacji. Zapraszamy.

Już w przyszłym wydaniu OBI zaprezentujemy fragmenty: „Z tajemnic kryminologa” wydanego w 1927 r w Poznaniu nakładem autora Kazimiera Raczyńskiego.

[I jeszcze kilka ciekawych linków znalezionych w sieci.](#)

[Wezwanie do zaprzestania naruszeń prawa przez prezesa instytutu pamięci narodowej. - Bractwo Mundurowe RP](#)

[Zadatek Kontra Zaliczka: Kluczowe Różnice I Przykłady - GazetaSenior.pl](#)

[Bezpieczne Wakacje: Uważaj Na Oszustwa Parkin-gowe! 6 Metod "na Parking" - GazetaSenior.pl](#)

[Najczęstsze Pytania I Odpowiedzi Dotyczące Recept Online - GazetaSenior.pl](#)

Emerycy pozywają Polskę za niskie emerytury

[Emerycy pozywają Polskę za niskie emerytury. Wyplacają im wyrównania - Biznes w INTERIA.PL](#)

Emerycy, którzy stracili na zmianie prawa w ostatnich latach, pozywają państwo. W 2023 roku dostali 1,5 mld zł, w 2024 roku mają 2 razy więcej. Nie każdy jednak może poskarżyć się w ten sposób na niską emeryturę, choć problem jest szeroki. Sądowe sprawy zaniżonych emerytur idą w tysiące. Większość państwo przegrywa i płaci.

- Niemal 1,5 mld zł zwrócono za zaniżone emerytury w 2023 roku. W 2024 roku zsumowana liczba wypłat ma sięgnąć 3 mld zł.
- Sprawa dotyczy emerytów, których objęła wprowadzona przez PiS w 2017 roku ustawa dezubekizacyjna.
- Sądy decydowały na razie wyłącznie w sprawie niewypłaconych środków, a seniorzy mogą sądzić się także o odsetki.

Przemysław Terlecki (interia.pl)

Emerycy, których dotknęło zmniejszenie emerytury w wyniku działania ustawy dezubekizacyjnej **masowo pozywają państwo i wygrywają**. Prawo, które zmniejszyło świadczenia osób w PRL pracujących w bezpieczeństwie dotknęło wielu tych, którzy **nie mieli nic wspólnego z uciskaniem mieszkańców komunistycznej Polski**. Przepisy nie zwracają również uwagi na fakt, że **część byłych funkcjonariuszy po PRL pracowała przez lata już w demokratycznej Polsce**.

Niskie emerytury przez ustawę dezubekizacyjną. Emerytura zmniejszyła się tysiącom osób

1 października 2017 roku w życie weszła ustawa dezubekizacyjna, która doprowadziła do **zmniejszenia emerytur funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL oraz ich rodzin** do poziomu średnich emerytur i rent wypłacanych przez ZUS. Nieprecy-

zyjne zapisy ustawy sprawiły jednak, że części seniorów **zmniejszono świadczenia do poziomu emerytury minimalnej**.

W sumie **ustawowe obniżenie emerytury dotknęło 39 tys. osób** i nierzadko nie dotyczyło byłych funkcjonariuszy UB. Dziennik "Rzeczpospolita" przytacza historie kobiet, które były sprzątaczkami w urzędach bezpieczeństwa, a ich emerytury i tak obniżono. Wielu seniorów po obniżce świadczenia poszło do sądu.

Pozywają Polskę i wygrywają. Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA oddał już miliardy złotych

W 2023 roku, jak donosi "Rzeczpospolita", Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA **oddął aż 1,46 mld zł w związku z przegraną w 9 tys. spraw** zaniżonych emerytur. Seniorzy chętnie odwołują się do sądów, bo **aż 90 proc. spraw państwo przegrywa**. MSWiA nie składa

nawet apelacji od wyroków.

- Przegrywamy ponad 90 proc. spraw, **w części z nich nie składamy apelacji lub się z niej wycofujemy po analizie akt danej sprawy** - przekazał dziennikowi Wiesław Szopiński, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji.

Nawet 3 mld zł za niskie emerytury. Tyle Polska odda za zaniżanie świadczeń

W 2024 roku sądy mają do rozpatrzenia jeszcze 12 tys. spraw dotyczących zaniżonych emerytur. MSWiA wskazuje, że **może to oznaczać oddanie nawet 3 mld zł**. To jednak wyłącznie wypłaty **wyrównania rent i emerytur**, które zmniejszyła ustawa w ostatnich 7 lat.

Jednak kwoty wypłacane seniorom mogą być wyższe. To z powodu odsetek za lata z obniżoną emeryturą. O odsetki emerycy muszą występować w osobnych sprawach. Jednak **w tej kwestii nie zapadł jeszcze ani jeden wyrok**, a sprawy dotyczące wypłat odsetek mogą dopiero się zacząć.

Przemysław Terlecki (interia.pl)



IGI informuje!

[https://igiifp.github.io/Informacje.html?](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfcccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIrrjGzMxepvbb_Ik)

[fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfcccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIrrjGzMxepvbb_Ik](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfcccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIrrjGzMxepvbb_Ik)

Pamiętajcie o jednej rzeczy i musicie to pamiętać: pilnować polityków, bo to lajzy są często*.

**W. Czarzasty, 11.01.2018 r., manifestacja pod Sejmem.*

2024-07-01

Federacja opublikowała komunikat z kolejnego mitingu z wierchuszką MSWiA oraz ZER - u. [**Więcej...**](#)

2024-07-10

...i nie chodzi (tylko) o to, że wystąpienie pełnomocnika Bractwa Mundurowego dotyczy formalnie dwojga członków Zarządu tego stowarzyszenia. Nie chodzi tylko o to, że to pierwszy taki krok w stosunku do instytucji, która przekracza swoje ustawowe i statutowe uprawnienia. Nie chodzi tylko o to, że pozostałe stowarzyszenia śpią, karmione papką serwowaną przez lewicowych członków Rządu.. Chodzi o to, co wynika ze słów Nawrockiego. My tu sramy się z tym, że sądy pozytywnie rozpatrują sprawy, że ZER nie apeluje/kasuje, że 8a itp. przyjemności. Ale chyba **nikt** nie bierze pod uwagę tego, że przy kolejnym wychyleniu wyborczego wahadła, trzecia, niekorzystna dla nas nowelizacja policyjnej ustawy emerytalnej jest nieunikniona. I nikt, ani zwasalizowane stowarzyszenia, ani - rzekomo - przychylni nam politycy nie podejmują żadnych kroków, żeby tego fatum uniknąć. I znowu obudzimy się z ręką w urynale? Można tego uniknąć, ale to temat na osobny, obszerny wpis, dotyczący rzeczywistych, a nie urojonych sojuszników. Może kiedyś...

Tak, byłem krytyczny wobec niektórych wyczynów Bractwa, ale ten krok uważam za słuszny. I szkoda, że stowarzyszenia nie dogadały się co do wspólnego wystąpienia i ewentualnych dalszych kroków. Z drugiej jednak strony, z kim Bractwo miałoby dogadać się? Z zastraszoną SEiRP czy z równie zastraszoną Federacją? [**Czytajcie**](#) i wyciągajcie wnioski.

2024-07-13

Dzisiaj **SIÓDMA** miesięcznica powołania nowego, Rządu, a tym samym miesięcznica "przywracania praw nabytych emerytów pobierających świadczenia na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy" oraz miesięcznica wejścia ludzi *chonoru* Lewicy do Rządu, w którym "prawa nabyte, które zostały zabrane", **nie wróciły** do służb mundurowych, chociaż Czarzasty i spółka uroczyście zapewniali., że Lewica do takiego Rządu nie wejdzie. Zapewnienia zapewnieniami, ale stołki i namiastka władzy ważniejsze. Szczęśliwi ci, którzy świadczenia odzyskali. Pozostali poczekają jeszcze długo, bo a to nie ma kasy w budżecie, a to "klimat" niesprzyjający, a ogólnie mówiąc, nie ma chęci i pomysłu. Chociaż nie, jest "wola polityczna". A ta droższa każdych pieniędzy.

Tak więc jutro, nie doczekawszy sprawiedliwości oraz spełnienia przedwyborczych obietnic umrze następny pokrzywdzony, a później, za tydzień, za miesiąc, kolejni... i kolejni. A to przy biernej, s(t)rachliwej postawie stowarzyszeń mundurowych wobec nowej, demokratycznej podobno władzy oraz przy całkowitym braku zainteresowania naszych "konferencyjnych obrońców". To nie PiS nas teraz gnoi, to nasi "wybrańcy", którym zaufaliśmy.

Ból prezesa

Na firmamencie polskiej polityki, lub aberracji (niepotrzebe skreślić!) politycznej, pojawiło się wysoce niepokojące zjawisko. Zbadane zostało, i zdefiniowane w toku dramatycznych badań historycznych przez samego, głównego prezesa IPN – dr Karola Nawrockiego. Tym monstrum, które wyniknęło z nie wiadoma skąd jesr reubekizacja (wszelkie prawa zastrzeżone). Monstrum owo poega na tym, że ok. 10 tys. b. represjonowanych, odzyskało w niezawisłych procesach swoje, wcześniej okradzione emerytury. Horror prawdziwy!

Adam M. Rapicki

Na firmamencie polskiej polityki, lub aberracji (niepotrzebe skreślić!) politycznej, pojawiło się wysoce niepokojące zjawisko. Zbadane zostało, i zdefiniowane w toku dramatycznych badań historycznych przez samego, głównego prezesa IPN – dr Karola Nawrockiego. Tym monstrum, które wyniknęło z nie wiadoma skąd jest **reubekizacja** (wszelkie prawa zastrzeżone). Monstrum ów o polega na tym, że ok. 10 tys. b. represjonowanych, odzyskało w niezawisłych procesach swoje, wcześniej okradzione emerytury. Horror prawdziwy!

Jakimś przeciwieństwem do reubekizujących, jest ok. 10 tys. represjonowanych, którzy co prawda w bezczelności swej niezmiernie, zaskarżyli decyzje IPN i ZER, ale chyba zreflektowali się na tyle, że w trakcie błyskawicznych, bo trwających zaledwie 5, 6, a nawet 7 lat procesów ochoczko kopnęli w kalendarz, dzięki czemu uratowali (państwu) jakąś część należnych im apanaży (bo nie wszyscy mieli uprawnio-

nych do świadczeń rodzinnych spadkobierców).

Los reszty jest niepewny. Czekają, a niektórzy wymierają...Czyli *nihil novi*.

Ale jak doszło do tak niezwykłych wydarzeń. Na własne życzenie! Clou jest pogrzebane w procesie legislacyjnym. Jednym z jego postanowień jest swoisty mariaż dwóch organów administracji państwowej: IPN i ZER MSWiA, na które ustawodawca nałożył obowiązek działań i współzależności obu. Proste – działalność ZER jest ściśle uzależniona od działalności IPN.

Obie instytucje są organami administracji państwowej, zobligowanej do stosowania w swej działalności przepisów kodeksu postępowania administracyjnego. Tenże nakazuje przeprowadzenie przed wydaniem decyzji administracyjnej – postępowania administracyjnego. Jego immanentną częścią jest – wynikający wprost z art. 77 kpa – obowiązek przeprowadzenia odpowiednich czynności dowodowych. Nie ma zmiłuj! Ustawodawca

wszakże zastosował tu swoisty wytrych prawny. Uznano, że „informacja IPN”, kwalifikująca konkretnego funkcjonariusza do oprawców obdarta jest przywilejem papierkim – czytaj przywilejem nieomyślności i na tej podstawie ZER został zwolniony z czynności dowodowych, jaką jest przegląd konkretnej teczki akt osobowych. Oczywiście, że przegląd teczki personalnej stanowi istotny fragment dowodów, ale nie jedyny. Wszak dowodem mogą być również dokumenty spoza akt personalnych, oświadczenia stron procesowych, zeznania świadków itp.

Odnosnie do ZER nie ma cienia wątpliwości, że w pełni stosuje się do przepisów kpa, wydając decyzje, które są poddane możliwości odwoławczych i to do sądownictwa powszechnego (a nie tylko administracyjnego) Decyzje ZER są zatem kluczowe z punktu widzenia interesów indywidualnych (w tym majątkowych) osób fizycznych. Mają też niebagatelnych wpływ na interesy (też finansowe) państwa.

Natomiast IPN „tylko informuje”, bez władczych rozstrzygnięć. Z tego tytułu IPN w ogóle nie przejmuje się postanowieniami, wynikającymi z przepisów kpa! Z moich, długoletnich „bojów” z tą instytucją wynika, że IPN stosuje się do kpa „wybiórczo”, czyli przestrzega powszech-

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

nego ustawodawstwa po uważaniu, jak mu wygodnie.

Czy zatem „nieomyślność” IPN jest nie wzruszalna. Ależ nie. Kluczem do zaskarżalności „informacji IPN” jest możliwość wytoczenia procesów lustracyjnego, częściej autolustracyjnego w sądach powszechnych i to karnych. Istotne, bo orzeczenia karne są powszechnie i bezwzględnie zobowiązujące dla wszystkich organów z cywilnym sądownictwem powszechnym włącznie.

Ha! Zaatakowałem wyrokiem autolustracyjnym obie, szacowne instytucje. I IPN i ZER. Łamańców prawnych, jakie oba te organa stosowały, nie sposób nie skomentować. IPN w odpowiedzi na mój wniosek nadesłał mi opinię „prawną”, z trudem intelektualnych wypracowań autorstwa ówczesnego luminarza 'nauki” (byłego) prezesa. Prezes oświadczył stanowczo, że wyrokiem autolustracyjnym, przyjmującym za prawdziwe oświadczenie lustracyjne nie czuje się zobowiązany, albowiem on honoruje wyłącznie wyroki skazujące, a wyrok taki jest odpowiednikiem wyroku uniewinniającego. FajNe, nie? Mam to na piśmie.

Inaczej zachował się ZER, do którego złożyłem wnioski, płynący z art. 145 kpa, wznowienia postępowania administracyjnego. Czujecie ból? Zażądałem wznowienia czegoś, czego nie było! Oczywiście żądałem formalnej odpowiedzi opartej prawnie na art. 149 kpa (czyli konieczności wydania postanowienia). ZER „rozwiązał” sprawę w ten sposób, że wydał nowe decyzje administracyjne (emerytalną i rentową). Oczywiście odwołałem się i w ten sposób w sądzie były 4 odrębne postępowania (z których dwa zawieszono). Wydział XIII SO w Warszawie próbował co prawda i nowe postępowania zawiesić, na co – na skutek mojego zażalenia – nie zgodził się Sąd Apelacyjny, który nakazał dalsze procedowanie. Też znaleźli rozwiązanie. Wszystkie moje sprawy zostały szurnięte do interioru – czytaj SO w Krakowie, coby się trochę pomęczył. Bingo! Sąd krakowski szybciotko wszystkie sprawy połączył w jedno postępowanie i szybko wydał wyrok I instancji, korzystny dla mnie.

Jako się wcześniej rzekło, wydawane

przez ZER decyzje administracyjne (emerytalne i rentowe) podlegają orzecznictwu Sądów Pracy. Biorąc pod uwagę ograniczone możliwości Wydziału XIII SO w Warszawie (do którego wpłynęło ok. 26 tys. odwołań), spora ilość postępowań zdeglomerowano, rozsyłając je do terenowych Sądów Okręgowych, co znacznie przyczyniło się do szybkości rozpoznania spraw. Jednocześnie na przebieg tych postępowań w znaczący sposób wpłynęła uchwała Sądy Najwyższego, nakazująca rzetelne i zindywidualizowane rozpoznania tych spraw w postępowaniu dowodowym (przewodzie sądowym).

I tak dochodzimy do prawdziwej klęski ZER. W procesie sądowym, postępowaniu dowodowym, liczą się wyłącznie twarde dowody. ZER pochopnie rezygnując z prowadzenia postępowań administracyjnych (dowodowych) sam się pozbawił wszelkiej argumentacji prawnej, bo jej zwyczajnie ani nie wytworzył, ani nie zweryfikował. Łamańce prawne, jakie w sądach stosowali (i stosują) postawieni w sytuacji beznadziejnej t.zw. radcowie prawni ZER godne są tylko pożałowania (albo pogardy zgoła).

I tu jest prawdziwe źródło reubekizacji!

Tak też możemy dojść do kolejnej „zagwozdki” prezesa IPN.

Nie ukrywam, że – wspólnie z Józefem Kubasem z Rzeszowa – stalismy się autorami ogromnej sensacji prawnej, jak stanowiły procesy, kontra prezes IPN, o naruszenie dóbr osobistych. Oba procesy wygrane w obu instancjach. Wyroki są jednoznaczne: IPN musi wycofać nasze nazwiska z katalogu „byłych” IPN i zamieścić stosowne przeprosiny, połączone z wyrazami ubolewania.

Obaj z Józkiem przeszliśmy dokładnie tę samą drogę prawną. Najpierw wygrany w II instancji procesy (emerytalne) z ustawy dezubekizacyjnej z 2009 r. Później wygrane w dwóch instancjach procesy emerytalne (i rentowe), z ustawy dezubekizacyjnej z 2016 r. Uzupelnieniem były również wygrane w obu instancjach (karne) procesy autolustracyjne. Ukoronowaniem tych wszystkich były wygrane procesy cywilne o naruszenie dóbr osobistych.

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

Tu muszę dodatkowo uzupełnić fragment życiorysu Józefa Kubasa, który dostał dodatkowego „strzała”. Po przejściu na emeryturę podjął pracę wykładowcy akademickiego na jednej z uczelni rzeszowskich. Jest fachowcem „z górnej półki”, prawdziwym erudyta, a równocześnie człowiekiem komunikatywnym i sympatycznym. Wyobraźcie sobie ogrom sk...syństwa, gdy – po ukazaniu się w katalogu IPN – jego nazwiska, został ...zwolniony, albowiem „nie wypada, by były ubek naumiewał młodzież”! Nie ukrywam, że obaj aktualnie zastanawiamy się (z udziałem profesora prawa) nad kontynuacją wojny z IPN, w postaci postępowania strasburskiego.

W czym rzecz. W katalogu! Obaj niezbitnie udowodniliśmy, że wpisy katalogowe z naszymi nazwiskami są kłamliwe. Mnie nawet przypisano stanowisko, które piastował inny funkcjonariusz. Co ciekawe, w procesie autolustracyjnym sam IPN dostarczył do Sądu pełne dossier tegoż funkcjonariusza, który w procesie cywilnym stawiał się osobiście w sądzie i złożył zeznania w charakterze świadka. Ale IPN dalej swoje...

Ustawa o IPN nakłada na tę instytucję obowiązek publikacji katalogowej określonych kategorii osób. Oczywiście, osobiście zajmuję się wyłącznie byłymi funkcjonariuszami. Ma to tworzyć mit „prawdy historycznej”. Na czym ma polegać owa prawda – nie wiem, a mój umysł tępego, kryminalnego gliny wielkości owej „prawdy” nie pojmuje. Studiowałem ów katalog nader starannie, w poszukiwaniu „prawdy”. Powiedźcie mi, jakąż to bowiem prawdę historyczną odkrywają dane personalne 18 letniej dziewczyny, która w 1945 r. przez całe pół roku pracowała w komendzie UB, na odpowiedzialnym stanowisku maszynistki. Wpis zawiera tyle i tylko tyle wiedzy „historycznej”.

Stosunek „informacji IPN” w odniesieniu do decyzji ZER precyzyjnie określił w wyroku z lutego 2010 r. (w odniesieniu do pierwszej ustawy dezubekizacyjnej) Trybunał Konstytucyjny.. Stwierdza, że „informacja IPN” jest aktem wiedzy. Na akt woli przekłada ją dopiero decyzja administracyjna ZER, ale po stosow-

nym procedowaniu dowodowym (oczywiście w ramach formalnego postępowania administracyjnego). Nic dodać, nic ująć dla takiego stanowiska. Można tylko żałować, że sensowne rozstrzygnięcie Trybunału, ZER nie zauważył, a ściśle mówiąc olał całkowicie.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja z drugą domeną działasz IPN, a mianowicie z wpisem do katalogu „byłych”. Ustawa o IPN tworzy możliwość istnienia takowego katalogu. W żaden sposób nie zaawiaja jakichkolwiek przepisów proceduralnych. Zatem jedyne przepisy są te, zawarte w warunkach postępowania administracyjnego. IPN wszakże tę procedurę (a zawiera ona gwarancje procesowe dla strony) całkowicie lekceważy, czy odrzuca. Wpisy zamieszczane są „po uważaniu” bez jakichkolwiek procedur, możliwości odwoławczych itp. Praktycznie zależą od anonimowej decyzji, anonimowego urzędnika IPN. Na tym właśnie polega IPN – owska praworządność. Przez kilkuletnią korespondencję z IPN – przekonywali mnie, że przepisy w ogół nie przewidują nawet możliwości usunięcia wpisu. Przekonał ich dopiero (cywiony) sąd, którym im te przepisy znalazł i to nie byle gdzie, bo w Konstytucji.

Nie ulega wątpliwości, że istnienie katalogu ma charakter stygmatyzujący. Pod jakimś względem podobne jest do kary dodatkowej (środką karnego), którą dysponują sądy karne. Różnica polega na tym, że zastosowanie „podania treści wyroku do wiadomości publicznej” jest orzekane jako dodatek do kary głównej, poprzedzone jednoznacznym określeniem winy i z całym arsenałem gwarancji procesowych, odwołania do wyższej instancji itp.

Wpis katalogowy IPN tworzy wspaniałe tworzywo do ostracyzmu publicznego, całej nagonki na „byłych”, bez określenia ich „zasług” i życiorysu służbowego. *Par excellence* godzi zatem w sferę dóbr osobistych „delikwenta”. „Odebraliśmy emerytury naszym oprawcom” - głosiła (z ambony) Beata Kempa (Ciekawe kto i kiedy ją oprawiał) do wtóru radosnego szczebiotania posiadaczki kolekcji broszek.

Ba, już sam fakt istnienia odrębnego

(Ciąg dalszy na stronie 10)

Jak emerytowany policjant rozegrał oszusta

Emerytowany policjant zdradza, jak rozegrał oszusta: Lyknął wszystko jak pelikan (wyborcza.pl)

Bierze ode mnie reklamówkę. Gdy mówię, że teraz poczekamy, zaczyna się szarpać. Jest wyższy, wysportowany, więc sprowadzam go do parteru.

Piotr Żytnicki

Nasz rozmówca był komendantem i wice komendantem w komendach miejskich i powiatowych w Wielkopolsce. Oszusta działającego metodą "na wnuczka" zatrzymał w czwartek, 4 lipca, razem z żoną, emerytowaną policjantką. Chce zachować anonimowość. Oto jego opowieść.

Były komendant podjął grę z oszustami

- Jest godz. 19. Odbieram telefon stacjonarny, który mam tylko dlatego, że był w pakiecie z innymi usługami - mówi nam były komendant.
- W słuchawce płacze dziewczyna, niby moja wnuczka, tyle że ja wnuczki nie mam. Zostało mi trochę zawodowego doświadczenia, więc podejmuję tę grę. Upewniam się: "Krysia?". Potwierdza. Mówi, że przejechała na pasach, na czerwonym świetle, 25-latkę w ciąży. Kobieta

poroniła, lekarze walczą o jej życie.

Pytam: "Krysia, jak ci pomóc?". Odpowiada, że muszę szybko wpłacić kaucję, żeby nie poszła siedzieć. Upewniam się, czy wypadek był w Lesznie, bo tu mieszkam.



Potwierdza. Mówi, że prokurator ją wypuści, jeśli zapłacę 80 tys. zł. Trochę mnie zmroziło.

"Poczekaj, mam w domu 60 tys. zł, bo na samochód zbieram" - mówię. Ona na to, że porozmawia z prokuratorem, czy zejdzie z kaucji. I że za chwilę odezwie się do mnie

policjant prowadzący sprawę.

Oszust pyta o euro i dolary

Odkładam słuchawkę i po chwili mam drugi telefon. Dzwoni mężczyzna, przedstawia się jako inspektor Adam Górski z wydziału ruchu drogowego komendy w Lesznie. Trochę mnie tym rozwalił, bo w takiej komendzie inspektorem może być tylko komendant, a nie szeregowy policjant. No ale to trzeba wiedzieć.

Mówi, że dzwoni w sprawie wnuczki. Imiona mu się płaczą, raz jest to Krysia, raz Kasia, więc muszę go poprawiać. Opowiada, że ranna w wypadku kobieta jest w stanie krytycznym, helikopter zabrał ją do szpitala we Wrocławiu. Mówi, że jeśli kobieta umrze, to temat kaucji stanie się nieaktualny, więc trzeba działać szybko. Utwierdzam go w tych pierdołach.

Potwierdzam, że mam 60 tys.

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

standardu emerytur mundurowych, jest głośno i publicznie kwestionowany, chociaż wynika z odrębności ustawodawczej. Emerytury mundurowe są uważane za powszechni wyższe od cywilnych. Nikt nie biedzi się tłumaczeniem, że są zależne od wysługi emerytalnej, stopnia, stanowiska. Nawet w samym resorcie istnieją różnice w naliczaniu. Moja emerytura (33 lata wysługi, wysoki stopień oficerski i stanowisko naczelnika wydziału w Komendzie

Wojewódzkiej jest znacznie wyższa, niż referenta (podoficera) z jakiegoś terenowego komisariatu. A wszak wszyscy mamy takie same żołądki...

Nawet sam premier Tusk na jakimś spotkaniu publicznym tezę takową uroczyście głosił...

*Adam M. Rapicki
Wąchock 15 lipca 2024 r.*

(Ciąg dalszy ze strony 10)

zł, ale mogę jeszcze pójść do sąsiadki, pożyczyć gotówkę. Mówi, że absolutnie do nikogo nie iść, nikomu o tej rozmowie nie mówić.

Pyta o dolary lub euro. Odpowiadam, że mam 50 dolarów na lekarstwa. Pyta o biżuterię. Mówię o złotym łańcuszku żony za 3 tys. zł. Ciągle mało, więc pozwalam mu wytargować jeszcze złoty zegarek kieszonkowy po moim dziadku, pamiątkę z czasów pierwszej wojny światowej, wartą 9 tys. zł. Łyka wszystko jak pelikan.

Były komendant dzwoni po wsparcie

Instruuje mnie, że pieniądze mam włożyć do torby, a potem do jeszcze jednej reklamówki. Mówi, że podeśle po odbiór człowieka. Prosi o imię, nazwisko i adres. Podaję fikcyjne dane, mówię, że nie da się tu dojechać, proponuję, że spotykamy się niedaleko przy fontannie. Przekazuje mi hasło, które mam przekazać kurierowi.

Pyta mnie, czy mam telefon komórkowy. Zaprzeczam. Gdybym potwierdził, chciałby kontynuować rozmowę przez komórkę. Kontrolowałyby mnie, uniemożliwiając powiadomienie policji. Zostajemy więc przy telefonie stacjonarnym. Mówię, że wychodzę z pieniędzmi z domu, i się rozłączam. Mam 15 minut.

Dzwonię do znajomych policjantów z komendy w Lesznie. Mówię, że mam "wnuczka" i potrzebuję szybko dwóch sprawnych, szybkich chłó-

paków.

Podjeżdżamy na miejsce z żoną, też była policjantką. Żona mnie asekuje. Podchodzi mężczyzna, potem dowiaduję się, że ma 32 lata, choć wygląda na młodszego. Bierze ode mnie reklamówkę. Wtedy mówię, że poczekamy na policję. Zaczyna się szarpać. Jest wyższy ode mnie, wysportowany, więc sprawdzam go do parteru. Za chwilę podbiegają świadkowie. Zatrzymują faceta.

Oszustwo "na wnuczka"

Odbieram wiele telefonów, próbują mnie naciągać na konto bankowe albo na garnki. Żartowałem niedawno, że brakuje tylko oszustwa "na wnuczka", no i stało się. Teraz czekam aż zadzwoni fałszywy policjant CBŚP, bo takie metody oszuści też stosują.

Wiem, że policja próbuje ustalić kolejnych członków tej grupy, ale o szczegóły nie dopytuję. Nie chcę się ujawniać, bo to są gangusy. Nie zrobiłem też tego dla sławy. Cieszę się, że udało się choć jednego emeryta uratować.

Zatrzymanemu mężczyźnie prokuratura zarzuciła usiłowanie oszustwa. Sąd aresztował go na trzy miesiące. Grozi mu kara do ośmiu lat więzienia.

Piotr Żytnicki

Dziennikarz kryminalny, sądowy i śledczy "Gazety Wyborczej". Zastępca redaktorki naczelnej "Wyborczej" w Poznaniu.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI **ODPOWIADA NA NASZE WNIOSKI. (fssm.pl)**

W dniu 10 lipca br. na adres Federacji wpłynęła odpowiedź Ministra Sprawiedliwości prof. Adama Bodnara na nasze pismo z dnia 14 grudnia 2023 r. ([art. pt. „Piszemy do władzy wykonawczej”](#)). W piśmie tym złożyliśmy kilka wniosków dotyczących funkcjonowania sądów rozpatrujących odwołania osób poszkodowanych przepisami ustawy represyjnej. Nadal oczekujemy na realizację naszego [wniosku z dnia 20 maja 2024 r.](#) w sprawie wycofania z Trybunału Konstytucyjnego stanowiska Prokuratora Generalnego z dnia 6 marca 2020 r. (PK VIII TK 23.2018) o zgodności z Konstytucją RP art. 15c, art. 22a, w zw. z art. 13b ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. *o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin* oraz art. 1 pkt 4, pkt 6-7 i art. 2 ustawy zmieniającej z dnia 16 grudnia 2016 r., złożonego tam - z upoważnienia ówczesnego Prokuratora Generalnego - przez byłego jego zastępcę Roberta Hernanda do sprawy o sygn. akt P 4/18.

Pismo Ministra Adama Bodnara na następnej stronie.

Warszawa 2.07.2024 r.

**Minister Sprawiedliwości
Prokurator Generalny
Adam Bodnar**

**Pan Henryk Budzyński
Przewodniczący Federacji
Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Piękna 31/37 02-677 Warszawa**

DNA-1.071.1.2p2

Na wstępie dziękuję za życzenia oraz uwagi dotyczące problemów związanych z rozpoznawaniem spraw objętych *ustawą z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz.U. z 2016 r. poz. 2270)*.

Pragnę nadmienić, iż stosownie do regulacji zawartych w *ustawie z dnia 27 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334)*, Minister Sprawiedliwości sprawuje zewnętrzny nadzór administracyjny nad działalnością administracyjną sądów, którego istota sprowadza się do oceny prawidłowości oraz skuteczności wykonywania przez prezesów sądów wewnętrznego nadzoru administracyjnego. W ramach tego nadzoru Minister Sprawiedliwości dokonuje oceny informacji rocznych o działalności sądów, sporządzanych przez prezesów sądów apelacyjnych, ustala ogólne kierunki wewnętrznego nadzoru administracyjnego wykonywanego przez prezesów sądów apelacyjnych, kontroluje wykonywanie obowiązków nadzorczych przez prezesów sądów apelacyjnych oraz wydaje stosowne zarządzenia.

Badanie sprawności postępowania w poszczególnych sprawach, jak również rozpoznawanie skarg na działalność sądu pozostaje w gestii prezesa sądu, który w zakresie przyznanych mu kompetencji, wynikających z wewnętrznego nadzoru administracyjnego nad działalnością administracyjną sądu, ma prawo wglądu w czynności sądu, może żądać wyjaśnień oraz usunięcia uchybień.

Poza zakresem nadzoru nad działalnością administracyjną sądów, zarówno zewnętrznego - sprawowanego przez Ministra Sprawiedliwości, jak i wewnętrznego - wykonywanego przez prezesów sądów, pozostaje działalność orzecznicza sądu.

Ustalenie faktów mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia danej sprawy jest obowiązkiem sądu w toku postępowania dowodowego. Dokonując ustaleń faktycznych sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału.

Zasadność i prawidłowość podejmowanych przez sąd czynności zmierzających do rozstrzygnięcia sprawy, ocena zgromadzonego materiału dowodowego, jak również wydanych orzeczeń, podlega kontroli judykacyjnej sprawowanej przez sądy drugiej instancji w drodze rozpatrywania środków odwoławczych.

Odnosząc się do treści wystąpienia, uprzejmie informuję, że sądem właściwym do rozpoznawania spraw w trybie *ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich*

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

rodzin jest Sąd Okręgowy w Warszawie, albowiem w obszarze właściwości tego Sądu mają siedzibę organy emerytalne, o których mowa w art. 461 § 2¹ ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1550).

Na potrzeby realizacji zadań związanych z wejściem w życie ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r., w szczególności rozpoznania przez sądy odwołań od decyzji o obniżeniu rent i emerytur byłych funkcjonariuszy oraz prognozowanym wpływem dużej liczby spraw do Sądu, w *Ustawie budżetowej na rok 2018 z dnia 11 stycznia 2018 r. (Dz.U. z 2018 r. poz. 291)* w części 15 budżetu państwa *Sądy powszechne* zostały zabezpieczone środki finansowe na utworzenie dodatkowych etatów, w tym 30 etatów sędziowskich, 15 etatów asystenckich oraz 74 etatów urzędniczych. Etaty te wraz z odpowiadającymi im środkami budżetowymi zostały przeniesione do jednostek zajmujących się rozpoznawaniem tej kategorii spraw, tj. do Sądu Apelacyjnego w Warszawie i Sądu Okręgowego w Warszawie. Obsadzenie przyznaczonych etatów w obu jednostkach, głównie etatów orzeczniczych, nie nastąpiło automatycznie, lecz w dłuższej perspektywie czasowej - z uwagi na konieczność przeprowadzenia procedur konkursowych.

W latach 2018-1 kwartał 2024 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie zarejestrowano łącznie 28 024 sprawy z odwołań od decyzji organów emerytalno-rentowych zmniejszających wysokość emerytur i rent wydanych na podstawie ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. W Sądzie Okręgowym w Warszawie utworzona została w ramach XIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych odrębna Sekcja ds. odwołań od wymienionych wyżej decyzji.

Z analizy danych statystycznych Sekcji na koniec I kwartału 2024 r. wynika, że 11 820 spraw przekazano do innych sądów okręgowych, co pozwoliło na szybsze ich załatwienie. Do załatwienia pozostało 5 348 spraw, z czego 3 580 spraw jest zawieszonych. Przyspieszenie w rozpoznawaniu tych spraw nastąpiło po podjęciu w dniu 16 września 2020 r. przez Sąd Najwyższy uchwały w składzie 7 sędziów, sygn. akt Ili UZP 1/20, która wytyczyła kierunek orzecznictwa sądów, wskazując na potrzebę oceny kryterium, jakim jest „służby na rzecz totalitarnego państwa”, określonym w art. 13b ust. 1 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy (...), z punktu widzenia wszystkich okoliczności sprawy, w tym także indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka.

Sprawy rozpoznawane w trybie ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. pozostają w stałym zainteresowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości. Wyniki pracy Sekcji ds. odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent byłym funkcjonariuszom, utworzonej przy XIII Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, w tym także etatyacja tej jednostki, podlegają systematycznemu badaniu i analizie w kolejnych okresach sprawozdawczych.

Dziękuję również za zgłoszone w wystąpieniu postulaty odnoszące się do postępowania cywilnego. Wszelkie inicjatywy zmierzające do usprawnienia postępowań sądowych zasługują na rozważenie. Każda zmiana legislacyjna wymaga jednak uprzedniej wnikliwej i wszechstronnej analizy, uwzględniającej całokształt czynników wpływających na konkretne rozwiązania prawne, a także dorobek doktryny i judykatury. Obowiązkiem ustawodawcy jest wypracowanie takich rozwiązań prawnych, które zagwarantują w sposób optymalny ochronę prawną różnych dóbr, wartości i interesów. Ministerstwo Sprawiedliwości monitoruje funkcjonowanie obowiązujących regulacji, a jeżeli zachodzą ku temu podstawy, podejmowane są odpowiednie prace legislacyjne.

Właściwym adresatem propozycji zmian ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin jest Minister

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 13)

Spraw Wewnętrznych i Administracji z racji materii objętej tym aktem prawnym, pozostającej w jego właściwości.

Ministerstwu Sprawiedliwości znane pozostają doniesienia medialne (w tym publikacje dziennikarza L. Kostrzewskiego) dotyczące problemów związanych z realizacją ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r., kwestionowania zasadności przyjętych w niej regulacji, jak również zgłoszonych już właściwemu organowi propozycji zmian w tym zakresie.

W przypadku uznania potrzeby szerszego omówienia poruszonych w piśmie zagadnień, uprzejmie zapraszam na spotkanie, które w przypadku przyjęcia zaproszenia, może się odbyć w dogodnym dla Państwa terminie.

Z wyrazami szacunku



**Minister Sprawiedliwości
Prokurator Generalny**

/-/ Adam BODNAR

Pismo w formacie .pdf



W dniu 6 lipca 2024 roku w Kościerzynie 14 osobowa grupa członków Koła SEiRP w Kościerzynie aktywnie włączyła się w organizowany na terenie miasta Kościerzyna XXV Światowy Zjazd Kaszubów.

Rozpoczęciem Zjazdu był przemarsz z dworca PKP do Sanktuarium kościarskiego, gdzie odbyła się msza pod przewodnictwem ks. biskupa Arkadiusza Okrój. Po oficjalnym otwarciu Zjazdu nastąpiła część artystyczna zespołów folklorystycznych oraz wykonawców muzycznych.

(Ciąg dalszy na stronie 15)



W trakcie trwania Zjazdu u kol. Wiesława Bączkowskiego – wiceprezesa Koła zorganizowano spotkanie integracyjne członków naszego Koła na którym przy grillu oraz kawie i cieście dominowały wspólne dyskusje oraz wspomnienia. Spotkanie trwało do późnych godzin wieczornych w miłej i serdecznej atmosferze przy dobrych humorach. Członkowie Koła SEiRP Kościerzyna aktywnie uczestniczą w spotkaniach Światowego Zjazdu Kaszubów od 2016 roku i są mile wspomniane przez ich uczestników a w szczególności podczas przejazdu pociągu „Transcasubia” gdzie dominuje muzyka oraz wspólne śpiewanie.

*Tekst: Józef Landowski
Fotografie: Józef Landowski*



Bezpłatny numer 8080 do zgłaszania oszukańczych SMS-ów!

Jak zgłosić podejrzaną SMS?

[Bezpłatny Numer 8080 Do Zgłaszania Oszukańczych SMS-ów! \[Jak Zgłosić Podejrzaną SMS?\] - GazetaSenior.pl](#)

Falszywe SMS-y dotyczące paczek, promocji i dopłat do przesyłek, które mają na celu zdobycie danych do bankowości elektronicznej to nowa codzienność. Klikanie w podejrzone linki niesie poważne konsekwencje – możesz stracić pieniądze. Przypominamy, że podejrzone SMS-y można zgłaszać na numer 8080. To odpowiedź na plagę fałszywych SMS-ów, które stały się narzędziem wykorzystywanym przez przestępców do przeprowadzania ataków phishingowych. CERT Polska wprowadziło proste i darmowe rozwiązanie do walki z tym zjawiskiem.

Linda Matus (gazetasenior.pl)

Podejrzaną SMS – gdzie zgłosić?

Zaledwie jednym ruchem – wysłaniem wiadomości na numer 8080 – możemy aktywnie przyczynić się do walki z tym rodzajem oszustw. Ten stosunkowo nowy numer alarmowy umożliwi zgłaszanie niepokojących wiadomości SMS, które otrzymujemy na nasz telefon. W ramach tej inicjatywy eksperci będą mieli możliwość dokładnego zbadania podejrzaną treść, w tym fałszywych linków, które mogą nieść realne zagrożenie.

Numer 8080 to krok naprzód w drodze do zapewnienia większego bezpieczeństwa, zwłaszcza seniorom, którzy często padają ofiarą cyberprzestępców. Wiedza i zaangażowanie zwykłych ludzi, w tym osób starszych, w zgłaszanie potencjalnych zagrożeń są kluczowe w walce z coraz bardziej wyrafinowanymi metodami oszustów. Dlatego apelujemy do wszystkich seniorów o aktywne korzystanie z numeru 8080, aby przestrzeń cyfrowa była bezpieczniejsza.

Jak zgłosić podejrzanego SMS-a na numer 8080?

Zgłoszenie podejrzanego SMS-a na numer 8080 jest łatwe i bezpłatne dla każdego, bez względu na rodzaj posiadanego abonamentu czy karty. Wystarczy postępować zgodnie z poniższymi krokami:

- **Znajdź podejrzanego SMS-a.** Przeszukaj swoje wiadomości w poszukiwaniu podejrzaną treści.
- **Wybierz opcję „Przełącz dalej”.** Po znalezieniu podejrzanego SMS-a skorzystaj z opcji „Przełącz dalej” dostępnej w menu lub skopiuj SMS-a i prześlij go na numer 8080. Prześlij pełną treść SMS-a wraz z numerem lub nazwą nadawcy, to pomoże lepiej przyjrzeć się tej konkretnej wiadomości.
- **Otrzymaś potwierdzenie zgłoszenia.** Jeśli SMS został prawidłowo przekierowany, otrzymaś od CERT Polska podziękowanie i potwierdzenie z numerem zgłoszenia.
- Wiadomość **trafiła do specjalistów.** Zgłoszona wiadomość trafia teraz do ekspertów, którzy przeanalizują

jej treść oraz ewentualne zagrożenia, a następnie podejmą właściwe kroki.

Warto pamiętać, że podejrzone wiadomości można także zgłaszać poprzez stronę internetową CERT Polska lub korzystając z adres e-mail:

cert@cert.pl

CERT Polska podaje, że już ponad 350 tysięcy razy skorzystaliśmy z możliwości przekazania podejrzaną SMS-ów za pomocą nowego numeru alarmowego. To także dowód na to, jak wielka jest skala prób wyłudzeń i oszustw.

Czy numer 8080 jest darmowy?

Tak, numer 8080 jest bezpłatny. Operatorzy komórkowi zostali zobowiązani do naliczania opłat za korzystanie z tego numeru w związku z tzw. ustawą antyspoofingową, która weszła w życie 25 września 2023 r. Nowe przepisy dotyczące zwalczania nadużyć w komunikacji elektronicznej, sprawiły, że numer SMS 8080 stał się dostępny bez dodatkowych kosztów. Pamiętajmy jednak, że poza granicami Polski operator komórkowy może naliczyć opłatę, a jej wysokość będzie zgodna z taryfą konkretnego operatora.

Co się stanie z poprzednim numerem?

Do niedawna zgłaszanie podejrzaną wiadomości było

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

zadaniem nieco bardziej skomplikowanym, wymagającym korzystania z dłuższego i mniej intuicyjnego numer. Dzięki wprowadzeniu numeru 8080 dziś to zaledwie cztery cyfry, które łatwo zapamiętać. Dla pewności warto zapisać numer 8080 w swoim telefonie, aby z łatwością sięgnąć po niego w razie potrzeby, a dotychczasowy numer 799 448 084 będzie działał równoległe jeszcze przez jakiś czas.

CERT co to jest?

CERT Polska to zespół powołany do reagowania na zdarzenia naruszające bezpieczeństwo w sieci Internet. CERT Polska działa od 1996 roku. Zespół CERT Polska jest finansowany i działa w strukturach Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej.

Linda Matus



Redaktor naczelna GazetaSenior.pl

Wydawca czasopisma „Gazeta Senior” oraz serwisu gazetase-nior.pl. Autorka licznych artyku-

łów i wywiadów poświęconych tematyce senioralnej, a także poradnika pt. „Niezbędnik Wrocławskiego Seniora”. W życiu prywatnym miłośniczka trzeciego wieku. Jej zaangażowanie na rzecz seniorów zostało docenione przez Wrocławską Radę Seniorów, która przyznała jej tytuł „Przyjaciel Seniora”. Ponadto, podczas 51. Wrocławskiej Księgi Pamięci, uhonorowana została „Super Diamentem Wrocławia” za aktywizację seniorów w przestrzeni cyfrowej.

Jak Oszukują Seniorów W Sieci [oszustwo Na BLIK Na Messengerze]. Rozmowa Ze St.asp. Michałem Kawalcem - GazetaSenior.pl

Phishing, Czyli Kradzież Danych Osobowych [PORADNIK I PRZYKŁADY] - GazetaSenior.pl

Oszustwo Na „Bon Lekowy”: Ostrzeżenie Dla Seniorów - GazetaSenior.pl

Podają Się Za Pracownika MOPR [ostrzeżenie Dla Seniorów] - GazetaSenior.pl

Oszuści Podszwują Się Pod NFZ! Uwaga Na Rzekomą Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego - GazetaSenior.pl



W związku z XXIX Rocznicą M.O. i S.B. dzieci z przedszkoli miasta Giżycka składają życzenia na ręce funkcjonariuszy .



Święto Policji w Akademii...

Ostatnio w Akademii Policji w Szczytnie miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń: 20 czerwca 2024 r. nastąpiło uroczyste wprowadzenie nowego Komendanta – Rektora Akademii, Pani insp. dr Agaty Malasińskiej-Nagórny, dzień później promocja oficerska a w dniu 12 lipca odbyły się obchody święta Policji połączone z wręczeniem uczelni Sztandaru. We wszystkich wydarzeniach uczestniczył przedstawiciel Koła, Prezes Ryszard Gidziński. Uczestnictwo w tym ostatnim było szczególne, bowiem przedstawiciel Koła został zaproszony do wbicia honorowego gwoźdźca w drzewce sztandaru oraz dokonania okazjonalnego wpisu w księdze pamiątkowej Akademii.

W imieniu społeczności emeryckiej Prezes napisał:

„Dzień nadania sztandaru jest bardzo szczególny w historii każdej szkoły bowiem przypomina o honorze, szlachetności i uczciwości. Z tej okazji, w imieniu emerytów policyjnych oraz własnym, składam całej społeczności Akademii serdeczne gratulacje. Niech widok sztandaru uczelni zawsze napełnia Was dumą, będzie symbolem wartości oraz inspiracją do kształtowania siły charakteru, uczciwości i patriotycznych postaw młodego pokolenia”.

tekst: Ryszard Gidziński foto: Jacek Konieczny Dział Komunikacji Społecznej APwSz



Integracja w Braniewie



W dniu 05.07.2024. na terenie strefy rekreacyjno-wypoczynkowej w Braniewie przy ulicy Moniuszki 9c, odbyło się spotkanie integracyjne Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Politycznych w Braniewie. Spotkanie przeprowadził Prezes Koła Tadeusz Kućko.

W spotkaniu uczestniczyły rodziny członków Stowarzyszenia oraz goście zaproszeni, między innymi Zastępca Prezesa Związku Emerytów Wojskowych w Braniewie Kolega Andrzej Luwiński wraz z małżonką Urszulą.

Spotkanie poprzedzone zostało zebraniem członków Koła, na którym omówiono wytyczne z Posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego z dnia 26.04.2024. Postanowiono wznowić dyżury członków Zarządu Koła w każdą pierw-

szą środę miesiąca w KPP celem zapewnienia bezpośredniego kontaktu z członkami Stowarzyszenia, udzielania pomocy prawnej oraz materialnej potrzebującym.

W dalszym ciągu będą umacniane kontakty z Kołami Emerytów Wojskowych, Służby Więziennej i Zarządem Emerytów działających przy Burmistrzu Miasta Braniewa.

Omówiono program wycieczki do Trójmiasta, która zostanie zorganizowana w dniu 15.09.2024 wspólnie ze Związkiem Emerytów Wojskowych.

Zarząd Koła w Braniewie składa się z czterech osób:

- Tadeusz Kućko -Prezes Zarządu
- Bogdan Halicki Z-ca Prezesa Zarządu

- Arkadiusz Witkowski - Sekretarz
- Wiesław Wojtkiewicz - Skarbnik

Koło nasze obecnie liczy 36 członków.

Po zebraniu odbyło się spotkanie integracyjne członków Koła wraz z rodzinami, które przebiegło w rodzinnej atmosferze przy wspólnym pieczeniu kielbaski na ognisku oraz wspaniałej zabawie z naszym zespołem muzycznym.

Wspomnieć należy, że przy naszym Stowarzyszeniu działa zespół muzyczny, który swoją muzyką rozrywkową potrafi wspaniale bawić gości.

Zespół występuje w składzie:

- Włodzimierz Żyłowski - akordeonista
- Tadeusz Kućko - gitara rytmiczna, wokół
- Arkadiusz Witkowski - gitara akustyczna, wokół
- Dariusz Wituk - perkusja

Sumując należy stwierdzić, że spotkanie pozwoliło na zacieśnienie kontaktów zwłaszcza rodzin emeryckich. Uczestnicy spotkania opowiedzieli się za organizowaniem takich spotkań częściej.



*Prezes Koła
Tadeusz. Kućko*

POWIATOWE OBCHODY ŚWIĘTA POLICJI - 2024 w KOŚCIERZYNIE

W dniu 11 lipca 2024 roku Zarząd Koła oraz członkowie Koła SEiRP w Kościerzynie uczestniczyli w obchodach powiatowych Święta Policji zorganizowanego przez Komendę Powiatową Policji w Kościerzynie. Rozpoczęciem uroczystości była msza święta w intencji policjantów, pracowników Policji oraz ich rodzin. W Hali Sportowej „Sokolnia” odbyła się uroczysta akademie z udziałem Zastępcy Pomorskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gdańsku mł. insp. Aliny Majchrzak oraz licznie przybyłych przedstawicieli służb oraz samorządów powiatu kościerskiego. Podczas akademii funkcjonariuszom i pracownikom wręczono awanse, odznaczenia oraz nagrody za wykonywaną sumiennie służbę i pracę. Na ręce Komendanta Powiatowego Policji w Kościerzynie podinsp. Michała Domerackiego Zarząd Koła SEiRP w Kościerzynie przekazał życzenia dla funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Policji. Przedstawiciele Zarządu Koła oraz kierownictwo KPP udali się pod okolicznościową tablicę upamiętniającą poległych w latach 1920-1949 policjantów powiatu kościerskiego pod którą złożono wiązanek kwiatów. Zakończenie części oficjalnej było spotkanie przy kawie z funkcjonariuszami oraz kierownictwem KPP Kościerzyna, gdzie prowadzono wspólne rozmowy z wspomnieniami z lat służby. Należy nadmienić, iż współpraca pomiędzy Kołem SEiRP Kościerzyna a kierownictwem i funkcjonariuszami KPP w Kościerzynie układa się bardzo dobrze od wielu lat.

Tekst: Józef Landowski

Fotografie: KPP Kościerzyna



Były policjant:

"Nawet moją matkę przesłuchiwali. Nie chciałem wracać do tego syfu"

Sierżant Bagieta: Przez mema zaczęli moją matkę wzywać na przesłuchania | Newsweek

Chciał pracować na ulicy, trafił za biurko w dochodzeniówce. Wytrzymał kilka lat i rozczarowany zrzucił mundur. Na swoim kanale na YouTube nie zostawia na policji suchej nitki, ale i służy poradą młodym funkcjonariuszom.

JUSTYNA MAZUR

Sierżant Bagieta to chyba najsłynniejszy w Polsce były policjant. Przez siedem lat służby widział rzeczy, których nie spodziewał się zobaczyć. W pewnym momencie postanowił założyć kanał na YouTube, na którym zaczął opowiadać o swojej pracy i rzeczywistości zwykłego policjanta. Okazało się, że stał się głosem młodych mundurowych, ale też krytykiem skostniałej formacji, jaką jest policja. Dziś ma półmilionową publiczność, a na swoim koncie książkę "Otwierać! Policja! Brutalna prawda o życiu na służbie"

Justyna Mazur-Kudelska: Czy to prawda, że byłeś punkiem, anarchistą?

Nie wiem, czy nazwałbym się anarchistą, ale na pewno byłem antysystemowcem, gdzieś tam na etapie późnego gimnazjum, liceum. Miałem opinię lekkoducha. Gdybyś mnie spotkała w tamtych



czasach, kiedy jeszcze miałem dłuższe włosy i chodziłem w czerwonych spodniach, tobyś nie powiedziała, że ten gość będzie policjantem.

Jak doszło do tego, że gość, który jest punkiem i buntuje się przeciwko systemowi, potem staje się jego elementem, a wręcz narzędziem przymusu?

– Nie chciałem pracować w wyuczonym zawodzie, czyli nie chciałem uczyć angielskiego w szkole. Chciałem mieć interesującą pracę, ale nie miałem pojęcia, jak to będzie wyglądać. Wprawdzie dziadek, były policjant, dużo mi opowiadał, ale nie dowiesz się, jak to wygląda, dopóki nie będziesz w tym siedzieć. Mój bunt też nie był taki tępy. Nie wyobrażam sobie państwa, które nie ma wojska ani policji.

Wstępujesz do policji i na samym początku dostajesz "awans". Trafiasz do wydziału kryminalnego i ładujesz... za biurkiem. Czy to było pierwsze zderzenie wyobrażeń z rzeczywistością?

– To było pierwsze nieprzyjemne zderzenie. W szkole policjanci ucziwie nam mó-

wili: "Panie, panowie, ta praca nie będzie wyglądała tak, jak myślicie". Po szkole byłem w OPP (Oddziały Prewencji Policji). Dostałem przydział tutaj, w Katowicach. Nie mogę powiedzieć, że mi się nie podobało, bo było dużo meczów do zabezpieczenia, ale to była jeszcze siła pędu ze szkoły, byłem zachłyśnięty tym zawodem. A jak już mnie wrzucili na siłę do tej dochodzeniówki, to miałem pierwszy raz poczucie niesprawiedliwości, bo wprost mi powiedziano, że będę mógł wrócić, a potem naczelnik powiedział: "No stary, przykro mi, nic się nie dało zrobić". Podpisałem jakiś kwitek i okazało się, że zostałem okłamany.

Bo wyszło na to, że trafiłeś do dochodzeniówki na własny wniosek?

– Dokładnie.

Jak wygląda rzeczywistość kryminalna w Polsce z poziomu komisariatu?

– Najczęstszym przestępstwem jest przemoc domowa. Szara rzeczywistość komisariatu w Polsce to walka z problemem alkoholowym, bo większość tych przestępstw popełnianych jest pod wpływem alkoholu. To jest najgorszy narkotyk w polskim społeczeństwie, bo wszyscy mają do niego dostęp. Piją już nastolatkiem z podstawówek.

(Ciąg dalszy na stronie 22)

(Ciąg dalszy ze strony 21)

W swojej książce świetnie opisujesz, czym jest wypalenie zawodowe: w wydziale kryminalnym przytłacza cię papierkowa robota, a ty chciałeś zawsze pracować na ulicy. Czy każdy dzień wygląda tak samo?

– Jest pewien pakiet interwencji, który powtarza się podczas 90 proc. wyjazdów: zakłócanie porządku, nieprawidłowe parkowanie, przemoc domowa, kradzież z włamaniem, często do sklepów. Zaledwie 5-10 proc. to są ciekawe rzeczy. I to te 5 proc. interwencji napędza cię na kolejne tygodnie jeżdżenia do tego samego. Z drugiej strony nie wiem, czy ktoś by udźwignął ciągle jeżdżenie do przypadków zgwałcenia, zabójstw itd.

Najbardziej traumatyczna interwencja w twoim życiu?

– Pijany dziadek i pijana babcia. Dziadek – były funkcjonariusz Służby Więziennej. Głupi k... wyjechał mi z legitymacją emeryta, że niby kolega po fachu. Babcia była tak pijana, że nie była w stanie stać. I w tej właściwie melinie leży dziecko z kupą w pieluszcze, taką kilkudniową. Dziecko nienakarmione, głodne, z odparzeniami. Rodzice zostawili je pod opieką dziadków i pojechali coś załatwić, nie mając kompletnie świadomości, że dziadkowie piją, bo alkoholicy potrafią się dobrze ukrywać.

Wezwaliśmy wsparcie, bo dwojga zatrzymanych nie wywozę. Dziadek nie wykonywał poleceń, więc wylądował na ziemi w kajdankach. Kiedy pojawił się patrol z miasta, wciąż był w szoku. Trzeba było też sprowadzić rodziców tego dziecka. Matka była w tak ciężkim szoku, że w ogóle nam nie chciała uwierzyć. Do dziś mam to w głowie.

Na pewnym etapie służby na "13 posterunek" zaczynasz patrzeć jak na dokument, a nie jak na serial komediowy. Jak można przechowywać ciuchy trupa obok szatni, w której się przebieram, myję, a czasem jem?

A pierwsza śmierć?

– Na pewno pierwszy zgon z mocno rozkładającym się ciałem. Człowiek po prostu umarł w domu, nie było żadnej próby samobójczej, nic podejrzanego. Ale w tej historii było szczęście

w nieszczęściu. Kiedy wyważaliśmy drzwi, odpadł wizjer, przez który od razu dotarł do nas potworny zapach. Od razu byłem przekonany, że w środku jest trup. I faktycznie, w środku zastaliśmy zwłoki mężczyzny na podłodze. Gdy go próbowano wynieść, wszystko ze środka tego ciała się wylało. Leżał tam dwa tygodnie. W mieszkaniu był też pies, bardzo już wychudzony. Ale nie ruszył pana.

Pamiętam też pierwsze rozczłonkowane zwłoki. Samobójstwo na stacji Katowice-Piotrowice. Miejsce oględzin rozciągnięte na 300 metrów. Dramat. Ale to nie są takie traumy, że ja o tym ciągle myślę. Bardziej utkwiło mi w głowie to skrzywdzone dziecko z pijanymi dziadkami.

Od zapachu trupa zaczynasz książkę. Na twój komisariat trafia dowód w sprawie zabójstwa. Ubranie ofiary, którą znaleźliście w stanie zaawansowanego rozkładu, trzeba przechować, ale nie ma gdzie. Ktoś z przełożonych wpada na pomysł, by przechować je w waszej szatni. Czy tak naprawdę wygląda życie policji w Polsce?

– No tak, bo to jest czysta nieudolność. To nie była sprawa o pietruszkę, przecież zabito człowieka. Ale na pewnym etapie służby na "13 posterunek" zaczynasz patrzeć jak na dokument, a nie jak na serial komediowy. Jak można przechowywać ciuchy trupa obok szatni, w której się przebieram, myję, a czasem nawet jem? Koledzy napisali anonim do sanepidu, bo szefostwo nie chciało tych ubrań nigdzie przenieść. Przyjechała kontrola, nakazała je czym prędzej usunąć i wiesz, co się stało? Przenieśli je do garażu... sąsiadującego z przedszkolem. Takich absurdów jest masa. Kiedyś mieliśmy sprawę o gwałt i zabezpieczone dowody – pościel, wyskrobiny spod paznokci i ubrania ofiary – wszystko to leżało na podłodze w dyżurce zrolowane w papierowym worku. A z zewnątrz wszystko wygląda świetnie: jest nowy komisariat, wyremontowany.

Co jest największym problemem polskiej policji?

– Na pewno sposób zarządzania ludźmi i sta-

(Ciąg dalszy na stronie 23)

(Ciąg dalszy ze strony 22)

tystyka. Policjantów nie rozlicza się z tego, jak jest bezpiecznie, tylko z jakichś kompletnie niewymiernych rzeczy, a sposób kierowania tymi ludźmi jest typowo korporacyjny. Chore ambicje przełożonych, praca pod statystykę – to są dwie rzeczy, które najbardziej policjantom obrzydzą pracę.

Jak wygląda "praca pod statystykę"?

– Najgorsze, że ja tego nie odczuwałem do końca 2021 r. Nawet pamiętam, jak mój były komendant w 2019 r. powiedział nam: "Panowie, czasy statystyki się skończyły i już nie wróca". Niestety, wróciły. W tym dobrym okresie nikt mnie nie rozliczał, czy przyniosłem mandat, czy dałem komuś pouczenie. Wiadomo, że jak bym parę dni przychodził z "plażą" w notatniku, to pewnie ktoś by zwrócił mi uwagę, ale nikt mnie nigdy nie naciskał. Gdy skończyły się ograniczenia pandemiczne, nagle wszystkim się przypomniało, że można dokręcać śrubę. Zaczęło się dopominanie o liczbę mandatów, pouczeń.

Czemu to ma służyć?

– Nie mam pojęcia, bo liczba wystawionych mandatów to nie jest żadna miara bezpieczeństwa społeczeństwa. Wpływ do budżetu z mandatów też nie jest jakiś kolosalny. Z perspektywy zwykłego patrolowca największy dopust to właśnie te statystyki mandatowe.

Czasami przełożeni wymyślą jakąś akcję i np. mówią wszystkim: szukajcie narkotyków albo szukajcie rowerów. Nie miałbym z tym problemu, gdyby coś za tym stało, ale nic nie stoi. Po prostu ktoś chce się wykazać, a na bezpieczeństwo zwykłego obywatela to nie wpływa w żaden sposób.

A jak to wygląda z perspektywy śledczego?

– Trochę inaczej, bo tutaj chodzi o statystyki ukończenia spraw i zawsze największa panika jest pod koniec kwartału: żeby skończyć, nieważne, czy skończysz wykryciem, czy umorzeniem. Wszystko ma się zgadzać w papierach. Do tego w dochodzeniówce zawsze było za mało ludzi, przez co było za dużo pracy. Gdy prowadzisz 70 spraw naraz, to nie poprowadzisz żadnej dobrze. Na końcu tego łańcucha jest

poszkodowany obywatel. Trzeba by zatrudnić więcej policjantów, a na to nie ma pieniędzy. W Polsce brakuje 15 tys. policjantów – nie na górze, tam gdzie są pieniądze i gdzie się siedzi do emerytury. Brakuje ich na ulicy, w ruchu drogowym, dochodzeniówce, w wydziale kryminalnym.

Co się dzieje z młodym policjantem, który wstępuje do służby dla idei i trafia do takiej "korporacji"?

– Wielu ludzi rezygnuje. Im dalej w las, tym jest ich coraz więcej. Wielu takich młodych policjantów potrafi się zwolnić po trzech, pięciu latach. Kiedyś takie zajęcie to była zwykle robota na całe życie. Teraz tak nie jest. Wcale się nie dziwię, wręcz podziwiam, że ktoś ma na tyle szacunku do siebie, by nie siedzieć w takiej pracy.

Miewałeś poczucie bezsensu swojej pracy? Albo chwile zwątpienia, czy świat na pewno jest dobry?

– Każdy, kto pracował w służbach ratunkowych czy w policji, powie, że tutaj nie ma powrotu, nie można sobie pozwolić na komfort naiwności. Zobaczyłem, jak wygląda prawdziwe życie niektórych ludzi. Gdyby nie to, nie uwierzyłbym, jak ludzie potrafią żyć i co potrafią sobie robić. Ale nie miałem chyba poczucia bezsensu, bo do pracy podchodziłem ze świadomością, że świat się nie zmieni, ale jakby policji nie było, byłoby jeszcze gorzej. Potrzeba przeciwwagi dla przestępczego świata. Może miewałem chwile zwątpienia w pojedynczych sytuacjach, gdy np. po raz dziesiąty trafiłem na tę samą melinę i wiedziałem, że baba, której chłop po raz kolejny spuścił łomot, jutro przyjdzie na komisariat i powie, że to nieprawda. I jeszcze będą pretensje do mnie, że założyłem Niebieską Kartę i dołożyłem wszystkim roboty.

Czego się nauczyłeś?

– Policja nauczyła mnie takiego dobrego cwaniactwa i na pewno dała mi dużo pewności siebie w kontaktach z ludźmi, asertywność. Strasznie przez policję klnę i tego się już nie oduczę. Jeżeli chodzi o złe rzeczy, to na pewno

(Ciąg dalszy na stronie 24)

(Ciąg dalszy ze strony 23)

jestem bardzo zero-jedynkowy i wiem, że to jest słabe. Gorzej znoszę sprzeciw, szybciej się denerwuję.

Dlaczego tak się stało?

– Wydaje mi się, że to jakiś naturalny proces obronny. Musisz wyhodować sobie grubszą skórę. Musisz podejmować czasami za ludzi trudne decyzje. Mój umysł wytworzył sobie taki sposób radzenia ze stresem. To nie do końca zdrowe, ale raczej się cieszę, że to poszło w tę stronę, niż gdybym miał się załamać.

Kiedy postanowiłeś odejść?

– Kiedy wszczęto wobec mnie postępowania dyscyplinarne. Odbierałem to jako typowe rozbicie mi na złość. Poszło o mema wrzuconego na Facebooka, który ponoć "nie licował z powagą" instytucji.

Zacząłeś prowadzić profil Sierżant Bagieta jeszcze w trakcie pracy w policji. Czy dla twoich przełożonych było jasne, że Bagieta to ty?

– Tak, "życzliwy kolega" mnie wydał. Wtedy nagle się komuś przypomniało – po tylu latach! – że jestem wydzierany, więc przyczepili się także do tatuaży. Wszyscy wytatuowani policjanci w Katowicach chodzili z tatuażami na wierzchu. Traktowaliśmy to jako martwy przepis, choć faktycznie w regulaminie było wtedy napisane, że policjant nie może mieć widocznego tatuażu. Teraz to już się zmieniło. Mimo to nikt się o to nie czepiał, a ja miałem postępowanie wyjaśniające. Ostatecznie pogrozili mi tylko palcem. Ale w sprawie tego mema to zaczęli nawet moją matkę wzywać na przesłuchania. To już mnie bardzo wkurzyło, nie chciałem wracać do tego syfu. W międzyczasie dostałem się na upatrzone studia i miałem już plan "B". Bałem się jak cholera, martwiłem się, że Sierżant Bagieta nie da mi takiego dochodu, żebym się utrzymał. Ratownikiem jeszcze nie jestem, więc nie wskoczę nagle w pracę, którą chcę wykonywać. Postanowiłem, że najwyżej pójde uczyć do szkoły, jakoś przecierpię te trzy lata, ale okazało się, że nie było takiej potrzeby.

Praca policjanta patrolowca i ratownika medycznego mają wiele wspólnego: obie są niezwykle ciężkie, słabo płatne, w obu masz do czynienia z sytuacjami granicznymi...

– To już się zmieniło. Ratownik medyczny może zarobić mniej więcej dwa razy więcej niż przeciętny policjant.

Niskie zarobki w policji są dużym problemem?

– Niskie zarobki na początku nie są problemem. Idąc do policji, nie musisz nawet mieć matury. Taki 19-latek po szkole średniej na start dostanie około 5 tys. zł, to nie są złe pieniądze na początku drogi zawodowej. Ale ja, odchodząc ze służby po siedmiu latach, miałem ukończone studia i nadal zarabiałem 5,2 tys. zł. A to już jest słabe.

Skoro nie pieniędzmi, to jak się motywuje policjantów?

– W policji generalnie stosuje się wzmocnienie negatywne. Są ludzie, którzy są świetnymi patrolowcami i nie widzą się nigdzie indziej. Mogliby tam pracować nawet i kilkanaście lat, ale uciekają, bo chcą mieć trochę wyższe zarobki. Idą np. do kryminalnego, ale tam nie wykonują już tak dobrze swojej pracy. A różnica finansowa to zaledwie kilkaset złotych.

Co by się musiało zmienić w policji, żebyś wrócił?

– Nie ma takiej możliwości, żebym wrócił. Wszystko trzeba by wywrócić do góry nogami. Myślałem, że trzeba poczekać, aż po prostu stare dziady z milicji wymrą, ale od czasów milicji minęły 34 lata i coś nie wymierają, a do tego uczą kolejne pokolenia, żeby robiły tak samo jak oni. Długo nie kupowałem pomysłu, że teraz robimy tak jak w wojsku: idziesz na czteroletnie studia do Szczytna i wychodzisz od razu w stopniu komisarza, ale bez doświadczenia. Taki komisarz zostaje potem przełożonym doświadczonego policjanta, który już od pięciu lat jest na ulicy, rozumie tę robotę. Ale może to jedyny sposób, żeby ich wymienić? Niech przyjdzie chłopak czy dziewczyna, którzy się jeszcze nie dali przemielić przez system.

(Ciąg dalszy na stronie 25)

(Ciąg dalszy ze strony 24)

Myślisz, że to realne?

– Ja już nie wierzę, że coś tam się zmieni. Ja tę instytucję traktuję skrajnie niepoważnie. Mogę pogadać o tym na YouTube i się pośmiać. Żał mi tylko normalnych gliniarzy, którzy idą tam z głowami pełnymi ideałów, a potem szybko zaliczają bardzo twarde lądowanie i albo się zwolnią, albo się dadzą przemieścić przez system.

Ludzie dzielą się swoimi historiami z Sierżantem Bagieta?

– Tak, nawet teraz, przed naszą rozmową gadałem z chłopakiem, który ma problem ze współlokatorem. Jak sobie wejdiesz na mój kanał, to polubienia są na poziomie 98 proc., więc tak, generalnie mam dobry odbiór.

Dlaczego zatem ukrywasz wizerunek?

– Bo to się dobrze sprzedaje.

Jak Daft Punk?

– Tak, ale z drugiej strony zacząłem to doceniać, kiedy część ludzi zaczęła mnie rozpoznawać po dziarach. Podoba mi się ten komfort, że wystarczy założyć bluzę z długim rękawem albo koszulę, i jest się praktycznie incognito.

Masz poczucie, że ociepliliś wizerunek policjanta w Polsce?

– Na pewno trochę namieszałem. Czy ocieplilem? Nie mam pojęcia.

A z czego jako Sierżant Bagieta jesteś najbardziej dumny? Jaka jest twoja misja?

– Nie będę ukrywać, że traktuję tę działalność jak pracę, bez jakiegoś fałszywego romantyzmu i poczucia misji. Z czego jestem najbardziej dumny? Z tego, że przekonałem innych policjantów do innej wizji policji, gdzie jednak da się normalnie pracować. Widzę, że mają oni do mnie duże zaufanie, szczególnie młodzi. Pytają, jaką kaburę dobrać, gdzie coś kupić. Więc chyba mogę być dumny, że mogłem jakoś pozytywnie wpłynąć na życie przeciętnego policjanta, zwykłego trepa z patrolu, jakim sam byłem.

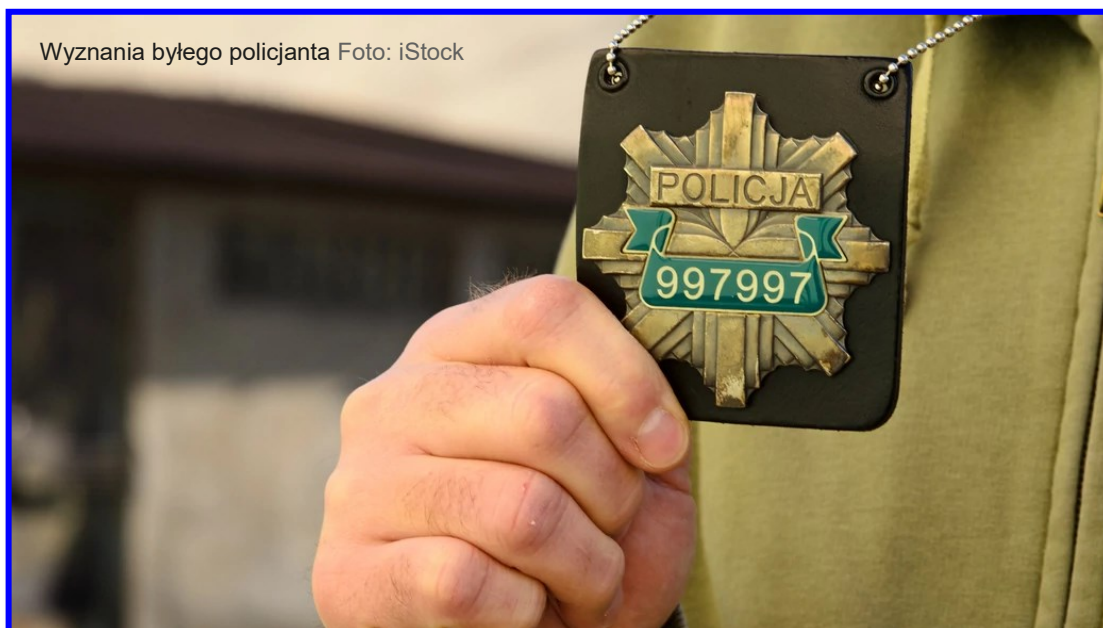
Czego ci życzyć na przyszłość?

– Szczęśliwego życia rodzinnego. Niedawno się zaręczyłem, inaczej podchodzę do życia przy mojej ukochanej. Myśli o rodzinie, o domu są coraz częstsze, a przecież ja w ogóle taki nie byłem.

A zawodowo jakie masz plany?

– Zostać ratownikiem. Lubię takie zwykłe życie. Lubię chodzić do pracy i żeby jeszcze to była praca, która będzie mnie rozwijała i dawała satysfakcję.

JUSTYNA MAZUR



25-lecie nowotarskiego koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

25-lecie nowotarskiego koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych (zdjęcia) - podhale24.pl

NOWY TARG. Spotkanie członków Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych z okazji XXV-lecia jego powstania było okazją do wręczenia medali za zasługi, dyplomów, pamiątkowych statuetek i pamiątkowych odznaczeń.



Wśród gości spotkania byli burmistrzowie Nowego Targu Grzegorz Watycha i Krzysztof Trochimiuk, I z-ca Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Targu mł. insp. Jacek Dutka, Przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego Policjantów KPP w Nowym Targu asp. sztab. Mariusz Hyrczyk, sekretarz Prezydium Zarządu Głównego SEiRP i równocześnie v-ce Prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie Piotr Styczyński, Prezes

Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie Jan Kaczmarczyk, skarbnik Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie Leszek Błaszczak, opiekun Koła z ramienia ZW SEiRP i równocześnie Prezes SEiRP Koła w Zakopanem Edward Kwak, członek Komisji Rewizyjnej IPA Sekcja Polska Wojciech Frańczak, Przewodniczący IPA Regionu Nowy Targ Stanisław Gąsienica-Samek i były Przewodniczący Lucjan Żółtek.

Zebrani chwilą ciszy

uczuli pamięć członków Koła w Nowym Targu, którzy odeszli na „wieczną wartę”, a następnie Prezes Koła - Jan Pułda przedstawił krótką historię powstania Stowarzyszenia i Koła.

Rys historyczny SEiRP

Zmiany ustrojowe w naszym kraju, które nastąpiły pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wywołały potrzebę utworzenia organizacji zrzeszającej byłych funkcjonariuszy Resortu Spraw Wewnętrznych. Organizacji, samodzielnej i niezależnej, o większym zakresie oddziaływania, niż czyniły to dotychczas działające Kluby Emerytów Milicyjnych.

W dniu 29 maja 1990 roku w Szczecinie odbyło się więc pierwsze zebranie członków założycieli, na którym uchwalono powołanie do życia organizacji o nazwie „Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych”. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego został Adam Chatliński.

Dzień 29 maja 1990 roku to niewątpliwie data historyczna, ale nie ona jest uznawana za dzień powołania nowej organizacji. Przyjęto zasadę, że dniem rozpoczynającym działalność nowej organizacji jest dzień, w którym Statut Stowarzyszenia zostanie zarejestrowany w

(Ciąg dalszy na stronie 29)



XXV -LECIE POWSTANIA KOŁA



W dniu 13 lipca 2024 roku w restauracji „Karcma u Borzanka” odbyło się spotkanie członków Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Nowym Targu z okazji XXV-lecia jego powstania. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście: Burmistrz Miasta Nowego Targu P. Grzegorz Watycha, z-ca Burmistrza Miasta Nowy Targ P.

Krzysztof Trochimiuk, I z-ca Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Targu P. mł. insp. Jacek Dutka, Przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego Policjantów KPP w Nowym Targu P. asp. sztab. Mariusz Hyrczyk, sekretarz Prezydium Zarządu Głównego SEiRP i równocześnie v-ce Prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie P. Piotr Styczyński, Prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie P. Jan Kaczmarczyk, Skarbnik Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie P. Leszek Błaszczuk, opiekun Koła z ramienia ZW SEiRP i równocześnie Prezes SEiRP Koła w Zakopanem P. Edward Kwak, członek Komisji Rewizyjnej IPA Sekcja Polska kol. Wojciech Frańczak, Przewodniczący IPA Regionu Nowy Targ P. Stanisław Gąsienica-Samek i były Przewodniczący P. Lucjan Żółtek. Zebrani chwilą ciszy uczcili pamięć członków Koła w Nowym Targu, którzy odeszli na „wieczną wartę”, a następnie Prezes Koła kol. Jan Puda przedstawił krótką historię powstania Stowarzyszenia i Koła.

Rys historyczny SEiRP

Zmiany ustrojowe w naszym kraju, które nastąpiły pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wywołały potrzebę utworzenia organizacji zrzeszającej byłych funkcjonariuszy Resortu Spraw Wewnętrznych. Organizacji, samodzielnej i niezależnej, o większym zakresie oddziaływania, niż czyniły to dotychczas działające Kluby Emerytów Milicyjnych. W dniu 29 maja 1990 roku w Szczecinie odby-



ło się więc pierwsze zebranie członków założycieli, na którym uchwalono powołanie do życia organizacji o nazwie „Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych”. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego został Adam Chatliński. Dzień 29 maja 1990 roku to niewątpliwie data historyczna, ale nie ona jest uznawana za dzień powołania nowej organizacji. Przyjęto zasadę, że dniem rozpoczynającym działalność nowej organizacji jest dzień, w którym Statut Stowarzyszenia zostanie zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie. Stało się to 16 lipca 1990 roku i SE i R RSW zostało zarejestrowane w KRS pod numerem 0000043188. Głównym zadaniem, jakie przyświecać miało nowo utworzonej organizacji to szeroko pojęta ochrona interesów emerytów i rencistów milicji, byłych funkcjonariuszy i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych oraz ich rodzin. W szczególności poprawa warunków socjalno-bytowych, ochrona nabytych wcześniej uprawnień, ale także organizowanie życia kulturalnego oraz wypoczynku i rekreacji. Cele te znalazły się w Statucie Stowarzyszenia.

Powstanie Koła w Nowym Targu

Należy przypomnieć sobie dzień odejścia na emeryturę kol. Jana Puda i to się wtedy zaczęło kiedy ówczesny Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Targu P. mł. insp. Mieczysław Batkiewicz zwrócił się do niego takimi słowami „Jasiek weź się i załóż Koło emerytów, jak Ty tego nie zrobisz, to nikt tego nie zrobi”. Kol. Jan Puda przystąpił do działania i wspólnie z kolegami emerytami – śp. Bronisławem Pawlak oraz śp. Stanisławem Rudzki i innymi zawiązał komitet założycielski.

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)



J. Puda. śp. B. Pawlak śp. St. Rudzki

W dniu 23 marca 1999 roku odbyło się zebranie założycielskie SEiRP Koła w Nowym Targu w sali odpraw Wydziału Ruchu Drogowego, którą udostępnił ówczesny Komendant Powiatowy Policji insp. Stanisława Gubała. Na zebranie przybyła delegacja Zarządu Wojewódzkiego SEiRP W Krakowie. Wybrano pierwszy Zarząd Koła w składzie: Jan Puda – Prezesa Zarządu Koła, śp. Bronisław Pawlak – w-ce Prezes Zarządu Koła, Maria Fryda – Sekretarz Zarządu Koła, śp. Irena Lejkowska – Skarbnik Zarządu Koła. W dniu 11 listopada 2003 roku Koło otrzymało sztandar ufundowany ze składek członkowskich, a pierwszym w poczcie sztandarowym byli: d-ca mł insp. w st. spocz. Franciszek Gruszka, sztandarowym asp. sztab w st. spocz. Leszek Lubczyński, asystujący asp. sztab w st. spocz. Zdzisław Podgórnny. Jest to 3 sztandar w Polsce, a jedyny sztandar które posiada Koło w terenie. Pierwszy sztandar miał Zarząd Główny, drugi Emeryci Szkoły Policijnej. Sztandar uczestniczy w **“ostatniej drodze”** członków Koła. Przybyli goście podziękowali za zaproszenie życząc członkom Koła dalszych sukcesów, zdrowia, wytrwałości w pracach Koła wręczając: medale ” za zasługi z dyplomem”, statuetki uznaniowe, dyplomy i upominki, a wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali medal pamiątkowy.



Jan Puda

(Ciąg dalszy ze strony 26)

Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie. Stało się to 16 lipca 1990 roku.

Głównym zadaniem, jakie przyświecać miało nowo utworzonej organizacji to szeroko pojęta ochrona interesów emerytów i rencistów milicji, byłych funkcjonariuszy i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych oraz ich rodzin. W szczególności poprawa warunków socjalno-bytowych, ochrona nabytych wcześniej



uprawnień, ale także organizowanie życia kulturalnego oraz wypoczynku i rekreacji. Cele te znalazły się w Statucie Stowarzyszenia. Powstanie Koła w Nowym Targu

Należy przypomnieć sobie dzień odejścia na emeryturę Jana Puda i to się wtedy zaczęło kiedy ówczesny Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Targu śp. mł. inspektor Mieczysław Batkiewicz zwrócił się do niego takimi słowami „Jasiek weź się i załóż Koło emerytów, jak Ty tego nie zrobisz, to nikt tego nie zrobi”. Jan Puda przystąpił do działania i wspólnie z kolegami emerytami – śp. Bronisła-



wem Pawlak oraz śp. Stanisławem Rudzki i innymi zawiązał komitet założycielski.

W dniu 23 marca 1999 roku odbyło się zebranie założycielskie SEiRP Koła w Nowym Targu w sali odpraw Wydziału Ruchu Drogowego, którą udostępnił ówczesny Komendant Powiatowy Policji insp. Stanisława Gubała. Na zebranie przybyła delegacja Zarządu Wojewódzkiego SEiRP W Krakowie. Wybrano pierwszy Zarząd Koła w składzie: Jan Puda – Prezesa Zarządu Koła, śp. Bronisław Pawlak –



w-ce Prezes Zarządu Koła, Maria Fryda – Sekretarz Zarządu Koła, śp. Irena Lejkowska – Skarbnik Zarządu Koła. W dniu 11 listopada 2003 roku Koło otrzymało sztandar ufundowany ze składek członkowskich, a pierwszym w poczcie sztandarowym byli: d-ca mł insp. w st. spocz. Franciszek Gruszka, sztandarowym asp. sztab w st. spocz. Leszek Lubczyński, asystujący asp. sztab w st. spocz. Zdzisław Podgórnny. Jest to 3 sztandar w Polsce, a jedyny sztandar które posiada Koło w terenie. Pierwszy sztandar miał Zarząd Główny, drugi Emeryci Szkoły Policyjnej. Sztandar uczestniczy w “ostatniej drodze” członków Koła.

14.07.2024 *Jan Puda*

Były komendant policji ostro o projekcie dezubekizacji

[Były komendant policji ostro o projekcie dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](#)

Po 27 latach nienaganej służby dla kraju odbiera mi się godność, a moim dzieciom uczucie rozpierającej dumy z ojca policjanta, bo wmawia im się, że ich tata jest wrogiem narodu" - napisał w liście otwartym inspektor w stanie spoczynku Marek Osik, były Komendant Miejski Policji w Elblągu.

01.12.2016

Marek Osik do służby w Milicji Obywatelskiej wstąpił w sierpniu 1988 roku. W ciągu kolejnych dziesiątek lat pracy w policji osiągnął wiele - oficerski stopień inspektora oraz stanowisko szefa elbląskiej policji, które zajmował ponad 8 lat, do końca 2015 roku. Ze służby odszedł z początkiem 2016 roku. Natomiast przed kilkoma dniami zdecydował się wysłać do Warmińsko-Mazurskiego Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów list otwarty, w którym bardzo krytycznie wypowiedział się o temat rządowego projektu ustawy "dezubekizacyjnej".

POLICJANCI MUSZĄ ODEJŚĆ. NA LIŚCIE JEST NAWET KOMENDANT

Policijni związkowcy na swojej stronie napisali, że projekt tej ustawy nie ma zwolenników nawet wśród funkcjonariuszy, którzy ani dnia nie przepracowali w SB, czy w MO. "Przeciwnicy "dezubekizacji" zwracają uwagę na odwetowy charakter zaproponowanych przez Rząd rozwiązań i na to, że takie same konsekwencje jak "rasowi esbecy" mieliby ponieść milicjanci, którzy do służby w MO przystąpili na kilka miesięcy przed 31 lipca 1990 r., kiedy na czele Państwa Polskiego stał już pierwszy demokratyczny Premier Tadeusz Mazowiecki (...). Przykładem, który w wyjątkowo jaskrawy sposób kontrastuje z uzasadnieniem rządowego projektu - z zasadą

sprawiedliwości społecznej - jest historia byłego Komendanta Miejskiego Policji w Elblągu, insp. w st. spocz. Marka Osika" - czytamy w ich komunikacie.

Fragmenty listu komendanta

Związkowcy nie ograniczyli się jednak tylko do tych kilku zdań. Na swojej stronie opublikowali także list Marka Osika. Przytaczamy Państwu kilka jego fragmentów:

"W dniu 15 listopada wszyscy zostaliśmy zaskoczeni zapisami projektu zmiany ustawy podpisanego przez Ministra SWiA Mariusza Błaszczaka, które stoją w całkowitej sprzeczności z projektem przekazanym do zaopiniowania partnerom społecznym, w tym Stowarzyszeniu Emerytów i Rencistów Policyjnych oraz Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu Policjantów (...)"

"Do służby w Milicji Obywatelskiej zostałem przyjęty 2 sierpnia 1988 roku. Do 31 lipca 1990 pozostawałem na etacie kursanta Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku, gdzie byłem milicjantem w służbie kandydackiej, odslugującym zasadniczą służbę wojskową w jednostkach MSW. W dniu 1 września 1989 roku rozpocząłem studia stacjonarne na Akademii Spraw Wewnętrznych na Wydziale Bezpieczeństwa Państwa w Legionowie, gdzie byłem studentem przez okres

ok. 10 miesięcy. Po rozwiązaniu akademii z dniem 1 września 1990 roku, jako funkcjonariusz Policji, w stopniu posterunkowego rozpocząłem służbę w Komendzie Rejonowej Policji w Elblągu (...)"

"Przez cały okres służby przeszedłem prawie cały wachlarz dystynkcji policyjnych, od posterunkowego, przez st. posterunkowego, sierżanta, wszystkie stopnie oficerskie kończąc na stopniu inspektora Policji. Wykształcenie zawodowe zdobyłem kończąc zaocznie Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie w 1993 roku. Na tej samej uczelni ukończyłem studia podyplomowe na dwóch kierunkach zarządzanie jednostkami Policji oraz zarządzanie kryzysowe. Byłem wielokrotnie odznaczany odznaczeniami państwowymi i resortowymi (...)"

"Biorąc pod uwagę przebieg mojej służby nie pojmuję i nie widzę uzasadnienia, jak w myśl przepisów projektu zmian do ustawy można mnie zaszeregować jako funkcjonariusza służącego na rzecz totalitarnego państwa zmniejszając przy tym otrzymywane przeze mnie świadczenie emerytalne do kwoty "nie wyższej niż miesięczna przeciętna emerytura wypłacana przez ZUS", nie uwzględniając praw emerytalnych nabytych po 26 latach służby w III RP. Na jakiej podstawie autorzy projektu zmian uznali, że nie ma podstaw do różnicowania sytuacji emeryta policyjnego, który pełnił służbę do 1990 roku i tych, którzy pełnili służbę w III RP (...)"

01.12.2016

W mediach

O dezubekizacji

Przejrzałem, czyli zrobiłem kwerendę historycznych publikacji o „dezubekizacji”. Artykułów „wiszących” do dzisiaj na portalu (wyborcza.pl) w latach 2017 do początku lipca 2024 r. Poniżej linki do tych tekstów umieszczone chronologicznie od najwcześniej publikowanych.

[TK: Dezubekizacja jest OK \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja do Strasburga \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja według rządu Beaty Szydło \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Były komendant policji ostro o projekcie dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Sąd Najwyższy o ustawie dezubekizacyjnej: 'Ma charakter represyjny'. PiS opowiada o biblijnej sprawiedliwości \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Cięcie emerytur mundurowych jednak bez większych zmian. Zaskoczona komisja przegłosowała poprawki wiceministra \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[List otwarty byłych szefów BOR w sprawie ustawy 'dezubekizacyjnej' \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Psy III. Na PiS-owskiej dezubekizacji wygrywają esbecy \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja, czyli ostatnia walka oficerów: chcą obronić się w sądzie przed ustawą Błaszczaka \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Vademecum emerytur mundurowych. Odpowiadamy na pytania o dezubekizację i obniżanie emerytur funkcjonariuszom służb PRL \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Dezubekizacja z bublek, czyli jak resort Błaszczaka zbada kariery emerytów w służbach \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Policjant popełnił samobójstwo przez dezubekizację? 'Nie mógł zrozumieć tej kary' \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Emerytury i renty mundurowych w rękach archiwistów IPN. Bez weryfikacji \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacyjna gra na zwłokę. Byli funkcjonariusze wciąż nie dostali decyzji o emeryturach \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Wielka obniżka emerytur mundurowych. Dezubekizacja, czyli zero procent za każdy rok służby w organach PRL \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Dezubekizacja inwalidki, czyli zemsta na matce generała. Resort Błaszczaka zabrał jej połowę renty \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja bohaterów z Iraku. Oficerowie od operacji 'Samum' dostaną 1290 zł emerytury \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Podczas próby zatrzymania zabójcy dostał sześć kul. Dla PiS jest esbekiem. Renta 854 zł. \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Kogo dotknie obniżka emerytur mundurowych \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Dezubekizacja Orłów Górskiego. Rzecznik praw obywatelskich obiecuje pomoc sportowcom \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Jak jest niedziela, to rząd zabiera: 1 października dezube-](http://wyborcza.pl)

[kizacja zaczyna się na całego \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Sąd ukarał Błaszczaka grzywną za dezubekizację. Grzywna nie jest wysoka, ale sprawa dotyczy kilku tysięcy osób \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Zemsta po latach, czyli cięcie emerytur na oślep \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

['Dezubekizacja'. Ćwierć miliona podpisów za zmianą ustawy \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja szkolnictwa wyższego. Co o pomysłe Jarosława Gowina sądzą łódzcy naukowcy? \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

['Ubekiem nie jestem'. Sportowcy kontra ustawa dezubekizacyjna \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Walec dezubekizacji jedzie po Polsce. Klub się broni \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja kombatanów, AK-owców, sportowców. RPO: 'Wyrządzono ogromną krzywdę' \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Rzecznik praw obywatelskich pisze do ministra Brudzińskiego o pokrzywdzonych przez dezubekizację \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Emeryci mundurowi. Po wprowadzeniu ustawy dezubekizacyjnej 31 osób zmarło na zawały i udary. Pięć popełniło samobójstwo \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja bez zmian. Obywatelski projekt z 250 tys. podpisów poszedł do kosza \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dziejowa niesprawiedliwość \[TYM GORZEJ DLA FAKTÓW\] \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Jak się bronić przed ustawą dezubekizacyjną \[INFORMATOR\] \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Obniżenie emerytur mundurowych. Jak się bronić przed ustawą dezubekizacyjną \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Dezubekizacja. Sądy zawieszają sprawy odwoławcze. Czekają na TK \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[PiS powraca do dezubekizacji wojska \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Chcą pomóc sparaliżowanemu kielczaninowi. Stracił część renty przez tzw. dezubekizację \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje już od roku. Ponad cztery tysiące osób wciąż walczy o przywrócenie pełnej emerytury \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Posłowie PiS: Dezubekizacja niezgodna z konstytucją. Pomyłka czy zmiana frontu? \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[Dezubekizacja już w Trybunale. PiS cofa ustawę, ale nie mówi dlaczego \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

[880 zł emerytury. Skutek dezubekizacji. Jak walczyć o więcej? \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Julia Przyłębska wybrała się na szefa sądu orzekającego TK w dwóch kluczowych dla rządu PiS sprawach \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

[Teoretyczne państwo PiS \[TYM GORZEJ DLA FAKTÓW\] \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

(Ciąg dalszy na stronie 32)

(Ciąg dalszy ze strony 31)

[Jak z kaleki władza zrobiła ubeka. 'Wszystkich wrzucano do jednego worka' \(wyborcza.pl\)](#)

[Niezwyczajna historia 82-letniego czytelnika z Ursynowa. Chciał namalować sto kapliczek na stulecie niepodległości \(wyborcza.pl\)](#)

[Zdezubekizowani za pomoc Kościołowi. IPN im nie pomoże \(wyborcza.pl\)](#)

[Nie byli funkcjonariuszami SB. Kielecki sąd uznał racje byłych milicjantów \(wyborcza.pl\)](#)

[Przyłębska odwleka dezubekizację. A na wyrok czeka 40 tys. ludzi \(wyborcza.pl\)](#)

[Ochroniał Kaczyńskiego, ale na łaskę PiS nie zasłużył. MSWiA nie wyjmie byłego szefa BOR spod zapisów ustawy dezubekizacyjnej \(wyborcza.pl\)](#)

[W nowej Polsce działała z narażeniem życia, została 'zdezubekizowana'. Pierwsze takie sprawy przed sądem w Szczecinie \(wyborcza.pl\)](#)

[Pierwsze ofiary dezubekizacji wygrywają z MSWiA \(wyborcza.pl\)](#)

[Dlaczego sąd zawiesił pierwszą sprawę 'zdezubekizowanego' oficera UOP? Zdecydował telefon? \(wyborcza.pl\)](#)

[Rząd PiS przegrał pierwszy proces sądowy w sprawie dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](#)

[Ofiara dezubekizacji wygrała w sądzie z rządem PiS. Teraz pyta Brudzińskiego: Ministrze, co z moimi kolegami? \(wyborcza.pl\)](#)

[Emerytura odebrana, później przywrócona, a na koniec znów odebrana. W spirali dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](#)

[Niemal 300 byłych mundurowych wygrało z dezubekizacją \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja na osłep. Oficerska emerytura obciążona nauką \(wyborcza.pl\)](#)

[Kolejni mundurowi wygrywają z dezubekizacją. Sądy cofają obciążenie emerytur \(wyborcza.pl\)](#)

[Agenci SB współpracowali z 'Solidarnością'. Teraz walczą o sprawiedliwość i emerytury \(wyborcza.pl\)](#)

[Obiecanki cacanki ministra Brudzińskiego, czyli różne miary dezubekizacji \(wyborcza.biz\)](#)

[MSWiA przegrało drugi proces w sprawie dezubekizacji. Chodzi o milicjanta, który omal nie zginął na służbie \(wyborcza.pl\)](#)

[Pierwsze osoby wygrywają z dezubekizacją - informator w czwartek w 'Gazecie Wyborczej' \(wyborcza.pl\)](#)

[Jak wygrać z dezubekizacją? Pierwsze osoby odzyskują pieniądze \(wyborcza.biz\)](#)

[PiS odwraca dezubekizację. 22 osoby dostaną pełne emerytury \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja w zamrażarce Przyłębskiej, a rząd po cichu przywraca świadczenia \(wyborcza.pl\)](#)

[Duda zaprzeczał, ale projekt ustawy jest w Sejmie: tak PiS chce dezubekizować żołnierzy \(wyborcza.pl\)](#)

[Odwołania do IPN i sądu. Jak odzyskać pełną emeryturę po dezubekizacji? \(wyborcza.biz\)](#)

[Jakich zmian należy się spodziewać w przyszłorocznych emeryturach? Dodatek specjalny 'Emerytury 2020' w czwartek w 'Wyborczej' \(wyborcza.pl\)](#)

[Emeryci mundurowi wygrywają pieniądze, lecz ich nie dostają. 'Dla władzy wyroki sądów nie mają znaczenia' \(wyborcza.pl\)](#)

[Naczelny Sąd Administracyjny ostro o dezubekizacji: to odpowiedzialność zbiorowa \(wyborcza.pl\)](#)

[Trybunał Konstytucyjny znów przesuwają dezubekizację \(wyborcza.pl\)](#)

[Sąd zmasakrował ustawę dezubekizacyjną. 'Podważa zaufanie do państwa' \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja: Trybunał znowu przesuwają wyrok \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja. Przyłębska znowu przesuwają wyrok \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja nie ma szans przed wyborami. Przyłębska znów przesuwają wyrok \(wyborcza.pl\)](#)

[Były wiceszef katowickiej policji wygrał z MSWiA. 'Objęcie go dezubekizacją było nieuprawnione' \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja: w sierpniu TK wyda wyrok \(wyborcza.pl\)](#)

[Ustawa dezubekizacyjna. Sąd w Poznaniu przywraca emerytury byłym policjantom. Mówi o dyskryminacji i utracie zaufania do państwa \(wyborcza.pl\)](#)

[Mundurowi emeryci wygrywają w sądach. We wtorek dezubekizacją zajmie się Trybunał \(wyborcza.pl\)](#)

[Co się stanie, gdy Trybunał uzna dezubekizację za zgodną z konstytucją? Wyrok 11 września \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja zajmie się Sąd Najwyższy. To może być przełom i wielka porażka PiS \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja zajmie się Sąd Najwyższy. To może być przełom i wielka porażka PiS \(wyborcza.pl\)](#)

[Pułkownik wygrał z MSWiA. Sąd: Ustawa dezubekizacyjna wprowadziła zasadę odpowiedzialności zbiorowej \(wyborcza.pl\)](#)

[Jedna z największych porażek PiS. Sąd Najwyższy kwestionuje ustawę dezubekizacyjną \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja po wyroku SN. Czy sądy odblokują sprawy mundurowych emerytów? \(wyborcza.pl\)](#)

[Prorządowe media rozpoczęły nagonkę na sędziów SN. Tym razem za dezubekizację \(wyborcza.pl\)](#)

[Będzie nowelizacja ustawy dezubekizacyjnej? PiS się głowi, jak uniknąć odszkodowań \(wyborcza.pl\)](#)

[Fortel prezesa TK w sprawie dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](#)

[Decyzje prezes Przyłębskiej zawsze zgodne z linią PiS. Oto przykłady z ostatnich dni \(wyborcza.pl\)](#)

[Przyłębska znów przełożyła wydanie orzeczenia Trybunału w sprawie dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](#)

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

[Sady po wyroku SN masowo kwestionują dezubekizację. Żądają dowodów winy \(wyborcza.pl\)](#)

[Emeryci, którzy wygrali z dezubekizacją, nie dostają całych spodziewanych sum \(wyborcza.pl\)](#)

[Julia Przyłębska ustaliła z PiS, jak wybrnąć z dezubekizacji? Odwołany wyrok, możliwe umorzenie \(wyborcza.pl\)](#)

[Bunt sędziów w Trybunale. Julia Przyłębska odwołuje wyrok w sprawie dezubekizacji \(wyborcza.pl\)](#)

[Przyłębska postanowiła nie wydawać orzeczenia w sprawie dezubekizacji. Ma prawo? \(wyborcza.pl\)](#)

['Zbrodnia komunistyczna' Józefa Iwulskiego. Za co PiS mści się na sedzim? \(wyborcza.pl\)](#)

[Na wyrok w sprawie dezubekizacji poczekamy nawet 10 lat. To efekt decyzji Przyłębskiej \(wyborcza.biz\)](#)

[Dezubekizacja. Sąd przywrócił emeryturę gen. Jasikowi, który zasłynął operacją 'Samum' \(wyborcza.pl\)](#)

[TYLKO U NAS. Dezubekizacja może zrujnować budżet. Już jest skarga w Strasburgu \(wyborcza.biz\)](#)

[Z dezubekizacją można wygrać i odzyskać emeryturę. Jak? \(wyborcza.biz\)](#)

[Śląska policja. Ustawa dezubekizacyjna. MSWiA nic sobie nie robi z wyroku NSA \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja. Zajmował się pracą biurową w milicji i studiował, obcięto mu emeryturę. Jest wyrok sądu \(wyborcza.pl\)](#)

[PiS przerażony odszkodowaniami. Już ponad 20 skarg na dezubekizację w Strasburgu \(wyborcza.biz\)](#)

[Miliardowe odszkodowania za dezubekizację. Rząd do maja ma złożyć wyjaśnienia do Strasburga \(wyborcza.biz\)](#)

[Dezubekizacja. 90-latką wygrała proces z MSWiA. Resort ukarał ją, bo wybrała "złego męża" \(wyborcza.pl\)](#)

[Mundurowi organizują wielką akcję przeciwko Lewicy. 'Sprzedali nas' \(wyborcza.biz\)](#)

[W PiS przerażenie, że będzie trzeba wypłacać odszkodowania za dezubekizację. Rozprawa w TK nagle przerwana \(wyborcza.biz\)](#)

[Dezubekizacja. W milicji odbierała korespondencję i przepisywała dokumenty. PiS obniżyło jej emeryturę \(wyborcza.pl\)](#)

[Jeden pracował jako 'tajniak' w milicji, drugi był tam na stażu. Oba sąd przywrócił obcięte emerytury \(wyborcza.pl\)](#)

[Trybunał Przyłębskiej: Obniżenie świadczenia w wyniku dezubekizacji zgodne z konstytucją \(wyborcza.biz\)](#)

[Ustawa dezubekizacyjna. Jak odzyskać pełną emeryturę \(wyborcza.biz\)](#)

[Oficer CBSP z mafijnym wyrokiem śmierci wygrał proces z MSWiA. Nie powinien być objęty ustawą dezubekizacyjną \(wyborcza.pl\)](#)

[W obronie Leszka Drogosza. Daniel Olbrychski: "To,](#)

[jak się postępuje z jego żoną, jest czymś haniebnym" \(wyborcza.pl\)](#)

[Jak odzyskać emeryturę obniżoną przez ustawę dezubekizacyjną? \(wyborcza.biz\)](#)

[Dezubekizacja. Trenował mistrzów Polski i olimpijczyków, PiS obniżyło mu emeryturę. Sąd wydał wyrok \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja. Oficer policji przez 1551 dni był bez emerytury. MSWiA przegrało proces, ale nie śpieszy się z wyrównaniem \(wyborcza.pl\)](#)

[Z dezubekizacją można wygrać i odzyskać emeryturę. Oto, ile osób wygrało \(wyborcza.biz\)](#)

[Generał Zacharski z prawem do pełnej emerytury. Wyrok Sądu Okręgowego \(wyborcza.pl\)](#)

[Ofiary dezubekizacji wygrywają w sądzie. Ale państwo i tak obcina im świadczenia \(wyborcza.biz\)](#)

[Ludzi, którzy tworzyli system PESEL, PiS uznał za zbrodniarzy. Co dokładnie robili? \(wyborcza.biz\)](#)

[Dezubekizacja. Co sąd to inny wyrok. 'Trzeba liczyć na szczęście przy wyborze sędziego' \(wyborcza.biz\)](#)

[Wrocław. Doktor Edward Malik ofiarą dezubekizacji. Obniżono mu emeryturę, choć on tylko leczył ludzi. \(wyborcza.pl\)](#)

[Spektakularna wygrana z dezubekizacją. Trybunał w Strasburgu przyznał Polakowi odszkodowanie \(wyborcza.biz\)](#)

[Oto, ile osób wygrało z dezubekizacją. Najnowsze dane \[TYLKO U NAS\] \(wyborcza.biz\)](#)

['Potraktowano mnie gorzej niż zabójców księdza Popiełuszki'. Funkcjonariusze wygrywają z dezubekizacją \(wyborcza.biz\)](#)

[Kłeska dezubekizacji. Były szef zniechęconego przez Kaczyńskiego BOR odzyskał setki tysięcy \(wyborcza.pl\)](#)

[Rachunek za dezubekizację. PiS już musiał oddać ludziom 287 mln zł \(wyborcza.biz\)](#)

[Mafia wydała na niego wyrok śmierci, a PiS odebrało mu emeryturę. Sąd: to było bezprawne \(wyborcza.pl\)](#)

[Ustawa dezubekizacyjna. PiS obniżył jej emeryturę za pracę w PRL: "Nie jestem ubekiem, zapamiętajcie" \(wyborcza.pl\)](#)

[Dezubekizacja nieskuteczna? Byli funkcjonariusze służb PRL odzyskują wyższe emerytury \(wyborcza.biz\)](#)

[Zaczęła się lustracja urzędników państwowych \(wyborcza.pl\)](#)

[Umowa koalicyjna. Nowy rząd chce odkręcić dezubekizację \(wyborcza.biz\)](#)

[Co dalej z dezubekizacją? Oto co zamierza rząd \(wyborcza.biz\)](#)

[Przepadły miliony na dezubekizację \(wyborcza.biz\)](#)

[Rząd ma plan, co zrobić z dezubekizacją. Nawet 15 tys. osób może odzyskać pełne emerytury \(wyborcza.biz\)](#)

Opracował: Jerzy K. Kowalewicz

https://e-dziennik.mswia.gov.pl/DUM_MSW/2002/12/48/Akt.pdf

**DECYZJA NR 235 MINISTRA
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI**

z dnia 18 grudnia 2002 r.

w sprawie zapewnienia organizacjom zrzeszającym emerytów i rencistów resortu spraw wewnętrznych i administracji korzystania z niektórych pomieszczeń i urządzeń urzędów obsługujących organy podległe ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych.

Na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z dnia 8 sierpnia 1996 r. o Radzie Ministrów (Dz. U. z 1999 r. Nr 82, poz. 929, z 2000 r. Nr 120, poz. 1268 oraz z 2001 r. Nr 102, poz. 1116 i Nr 154, poz. 1799 i 1800) postanawia się, co następuje:

§ 1.

1. Organizacje zrzeszające emerytów i rencistów resortu spraw wewnętrznych i administracji mogą korzystać nieodpłatnie z pomieszczeń służbowych znajdujących się w jednostkach organizacyjnych Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej oraz Biura Ochrony Rządu, a także z infrastruktury telekomunikacyjnej oraz poczty resortowej.

2. Korzystanie z pomieszczeń, infrastruktury telekomunikacyjnej oraz poczty resortowej, o których mowa w ust. 1, odbywa się na podstawie wniosku organizacji zrzeszającej emerytów i rencistów resortu spraw wewnętrznych i administracji uzgodnionego z kierownikiem właściwej jednostki organizacyjnej, o której mowa w ust. 1.

3. Zakres i warunki korzystania przez organizacje zrzeszające emerytów i rencistów resortu spraw wewnętrznych i administracji z pomieszczeń służbowych, infrastruktury telekomunikacyjnej oraz poczty resortowej, o których mowa w ust 1, określa Komendant Główny Policji, Komendant Główny Straży Granicznej, Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej i Szef Biura Ochrony Rządu.

§ 2.

Decyzja wchodzi w życie z dniem podpisania.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
KRZYSZTOF JANIK



Porozumienie o współpracy

Zawarte w dniu 19 listopada 2015 r. w Warszawie pomiędzy:

Komendantem Głównym Policji gen. insp. Krzysztofem Gajewskim, z siedzibą w Warszawie (kod: 02-514) przy ul. Puławskiej 148/150, zwanym dalej „Komendantem”

a

Stowarzyszeniem Emerytów i Rencistów Policyjnych z siedzibą w Warszawie, (kod: 02-672) przy ul. Domaniewskiej 36/38, reprezentowanym przez Zdzisława Czarnieckiego - Prezesa Zarządu Głównego, zwanym dalej „Stowarzyszeniem”,

zwanymi dalej „Stronami” o następującej treści:

§1

1. Porozumienie określa zasady współdziałania Komendanta i Stowarzyszenia w zakresie:

- 1) podtrzymywania tradycji patriotycznych, rozwoju świadomości obywatelskiej oraz historii polskich służb policyjnych,
- 2) popularyzowania wiedzy służącej umacnianiu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałania patologiom społecznym,
- 3) kształtowania pozytywnego wizerunku Policji w społeczeństwie,

2. Porozumienie nie dotyczy czynności wykonywanych na zasadach i w trybie określonym w ustawie z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. z 2015 r., poz. 355, ze zm.)

§2

W ramach współpracy, o której mowa w §1, Strony będą realizowały działania polegające na:

- 1) podejmowaniu i wspieraniu wszelkich przedsięwzięć w zakresie, o którym mowa w §1;
- 2) pielęgnowaniu tradycji patriotycznych, rozwoju świadomości obywatelskiej oraz historii polskich służb policyjnych;
- 3) występowania w obronie czci, godności i honoru polskiej Policji,
- 4) opieki nad miejscami pamięci związanymi z dziejami polskich służb policyjnych,

§3

1. W ramach współpracy, o której mowa w §1, Stowarzyszenie na zaproszenie Komendanta lub kierownika jednostki organizacyjnej Policji, będzie miało prawo uczestniczyć w uroczystościach policyjnych organizowanych przez Komendanta lub podległe mu jednostki organizacyjne Policji.

2. Stowarzyszenie jest uprawnione do organizowania we własnym zakresie i na własny koszt innych uroczystości mających na celu realizację zadań, o których mowa w § 1.

3. Dla zapewnienia prawidłowych warunków organizacyjnych, Strony wyrażające wolę udziału w organizowanych uroczystościach, zobowiązują się do odpowiednio wcześniejszego powiadomienia o udziale w uroczystości.

4. Udział Stowarzyszenia w zgłoszonych uroczystościach policyjnych odbywa się na koszt członków Stowarzyszenia.

5. Komendant lub kierownik jednostki organizacyjnej Policji nie ponosi odpowiedzialności wobec Stowarzyszenia za ewentualną niemożliwość udziału jego członków w uroczystościach, o których mowa w ust. 1.

§4

1. Niniejsze Porozumienie zostało zawarte na czas nieokreślony.

2. Każda ze Stron może rozwiązać Porozumienie z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Wypowiedzenie powinno nastąpić w formie pisemnej pod rygorem nieważności.

3. Strony mogą rozwiązać Porozumienie w każdym czasie, za porozumieniem w formie pisemnej pod rygorem nieważności.

4. Każdej ze Stron przysługuje uprawnienie do rozwiązania Porozumienia w każdym czasie, bez zachowania okresu wypowiedzenia, w razie rażącego naruszenia postanowień Porozumienia.

§5

1. Wszelkie zmiany Porozumienia wymagają formy pisemnej, pod rygorem nieważności.

2. W sprawach nieuregulowanych niniejszym Porozumieniem zastosowanie mają przepisy prawa powszechnie obowiązującego.

3. Porozumienie zostało zawarte w dwóch egzemplarzach, po jednym dla każdej ze Stron.


4. Porozumienie wchodzi w życie z dniem podpisania przez Strony.

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów

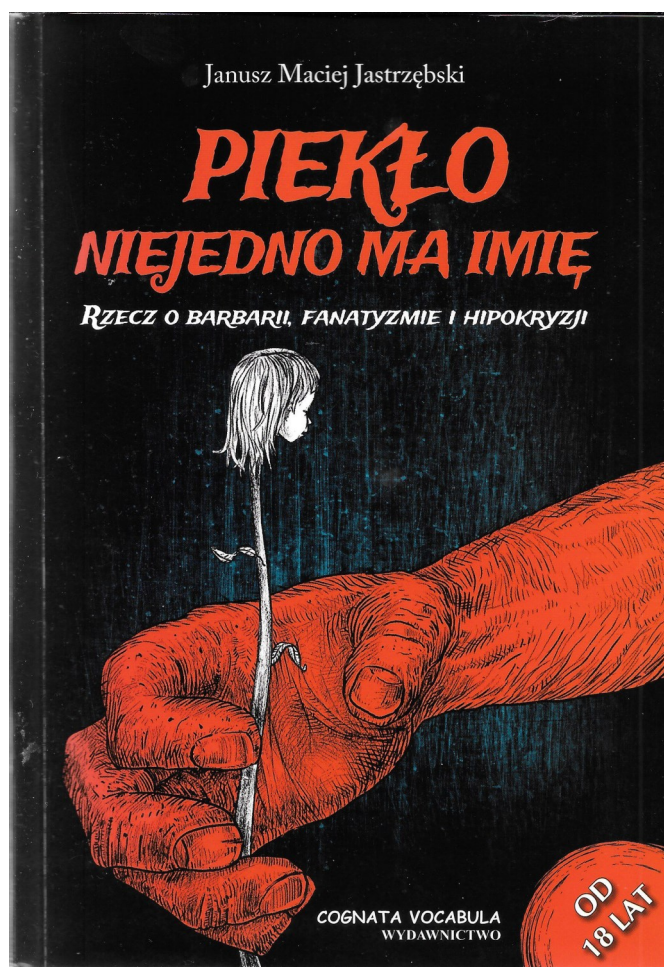
Policyjnych

Zdzisław Czarnecki

Komendant Główny Policji


gen. insp. Krzysztof Gajewski

Wspomnienia



Fb przypomniał, że 3 lata temu, dokładnie 21 lipca w "Trybunie" ukazała się rozmowa ze mną na temat mojej nowej książki - "Piekło niejedno ma imię", podejmującej w formie powieści sensacyjnej i w bardzo szerokim zakresie, tematykę pedofilii. Książką naraziłem się klerowi, politykom, i wielu innym, w tym licznym grupom, które swoim postępowaniem dawały ciche przyzwolenie na grasowanie pedofilii. Były nawet próby utrudnienia mi kolportażu książki, co w gruncie rzeczy dawało mi satysfakcję, gdyż jeżeli rzucają się na mnie kołtuni, to znaczy że ich rozjuszyłem, a obnażanie hipokryzji i wsteczności jest jednym z głównych założeń mojego pisania. Mam nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie, i późną jesienią br. ukaże się moja nowa powieść podejmująca również tematykę społeczno-obyczajową, w której jeszcze mocniej zostanie ukazane kołtuństwo i zakłamanie części społeczeństwa w kraju leżącym w środku cywilizowanej Europy w XXI wieku!

Janusz Maciej Jastrzębski

NIE KIERUJĄ MNĄ UPRZEDZENIA

W DZISIEJSZEJ „TRYBUNIE” (21-07-21) UKAZAŁA SIĘ ROZMOWA ZE MNĄ NA TEMAT MOJEJ OSTATNIEJ KSIĄŻKI „PIEKŁO NIEJEDNO MA IMIĘ” .

PONIŻEJ FRAGMENTY ROZMOWY I FOTO CAŁEJ ROZMOWY ZAMIESZCZONEJ W GAZECIE.

– Dziewięć lat temu opowiedziano mi o dziewczynce, która była molestowana przez własnego ojca, z tak zwanej elity i nie mogła liczyć nawet na pomoc własnej matki – z Januszem Maciejem Jastrzębskim, autorem obyczajowo-sensacyjnej powieści „Piekło niejedno ma imię” rozmawia [Bernard Kowalczyk](#).

– Jakie imiona ma piekło w pańskiej powieści?

Janusz Maciej Jastrzębski (JMJ): Pedofilia, fanatyzm, obłuda, hipokryzja, służalczość, koniunkturalizm, zaślepienie... Tych imion jest w książce wiele, ale podstawowymi są pedofilia i fanatyzm.

(...)

Fabule powieści nadał pan formę sensacyjną. Czym się pan kierował, nie pisząc dokumentu, publicystyki, ale powieść i to o charakterze sensacyjnym?

JMJ: Powieść jest wielowątkowa, tak jak wspomniana wcześniej wielość imion piekła. Uznałem, że najlepszą formą połączenia wszystkich opisanych epizodów będzie właśnie narracja sensacyjna, tym bardziej, że także
(Ciąg dalszy na stronie 38)

(Ciąg dalszy ze strony 37)

większość jej wątków ma swoje oparcie w rzeczywistości. Ponadto wychodziłem z założenia, że taka forma pozwoli Czytelnikowi wczuć się głębiej w losy uczestników opisywanych przeze mnie zdarzeń. Nawet najlepiej napisany dokument nie wywoła u odbiorców takiej empatii, jak przeżywanie doli i niedoli bohaterów czytając powieść.

O słuszności mojego założenia mogą świadczyć wpisy na facebooku osób które książkę przeczytały.

(...)

Wspomnę jeszcze, że uważny Czytelnik w wielu występujących w książce osobach z polityki i celebrytów odnajdzie ich pierwowzory z rzeczywistości. Żartobliwie powiem, że byłem też swego rodzaju wizjonerem. Otóż w książce występuje senator, który znęca się nad swoim psem. I teraz dowiaduję się o skazanym na karę więzienia byłym senatorze, który zamordował swojego psa ciągnąc go za samochodem na lince.

- Dobrze, że nie ograniczył się pan tylko do zbrodni pedofilii dokonywanych przez księży.

JMJ: Przywołam tu jeszcze raz opinie osób, które książkę przeczytały, że w żadnej z dotychczasowych znanych im publikacji problem pedofilii nie został przedstawiony tak kompleksowo jak w „Piekle”; Pokazuję, że ten proceder nie ogranicza się do księży, a najczęściej dotyczy najbliższych ofierze osób; że rozwijał się w poczuciu bezkarności, z powodu: cynizmu polityków; lekceważenia problemu przez bliskich członków rodziny wielu ofiar, ich zaślepienia wywodzącego się m.in. z fanatyzmu, bezkrytycznego podejścia do fałszywych autorytetów wykorzystujących swoją szczególną pozycję w społeczeństwie do realizacji brudnych celów; wielokrotnego stania organów ścigania (policji, prokuratury), a także sądów, nie po stronie ofiar, ale ich oprawców – z powodów politycznych (władza na kolanach przed hierarchami kościelnymi), układów towarzyskich i innych zależności; że biskupi, i wielu ich podwładnych, goniąc za ziemskim dobrytem, hedonizmem, dawno już zapomnieli o

naukach swojego nauczyciela, a wśród nich także o Jezusowym przykazaniu – „Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza”. Wyraźnie dla „świątobliwych” sybarytów zgwałcenie czy inne skrzywdzenie seksualne dziecka nie jest zgorszeniem, a dobrym uczynkiem.

– Zwraca uwagę, że powieść nie jest tendencyjna, a występujące w niej postacie są nie są tylko czarne albo białe.

JMJ: Nie kierują mną uprzedzenia. Spoglądam na życie z dystansu, trzeźwo i obiektywnie. Tak też jest w „Piekle”. Przedstawiam ludzi takimi jakimi są, w różnych odcieniach. Nie wyolbrzymiam i nie pomniejszam tego co czynią. Każdy epizod pojawiający się w fabule, ma swój prototyp w rzeczywistości. W ostatniej części książki jest dossier z nazwiskami znanych osób i krótki opis ich podłości, a w jednym z rozdziałów książki jest skrótowy opis pedofili od zarania ludzkości. Ale, żeby ocieplić powieść wprowadziłem do niej kilka wątków miłosnych dla rozładowywania napięcia.

– Nie spotkał się pan z zarzutem, że ta książka podrywa autorytet księży, a tym samym Kościoła?

JMJ: Na kilkaset osób które przeczytały książkę, tylko od dwóch padł taki zarzut, w tym jedna przyznała, że nie czytała książki a słyszała o niej od członka rodziny. Wyłącznie na tej podstawie nazwała mnie pieszczotliwie nasieniem szatana... Gdyby książkę przeczytała, wiedziałaby, że oprócz konserwatywnych, zapiekłych w dogmatach duchownych, są tu także księża światli, idący z postępem, jak dominikanin ojciec Muzor, który właśnie w interesie Kościoła walczy ze zaskorupiałymi religijnymi fundamentalistami. Jest też młody, głęboko wierzący ksiądz, idealista, który po pokonaniu wewnętrznych oporów rozpoczyna samotną walkę o ujawnienie prawdy o swoim przełożonym, proboszczu, pedofilu chronionym przez biskupa i ponosi za to najostrejsze konsekwencje, ale ratuje dzieci.

(Ciąg dalszy na stronie 39)

(Ciąg dalszy ze strony 38)

– Wiele uwagi poświęca pan fanatyzmowi. Jedną z czołowych postaci jest fanatyczny prawnik...

JMJ: ... wychowywany już w dzieciństwie w atmosferze fanatyzmu i nietolerancji. Jako dorosły mężczyzna nie waha się przed popełnieniem zbrodni, aż do masowego zabójstwa, by zrealizować swoje chore idee.

Niestety nadal dwa-trzy procent populacji to psychopaci. Są to osoby bardzo przebiegłe, inteligentne, sprytnie. Nadal na świecie roi się od różnego pokroju opętańców, którzy w chorej wyobraźni wytworzyli przekonanie, że są powołani przez swojego Boga do wymierzania w jego imieniu nagród i kar, do nawracania i bezwzględnej walki z grzechem (często selektywnie) zgodnie z tezą jezuita Jose de Anchiety nawracającego w szesnastym wieku Indian w Brazylii, że miecz i żelazny pręt to najlepsi kaznodzieje. Nota bene w 1980 roku Jan Paweł II beatyfikował Anchieta i ogłosił go apostołem Brazylii.

Mecenas z „Piekle” nie działa w próżni. Jest inspirowany, acz nieświadomie, do popełnienia zbrodni, przez swojego duchowego przewodnika, któremu przyjdzie za to drogo zapłacić i to z rąk swojego fana.

– "Piekle" cieszy się popytem na rynku księgarskim?

JMJ: Książka cieszy się życzliwością i popytem u osób do których dotarłem między innymi przez internet. Natomiast wydawnictwa, dystrybutorzy bronią się przed nią jak diabeł przed święconą wodą. Wydałem już dwadzieścia pięć książek, głównie satyr i sensacji, i nigdy dotąd nie spotkałem się z taką „przezornością”. Z niektórymi wydawnictwami byłem już po tak zwanym słowie. Mówili, że książka dobra, że na czasie, że już przystępujemy do współpracy. A następnego dnia zapadała na wieczność martwa cisza, łącznie z nie odbieraniem telefonów.

Wszystko wskazuje na to, że działa jakaś niewidzialna ręka, która wpływa na zmianę decyzji wydawców i dystrybutorów, ale zapewne także niechęć narażenia się rządzącym i hie-

rarchom kościelnym. Oni także kierują się nieśmiertelną „ostrożnością”, którą tak wspólnie przedstawił Jan Kurnakowicz w „Zakazanych piosenkach”.

Ponadto jeszcze większość naszych rodaków nadal boi się prawdy, boi się konfrontacji poglądów. Woli żyć w swoim maleńkim wyizolowanym światku, w skorupie, w której zamyka się na otaczające ich problemy, sądząc że gdy zamknie oczy i zasłoni uszy, to automatycznie sprawi, że te problemy staną się niebytem. A jest przeciwnie. Im mniej będą o tych sprawach wiedzieli i reagowali, tym większe dawać będą przyzwolenie na panoszenie się podłości, i co najważniejsze nie będą w ogóle przygotowani na sytuacje, w których te podłości dopadną ich.

– Ale na szczęście coraz więcej ludzi zaczyna przeglądać na oczy. Życzę, żeby pana książka dotarła do szerokiej rzeszy Czytelników, a w tym do zamkniętych w swoich skorupach. Dziękuję za rozmowę.

JMJ: Dziękuję.



Zainteresowani książką mogą skontaktować z autorem

1. mailem - januszjast330@gmail.com

2. Telefonicznie - 605-105-557

Nie kierują mną uprzedzenia

– Dziewięć lat temu opowiedziano mi o dziewczynce, która była molestowana przez własnego ojca, z tak zwanej elity i nie mogła liczyć nawet na pomoc własnej matki – z Januszem Maciejem Jastrzębskim autorem obyczajowo-sensacyjnej powieści „Piektło niejedno ma imię” rozmawia Bernard Kowalczyk.

Jakie imiona ma piekło w pańskiej powieści?
Pedofilia, fanatyzm, obłuda, hipokryzja, służalczość, koniunkturalizm, zaślepienie... Tych imion jest w książce wiele, ale podstawowymi są pedofilia i fanatyzm.

Co pana zainspirowało do napisania książki: film „Kler”, filmy braci Sekielskich...?

Nie. Zaczęłam interesować się tym tematem jeszcze wtedy, gdy sprawa pedofilii była w naszym kraju bagatelizowana, a jeśli chodzi o pedofili księży była tematem tabu. Do wyjątków należały krótkie informacje prasowe o tego typu zdarzeniach. Mam zakodowaną w pamięci, ale tylko w ogólnym zarysie, pierwszą notkę na ten temat o prokuratorze z południa Polski, który chronił skutecznie znajomego molestującego badając trójkę swoich dzieci. Gdy pracowałam nad książką, próbowałam odnaleźć tę notatkę w swoim archiwum, ale zrezygnowałam, bo zajęłoby mi to wiele czasu. A co do wspomnianych filmów. Wywarły na mnie duże wrażenie, ale inspiracją dla mnie nie były. Dziewięć lat temu opowiedziano mi o dziewczynce, która była molestowana przez własnego ojca, z tak zwanej elity, i jak w tym dramacie nie mogła liczyć nawet na pomoc własnej matki, która też stała przeciwko niej. Los tej dziewczynki był pierwszym impulsem do napisania książki. Usiłowaliśmy nawet do niej dotrzeć, ale osoba, która mi o niej opowiedziała, powołując się na słowo dane ofierze, że nigdy nie ujawni jej danych, odmówiła mi bliższych informacji. Jej historia, a także tkwiąca w mej pamięci informacja o prokuraturze chroniącej znajomego oraz sprawa męczący spod Szczecina molestującego swoją córkę, o którym napisałam w reportażu spowodowały, że zaczęłam drażyć temat i zbierać materiały do książki. Niestety bardzo ciężka choroba mojej żony i konieczność opieki nad nią spowodowały, że na kilka lat musiałam zająć się tylko chorą i domem, zawieszając pracę nad książką. Wróciłam do niej dopiero po śmierci żony. A na to, że „Piektło” jest w pełni moim dzieckiem mam dowód w postaci 30-stronicowego szkicu powieści, potwierdzonego notarialnie jeszcze przed premierą „Kleru” i filmów braci Sekielskich.

Z treści „Piektła” wynika, że problematyka przestępczości jest panu dobrze znana.

Ukończyłem Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizowałem się w kryminalistyce i kryminologii i z tych dzie-

dzin napisałem pracę magisterską. Przez wiele lat pracowałem jako dziennikarz – reporter kryminalny, sprawozdawca sądowy, publicysta prawni. Jedną z moich książek „Bestie. Zbrodnie i kary” o największych wielokrotnych zabójcach polskich z drugiej połowy dwudziestego wieku, doczekała się już trzeciego wydania. Zagadnienia związane z przestępczością są mi znane od przystawowej podszewki.

Fabule powieści nadał pan formę sensacyjną. Czym się pan kierował, nie pisząc dokumentu, publicystyki, ale powieści i to o charakterze sensacyjnym?

Powieść jest wielowątkowa, tak jak wspomniana wcześniej wielość imion piekła. Uznałem, że najlepszą formą połączenia wszystkich opisanych epizodów będzie właśnie narracja sensacyjna, tym bardziej, że także większość jej wątków ma swoje oparcie w rzeczywistości. Ponadto wychodziłem z założenia, że taka forma pozwoli Czytelnikowi wczuć się głębiej w losy uczestników opisywanych przez mnie zdarzeń. Nawet najlepiej napisany dokument nie wywoła u odbiorców takiej empatii, jak przeżywanie doli i niedoli bohaterów czytając powieść. O słusznosci mojego założenia mogą świadczyć wpisy na facebooku osób które książkę przeczytały. Pozwól mi sobie na przytoczenie kilku wypowiedzi:

„Niezwykle ciekawa narracja o okrutnej rzeczywistości jaka nas otacza i ze wszelkich stron atakuje. Wciąga.”

„Piektło czyta się jak doskonale skonstruowany kryminał, a jednocześnie zdaje się sobie sprawę, że to nie fikcja.”

„Czytałam powoli, z przerwami, bo emocje były ogromne. Chwilami wydawało mi się, że jestem tam, w środku akcji.”

„Bardzo ciekawie ubrał Pan w fabule szereg pozornie nie łączących się wątków, to bardzo duża plus książki. Czyta się w zasadzie jak dobry kryminał... Jedną z historii dotyka osób, które znam osobiście i aż biegleją kłykie od zaciskania pięści”.

Niedowiarków podejrzewających, że sam sobie takie opinie napisałem, zapraszam na moją stronę na fb, gdzie tych opinii jest więcej, a ich autorzy występują pod imieniem i nazwiskiem.

Wspomnę jeszcze, że uważny Czytelnik w wielu występujących w książce osobach z polityki i celebrytów odnajdzie ich pierwowzory z rzeczywistości. Zartobliwie powiem, że byłem też swego



rodzaju wizjonerem. Otóż w książce występuje senator, który znęca się nad swoim psem. I teraz dowiaduję się o skazanym na karę więzienia byłym senatorze, który zamordował swojego psa ciągnąc go za samochodem na linie.

Dobrze, że nie ograniczył się pan tylko do zbrodni pedofilii dokonywanych przez księży.

Przywołam tu jeszcze raz opinie osób, które książkę przeczytały, że w żadnej z dotychczasowych znanych im publikacji problem pedofilii nie został przedstawiony tak kompleksowo jak w „Piektle”. Pokazuje, że ten proceder nie ogranicza się do księży, a najczęściej dotyczy najbliższych ofierze osób; że rozwijał się w poczuciu bezkarności, z powodu: cynizmu polityków; lekceważenia problemu przez bliższych członków rodziny wielu ofiar, ich zaślepienia wywołującego się m.in. z fanatyzmu, bezkrytycznego podejścia do fałszywych autoritetów wykorzystujących swoją szczególną pozycję w społeczeństwie do realizacji brudnych celów; wielokrotnego stania organów ścigania (policji, prokuratury), a także sądów, nie po stronie ofiar, ale ich oprawców – z powodów politycznych (władza na kolanach przed hierarchiami kościelnymi), układów towarzyskich i innych zależności; że biskupi, i wielu ich podwładnych, goniąc za ziemskim dobrobytem, hedonizmem, dawno już zapomnieli o naukach swojego nauczyciela, a wśród nich także o Jezusowym przykazaniu – „Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza”. Wyraźnie dla „świątobliwych” sybarytów zgwałcenie czy inne skrzywdzenie seksualne dziecka nie jest gorsze niż, a dobrym uczynkiem.

Zwraca uwagę, że powieść nie jest tendencyjna, a występujące w niej postacie są nie są tylko czarne albo białe.

Nie kierują mną uprzedzenia. Spoglądam na życie z dystansu, trzeźwo i obiektywnie. Tak też jest w „Piektle”. Przedstawiam ludzi takimi jakimi są, w różnych odzieniach. Nie wybiorzyłam i nie pomniejszam tego co czynią. Każdy epizod pojawiający się w fabule, ma swój prototyp w rzeczywistości. W ostatniej części książki jest dossier z nazwiskami znanych osób i krótki opis ich podłości, a w jednym z rozdziałów książka jest skróty opis pedofilii od zarażania ludzkości. Ale, żeby ocieplić powieść wprowadziłem do niej kilka wątków miłosnych dla rozładowywania napięcia.

Nie spokoił się pan z zarzuceniem, że ta książka podrywa autorytet Księży, a tym samym Kościoła?

Na kilkadziesiąt osób które przeczytały książkę, tylko od dwóch padł taki zarzut, w tym jedna przyznała, że nie czytała książki a słyszała o niej od członka rodziny. Wyłącznie na tej podstawie nazwała mnie pieszczotliwie nasieniem szatana... Gdyby książkę przeczytała, wiedziałaby, że oprócz konserwatywnych, zapiekłych w dogmatach duchownych, są tu także księża światli, idący z postępowaniem, jak dominikanin ojciec Muzur, który właśnie w interesie Kościoła walczy ze zaskorupiałymi religijnymi fundamentalistami. Jest też młody, głęboko wierzący ksiądz, idealista, który po pokonaniu wewnętrznych oporów rozpoczyna samotną walkę o ujawnienie prawdy o swoim przełożonym, proboszczu, pedofilu chronionym przez biskupa i ponosi za to najostrejsze konsekwencje, ale ratuje dzieci.

Wiele uwagi poświęca pan fanatyzmowi. Jedną z czolowych postaci jest fanatyczny prawnik...

...wychowywany już w dzieciństwie w atmosferze fanatyzmu i nietolerancji. Jako dorosły mężczyzna nie waha się przed popełnieniem zbrodni, aż do masowego zabójstwa, by zrealizować swoje chore idee. Niestety nadal dwadzieścia procent populacji to psychopaci. Są to osoby bardzo przebiegłe, inteligentne, sprytne. Nadal na świecie roi się od różnego pokroju opętanców, którzy w chorej wyobraźni wytworzyli przekonanie, że są powołani przez swojego Boga do wymierzania w jego imieniu nagród i kar, do nawracania i bezwzględnej walki

z grzechem (często selektywnie) zgodnie z tezą jezuitę Jose de Anchiety nawracającego w szesnastym wieku Indian w Brazylii, że miecz i żelazny pret to najlepsze kaznodziejstwo. Nota bene w 1980 roku Jan Paweł II beatyfikował Anchię i ogłosił go apostołem Brazylii. Mecenas z „Piektła” nie działa w próżni. Jest inspirowany, acz nieświadomie, do popnienia zbrodni, przez swojego duchowego przewodnika, któremu przyjdzie za to drogo zapłacić i to z rąk swojego fana.

„Piektło” cieszy się popytem na rynku księgarskim?

Książka cieszy się życzliwością i popytem u osób do których dostrawiam między innymi przez internet. Natomiast wydawnictwa, dystrybutorzy bronią się przed nią jak diabeł przed święconą wodą. Wydałem już dwadzieścia pięć książek, głównie satyr i sensacji, i nigdy dotąd nie spotkałem się z taką „przezornością”. Z niektórymi wydawnictwami byłem już po tak zwanym słowie. Mówili, że książka dobra, że na czasie, że już przystępujemy do współpracy. A następnego dnia zapadała na wieczność martwa cisza, łącznie z nie odbieraniem telefonów. Wszystko wskazuje na to, że działa jakaś niewidzialna ręka, która wpływa na zmianę decyzji wydawców i dystrybutorów, ale zapewne także niechęć narażenia się rządzącym i hierarchom kościelnymi. Oni także kierują się nieśmiertelną „ostrożnością”, którą tak wspólnie przedstawił Jan Kurnakowicz w „Zakazanych piosenkach”. Ponadto jeszcze większość naszych rodaków nadal boi się prawdy, boi się konfrontacji poglądów. Woli żyć w swoim maleńkim wyizolowanym światku, w skorupie, w której zamyka się na otaczające ich problemy, sądząc że gdy zamknie oczy i zasłoni uszy, to automatycznie sprawi, że te problemy staną się niebyttem. A jest przeciwnie. Im mniej będą o tych sprawach wiedzieli i reagowali, tym większe dawać będą przyzwolenie na panoszenie się podłości, i co najważniejsze nie będą w ogóle przygotowani na sytuacje, w których te podłości dopadną ich.

Zainteresowani książką mogą skontaktować z autorem:

1 E-mail - januszj330@gmail.com

2. Telefonicznie - 605-105-557

Książka ma 462 strony. Cena - 35 zł + koszt przesyłki

Listy
DO REDAKCJI

M. 44
14086j
z 12.73r.

O wczasach po wczasach

W pierwszej połowie sierpnia br. przebywałem z rodziną w wczasach w pewnym ośrodku. Już po opuszczeniu autokaru przywitał nas zapach zgnitych jabłek z sąsiadującej obok wytwórni wina i musztardy, zmieszany z odorem rozmokłego błota cuchnącego z pozbawionej wody sadzawki. Takich sadzawek jest wokół ośrodka kilka, prawdopodobnie hodowało się tam kiedyś karpie, a obecnie różne tworzy wodoodporne. A potem, jak zwykle, pierwsze zebranie organizacyjne i, jak zwykle, zwiędłe i oschłe informacje przede wszystkim dotyczące tego, czego nie można; życzenie słońca i dobrego wypoczynku oraz wybór rady turnusu. Zastanawiałem się po co ta rada turnusu? Przecież kierownik ośrodka przedstawił nam galerię osób, które odpowiadają za wyżywienie, zaopatrzenie w sprzęt, książki, za bezpieczeństwo korzystania z basenu, za pracę kulturalno-oświatową itp. Zgodnie z zasadą organizacji czasu wolnego, przedstawiono programy imprez i zajęć KO, ale nie wywieziono odpowiednich informacji na tablicy ogłoszeń, bo jej nie było. Zresztą, po to są posilki, żeby podczas obecności co najwyżej jednej czwartej turnusu ogłosić nagle a niespodziewanie wiadomość na dzień dzisiejszy. Trzy „ważniejsze” wiadomości przyklejono na kilka dni wcześniej do szyby drzwi wejściowych prowadzących do stolówki. Po zrealizowaniu tych imprez zapomniano zdjąć ogłoszenia, więc każdy ochoczo zerknął w wypłowiałe kartki — co to takiego będzie? Nadeszła chwila najważniejsza, zaplanowany został wieczorek zapoznawczy. Wtedy można było przekonać się o potrzebie powołania rady turnusu — musi

Wieczorek z salcesonem

przecież ktoś to zorganizować, bo pani KO jest zajęta — pracuje! Każdy dba o siebie — oto ważna zasada społeczna, rozpropagowana przed wieczorkiem. Towarzystwo musiało się zaopatrzyć w salcesony, wątrobiankę lub parówki, najlepiej w przeddzień, bo przecież mogą być kolejki, gdyż mały kiosk zaopatruje też po części pobliskie wsie. Każdemu bardzo było do twarzy, gdy wkraczał z rozgrzanym obliczem, w czarnym garniturze, z nareczem wędlin, bochnem chleba, z powypychanymi od konserw kieszeniami i szklanymi po musztardzie. Widelce, noże, talerze mają rację bytu wyłącznie w stolówce, oprócz tego przecież modny jest prymityw, jedzenie palcami potraw porzucanych po stole, tak bardzo kontrastujące z przepięknym wnętrzem współczesnej świetlicy położonej koło eleganckiego basenu. Gdy wszyscy się zebrałi, orkiestra przywitała nas „staropolskim” przebojem: „Dziś musisz mi dać...”, który grano do końca na przemian z innymi melodiami, jak: „Płynął strumyk przez zielony las”, „Szła dziewczeczka do laseczka”, „Wszystkie rybki śpią w jeziorze”. Repertuar był więc awangardowy. W wieczorku mogli uczestniczyć chyba wszyscy. Zauważyć można było dziecko dziewięcioletnie, jak i подростków. Ci ostatni nie mogli jednak korzystać z prawa siedzenia na krzesłach i przy stole. Ich miejscem były parapety okien. Bardzo dobrze, że solidaryzujemy się, wbrew pogłoskom o konflikcie pokoleń. Solidarność jednak nie trwała długo. Młodzieży nie wystarczała „Szła dziewczeczka...” więc poprosili starościny o coś z mocnego uderzenia z dedykacją „taniec dla młodzieży”. No i zaczęło się. Jedni byli oburzeni, że nie mogą tańczyć, gdyż nie wiedzą, czy mogą się do młodzieży zaliczyć, drudzy rzucali ostre słowa pod adresem wykonawców współczesnej muzyki. Zaczęła się bieganina do starosty i starościny, jako jedynych szefów wieczorku. Kierownik nie był obecny na imprezie z jakichś chyba ważnych przyczyn. Robiło się gorąco, ale jakoś się obyło bez interwencji MO. Dwugodzinna przerwa, przeznaczona chyba na raczenie się alkoholem, jakby zażegnała konflikt. Niektórym, między innymi i mnie, przerwa ta zdała się jednak zbyt długa. Poszedłem ze starostą w towarzystwie innych osób zapytać dlaczego nie grają. Odpowiedź brzmiała — bo nie! Zaczęły się poszukiwania pani KO, uwiecznione powodzeniem. Siedziała, o dziwo, przy stoliku orkiestry wciśnięta między parapet okna a róg stołu, ze znużoną miną i śpiącym wyrazem twarzy w towarzystwie jednego z grajków. Na pytanie dlaczego orkiestra tak długo nie gra, nie mogła dać żadnej odpowiedzi. Padaly jak grad dalsze pytania, co wobec tego pani tu robi, żądamy muzyki, chcemy atrakcji, organizowanych zabaw, konkursów itp. Odpowiedź brzmiała: „Co ja mogę zrobić, przecież nikt mnie na wieczorek nie zapraszał” (!).

Nadeszła kolej na następne dwie wielkie imprezy. Ogłoszono wycieczki: jedną do Łodzi, drugą do kilku innych miejscowości województwa łódzkiego i warszawskiego. I tu oświecony sztab organizatorów wpadł na cudowny sposób zorganizowania obu wycieczek w tym samym dniu i o tej samej godzinie, chyba dlatego, aby każdy mógł uczestniczyć w obu eskapadach, kierując się zasadą naukowo-użyteczną dwojenia się lub trojenia w czasie i przestrzeni. Laik na pewno tego nie zrozumie, a szkoda.

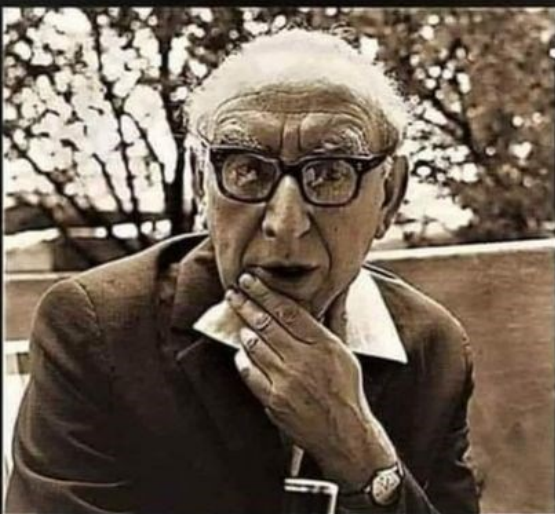
Inne sprawy są mniej ciekawe, jak np. wyżywienie i obsługa kelnerska. To, że komuś wydawało się, iż masło jest nieświeże czy to, że niektórzy dostali zatrucia (być może z obżarstwa, a nie z powodu nieświeżych potraw), to sprawy tak codzienne, że szkoda papieru...

Puenta: Serdecznie dziękuję za „wspaniałą” lekcję spędzenia wolnego czasu.

BAZYLI TORBICZ
KPMO Giżycko

PS — Jedyną osobą z wymienionego ośrodka, której za pracę należy się pochwała, jest Pani Ratownik. Nauczyła pływac dzieci i młodzież, między innymi i moją córkę, za co z całego serca jestem jej wdzięczny.

ARTUR SANDAUER



Nie różnice poglądów dzielą ludzi, lecz różnice poziomu.

SŁUŻBA ŚLEDcza

PODRĘCZNIK dla użytku policji państwowej

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA WARSZAWA — 1928.

Biblioteka Narodowa Warszawa

ROZDZIAŁ XI.

Podpalenie.

Wyśledzenie podpalaczy przedstawia zwykle bardzo wielkie trudności. Podczas śledztwa należy zbadać następujące okoliczności:

- a) kto pierwszy ogień spostrzegł,
- b) w jaki sposób ogień podłożono,
- c) czy do podpalenia użyto jakiegoś specjalnego materiału palnego,
- d) w którym miejscu i kiedy podłożono ogień,.
- e) czy podpalenia dokonano w takich okolicznościach, że spowodowało ono szkodę na cudzym mieniu, lub też szkodę spowodować mogło,
- f) czy życie ludzkie było przy tern narażone na niebezpieczeństwo,
- g) czy ogień mógł się łatwo rozszerzyć,
- h) jaka jest wysokość wyrządzonej szkody,
- i) na jaką kwotę, kiedy i w jakim Towarzystwie spalone przedmioty były ubezpieczone,
- j) na kogo i dlaczego pada podejrzenie.

Podpalacz jest zwykle bardzo ostrożnym. Śyjac z podpalonym w niezgodzie i grożąc mu podpaleniem, wie, że przeciwko niemu będzie skierowane podejrzenie, dlatego stara się nie pozostawić żadnego śladu i wykonać podpalenie w ten sposób, by móc dokładnie wykazać alibi.

Podpalenia najczęściej zdarzają się na prowincji. Bardzo często powstają pożary przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem, a najczęściej spowodowane przez dzieci. Również często się zdarzają wypadki podpalania rozmyślnego.

Przy badaniu przyczyny pożaru zdarza się, że poszkodowany z obawy przed odpowiedzialnością karną za zaniedbywanie dzieci tai prawdziwą przyczynę i zeznaje fałszywie, wiedząc zarazem, że pożar spowodowało jego pięcioletnie dziecko, bawiąc się ogniem na podwórku.

Przyczyną pożaru bywa często wadliwa konstrukcja kominów, składanie przedmiotów łatwo zapalnych przy kominach itd W takich wypadkach poszkodowany zazwyczaj tai prawdziwą przyczynę.

Zdarzają się wypadki, że trudno jest ustalić, w jaki sposób pożar powstał. Należy pamiętać, że niektóre przedmioty, złożone w stanie wilgotnym lub połączone z pewnymi płynami, same się zapalają. Np. siano, słoma, tytuń, bawełna, wata, przedza, zanieczyszczona oliwa, następnie miał węglowy — złożone w większej ilości tak się rozgrzewają, że wybuchają płomieniem.

W zakładach fabrycznych, szczególnie w przedziałniach, zdarzają się wypadki pożaru często przez nieostrożne obchodzenie się bądź to ze światłem, bądź z ogniem, a także przez iskry, padające na przedzę.

W okolicach, położonych przy torze kolejowym, pożary bywają spowodowane przez iskry z parowozów. Zapalenie się osi u wagonów, jeżeli nie zostało w porę spostrzeżone, również może być przyczyną pożaru.

Funkcjonariusz policyjny, stwierdziwszy okoliczności, wykluczające przypadek, musi się starać o wykrycie właściwej przyczyny pożaru. Jeżeli zbada, że budynek zapalił się wewnątrz, lub że ogień powstał na środku dachu, krytego gontami, wtedy kieruje śledztwo przeciwko właścicielowi budynku. Jeżeli dochodzenie wykaże, że budynki były stare i wysoko ubez-

(Ciąg dalszy na stronie 43)

(Ciąg dalszy ze strony 42)

pieczone, ie właściciel miał je przebudowywać, że był znacznie zadłużony, wzbudza to podejrzenie, że właściciel sam te budynki podpalił. W takich wypadkach gospodarz, chcąc uchronić niektóre rzeczy, usuwa je przed wybuchem pożaru w bezpieczne miejsce. Będzie to dowodem, że sam pożar wzniecić postanowił.

Często żydzi, gdy im groziło bankructwo, podpalali swoje sklepy.

Jeżeli podejrzenie przeciwko właścicielowi jest wykluczone, wtedy szuka organ śledczy podpalacza. Przede wszystkim musi zbadać, z kim poszkodowany żył w niezgodzie, z kim prowadził i wygrał proces, kto mu się wygrażał, czy nie był u niego jaki włóczęga albo żebrak i czy ich nie odprawiono bez jałmużny, czy nie wydalili od siebie służącego, krzywdząc go w wynagrodzeniu, czy nie znęca się nad służbą, czy nie miał stosunku miłosnego z kobietą, i czy jej nie skrzywdził. Dochodzenia takie nadają często trafny kierunek pracy.

Następną funkcją jest poszukiwanie śladów. Znalezienie resztek przedmiotów, użytych do wzniecenia pożaru, ma wielkie znaczenie. Jeżeli jednak budynek spalił się całkowicie, to bardzo trudno je odnaleźć. Ślady stóp przestępcy trudno odszukać na miejscu wypadku, gdyż bywają one zdeptane; można je znaleźć trochę dalej i należy natychmiast zrobić z nich odlew.

Przy badaniu podejrzanego powinno się zwrócić szczególną uwagę na jego alibi. Pamiętać jednak należy, że do podpalenia może być użyta świeca, ustawiona głębiej w słomie, która pali się dłuższy czas zanim pożar wybuchnie. Tak samu do tego celu można użyć nasiarkowanego sznura, lontu lub szmat. W takich wypadkach podpalacz z łaźnią może wykazać swoje alibi.

Do podpalenia strzechy bywa używana zwykle zapalka, albo szkło powiększające, umieszczone w ten sposób, żeby się w niem koncentrowały promienie słoneczne i następnie padały na szmaty, namoczone w spirytusie, benzynie lub nafcie.

ROZDZIAŁ XII.

Podrabianie monet, papierów' i znaków wart.

Podrabianie i przerabianie monety, banknotów, papierów' i znaków wartościowych instytucji kredytowych, państwowych, społecznych lub prywatnych.

Dokonanie zmiany składu lub wagi monety, przez odcięcie jej części w tym celu, ażeby zbywając monetę taką, jako monetę wagi całkowitej, przywłaszczyć sobie odjęte części metalu — nazywamy podrobieniem.

Monety złote bywają zmniejszane przez moczenie ich w roztworach chemicznych. Tak zwana woda królewska rozpuszcza złoto i oddziela je od innego metalu. Monetę złotą, wyjętą po pewnym czasie z wody królewskiej, może przestępca puścić w obieg bez zwrócenia na nią uwagi publiczności, mimo że została na swej wadze uszczuplona.

Inne monety metalowe bywają w ten sposób podrabiane, że zamiast monet srebrnych, są z metalu mniej wartościowego, posrebrzane lub , pocynowane itd. Tern samem są monety takie mniej wartościowe.

Przestępcy używają do podrabiania monet różnych przyrządów własnej konstrukcji a tak! że t. zw. prasy hydraulicznej. Banknoty bywają a fotografowane, a także na kamiennych gratowanych płytach odbijane.

Złoto odciągane z monet złotych bądź za i pomocą chemikalji, bądź to przez piłowanie i wy - I drażenie sprzedają fałszerze złotnikom lub je sami do innych celów zużytkowują.

Przestępcy wybierają do urządzania warsztatów, służących do fałszowania monet i banknotów, na uboczu stojące i nie zamieszkałe I domy, głębokie piwnice, a nawet w lasach stoja- I ce pojedyncze chałupy chłopskie, licząc na to, że w takich warunkach nie zostaną odkryci.

Do puszczenia w obieg fałszywych monet i banknotów używają fałszerze wędrownych kupców, zbywających na targach i jarmar-

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

kach te falsyfikaty między niedoświadczonych wieśniaków, używają agentów handlowych dla przewożenia falsyfikatów do innych miejscowości.

Falsyfikaty prawie zawsze dają się odróżnić od prawdziwych monet lub banknotów. Przystępcy bowiem nie mogą dobrać tego samego papieru, tej samej farby, a przeważnie używają przy banknotach tych samych liczb: jeżeli spotkamy 2 banknoty o tych samych liczbach, możemy być pewni, że mamy do czynienia z falsyfikatami.

Monety fałszywe różnią się od prawdziwych przeważnie wagą, głuchym dźwiękiem, a często i samym wyglądem.

ROZDZIAŁ XIII.

Oszustwo.

Oszustwem nazywamy zabranie sposobem oszukańczym, w celu przywłaszczenia, cudzej własności ruchomej.

Najczęściej oszukują na miarze, wadze, ilości lub jakości przedmiotów przy kupnie lub sprzedaży; skłaniają sposobem oszukańczym do ustąpienia prawa majątkowego lub zawarcia niekorzystnej transakcji, lecz, prócz wyżej wymienionych, są oczywiście i inne najrozmaitsze oszustwa.

Do poważniejszych oszustów należą: szulerzy przy grze w karty, w domino, sprzedawcy fałszowanych starożytności, udający urzędników wojskowych, sprzedawcy fałszowanych produktów itd.

Jeżeli szkoda wynosi przeszło 1000 marek, sprawa należy do sędziego śledczego, w przeciwnym razie do sądów pokoju.. Przy mierzeniu używają oszuści miar z podwójnymi dnami, zwężone umyślnie mniejsze sporządzone miary zaopatrują nawet fałszywą cechą, podkładają pod talerz wagi ciężarki, wagi decymalne stawiają fałszywie.

Chcąc oszusta odkryć, należy kupione u niego przedmioty i ważone na fałszywych wagach, na dobrej wadze przeważyć i stwierdzić, jak długo oszust fałszywej miary lub wagi

używał, ile kg. przeciętnie taką miarą mierzył lub ważył, jaką szkodę publiczności przez ten czas wyrządził.

Bardzo często popełniają oszustwo handlarze koni na niedoświadczonych wieśniakach przy sprzedaży koni, tając umyślnie chorobę konia za pomocą różnych środków, działających chwilowo.

Przytoczymy tu kilka przykładów:

Syn przedstawia schorowanemu ojcu otrzymany rzekomo list z Ameryki od znajomego, donoszący o śmierci jego brata i uzyskuje w ten sposób od ojca zapis majątku ze szkodą swego brata. Gospodarz kupił u sąsiada 2 morgi gruntu, geometra odmierzył kupioną parcelę i granicę nowej parceli wyznaczył palikami. Sprzedający w nocy paliki o 4 ma przesunął, zmieniając .w ten sposób granicę — uzyskał kilkaset metrów ziemi. Szewc sprzedaje buty za dobre, kupujący przekonuje się po trzech dniach, że buty miały papierowe podeszwy. Oszust sprzedaje stare bezwartościowe obrazy z gwarancją pierwszorzędných dzieł artystycznych. Szuler, grając w karty do spółki z drugim szulerem, siada plecami do lustra, aby jego współnik karty widział, używa też kart znaczonych, podwójnych itd; podobnie grają szulerzy w domino. Oszust przywdziewa strój urzędnika, jedzie na wieś, i ściąga podatki itd

ROZDZIAŁ XIV.

Szpiegostwo i inne porozumiewanie się z nieprzyjacielem.

Szpiegostwo dzielimy na:

- 1) Dowiadywanie się o stosunkach,
- 2) Dowiadywanie się o przedmiotach (w obu wypadkach odnośnie do wojskowej obrony Państwa) ;
- 3) Dowiadywanie się o ruchach armji, postawionej na stopie wojennej;
- 4) Podczas pokoju wywiadywanie się o przedmiotach, odnoszących się do siły zbrojnej Państwa, albo do wojskowej obrony tegoż, a nie przedsięwziętych i wykonywanych publicznie przez pań-

(Ciąg dalszy na stronie 45)

(Ciąg dalszy ze strony 44)

stwo — w tym celu, aby to podać do wiadomości obcemu mocarstwu:

- 5) Porozumiewanie się z nieprzyjacielem i inne działania na szkodę armji polskiej lub wojsk z nią sprzymierzonych.

W wypadku pierwszym szpieg dowiadyuje się o stosunkach i urządzeniach wewnętrznych w armji, jak o wyszkoleniu, uzbrojeniu, umundurowaniu, wyekwipowaniu i zaprowiantowaniu żołnierza, składzie i sile poszczególnych oddziałów i jednostek bojowych, urządzeniach technicznych, dalej o stanie czynnym w czasie pokoju i na wypadek wojny, o ilości i jakości furgonów, gdzie i jak nastąpi ich użycie, słowem o urządzeniach wewnętrznych armji w czasie pokoju i przygotowaniach mobilizacyjnych.

W wypadku drugim szpieg dowiadyuje się o ilości i urządzeniu fortec w czasie pokoju, i rozmieszczeniu poszczególnych fortów, ilości wojska, nagromadzonych dział, zapasów broni amunicji, żywności, wyposażeniu technicznym na wypadek wojny, dowiadyuje się o trwałości o dalekoistości dział, sile wybuchowej pocisków, o składach i wyrobie broni i amunicji — jednym słowem bada przedsięwzięcia i prace, prowadzone w czasie pokoju, zmierzające do wydoskonalenia i zaopatrzenia w środki i narzędzia techniczne do obrony na wypadek wojny.

W wypadku trzecim, szpieg dowiadyuje się o planach, sporządzonych już w czasie pokoju, a dotyczących początkowego ugrupowania i ruchów armji t. zw. Ordre de bataille. W czasie wojny zaś wysledza szpieg ruchy poszczególnych oddziałów wojskowych t. j. czas i kierunek wymarszu, ich siłę liczebną, wyposażenie w środki techniczne, sposób przesunięcia tych oddziałów z jednego na drugi odcinek frontu.

W wypadku czwartym i piątym szpieg dowiadyuje się w czasie pokoju o urządzeniach i przedmiotach, które nie są publicznie przez państwo przedsiębrane i wykonywane, a służą do siły zbrojnej państwa albo do wojskowej obrony tegoż. Urządzenia takie są: kole-

je,

poczty, telegr., telefony, stacje iskrowe, drogi wodne itd Wprawdzie tego rodzaju urządzenia są w innych państwach znane, do tajemnic państwowych jednak należy użycie i plan przeznaczenie tychże podczas prowadzenia wojny.

Szpieg będzie się zatem dowiadywał o ilości i sile lokomotyw kolejowych, o ilości i ogólnej pojemności wagonów, o znajdujących się tam aparatach i ich konstrukcji, o użyciu tych urządzeń w czasie wojny, o budowach, jak mosty, tunele, ich odporności i o budowie. O miejscach, gdzie znajdują się mosty, każdy może się dowiedzieć, tajemnicą jest jednak wojskową, jak ten most jest zabudowany, jakiej siły wybuchowej potrzeba do zburzenia tego mostu, gdzie środki wybuchowe miałyby się podłożyć, jakie ciężary mogą być przewożone przez takie mosty, jakie furgony i działa mogą być prowadzone na pewnych drogach.

Dalej bada szpieg mapy i karty wojskowe, stacje żywnościowe i magazyny, przeznaczone tak dla użytku wojska, jak i cywilnej ludności, ilość zwierząt jucznych i pociągowych, ilość bydła na konsumpcję, ilość furmanek, rodzaj ich, zapasy artykułów codziennej potrzeby, szczególnie towarów włóknistych, żelaznych itd

W wypadku szóstym, porozumiewa się szpieg z nieprzyjacielem, celem wyrządzenia szkody armji lub wojsk z nią sprzymierzonych, a to przez zatrucie wody lub środków spożywczych, przez uszkodzenie obiektów kolejowych, urządzeń telegr., telefonicz., stacji iskrowych, urządzeń wodnych, mostów, dróg itd. przedmiotów, używanych przez armję dla ruchów, zaprowiantowania i uzbrojenia wojsk. Także niszczy nieprzyjaciół przez wysłanych agentów - szpiegów zapasy ubrania, amunicji, broni, żywności, stara się wywołać wewnątrz kraju anarchję i zaburzenia społeczne, podburza wojsko przeciw porządkowi i karności, powoduje napady zbrojne przez zorganizowane bandy — na małe grupy wojska za frontem itd

(Ciąg dalszy na stronie 46)

(Ciąg dalszy ze strony 45)

Szpiegów spotykamy różnych. Zależy to od poruczonego im zadania. Dane państwo wysłała do zbadania stosunków i przedmiotów, służących do obrony państwa, ludzi przeważnie fachowo wyszkolonych. Szpiegów ci, przeważnie oficerowie, przebywają za fałszywymi paszportami pod najrozmaitszymi pozorami do ościennego państwa, starają się wejść z wojskowymi osobami w styczność.

Jeżeli im to się nie udaje, posługują się w tym celu sprytnymi kobietami. Kobieta może rozwinąć w tym kierunku bardzo wiele sprytu, a wyzyskując styczność z osobami wojskowymi, zupełnie niepozornie lub pod pokrywką zwykłej kobiecej ciekawości, zbiera szczegóły jeszcze czas dłuższy, zanim się wywiąże z poruczonego jej zadania.

Osoby wojskowe obcego mocarstwa przekradają się też przez granice ościennego państwa, szukają pod fałszywym nazwiskiem zajęcia, chodząc od miejscowości do miejscowości, badając stosunki wojskowe w poszczególnych granicach, wynajmują się czasem do pracy jako robotnicy lub stają do warsztatu jako czeladnicy, pracują miesiącami, wreszcie znikają bez śladu.

Do badania dróg, zapasów itd, bywają wysyłani rzekomi katarynkarze, miskarze, domokrażscy itd

Sztaby wojskowe wysyłają wyszkolonych szpiegów za granicę, którzy uciekają rzekomo z wojska.

Dezertjerzy zagraniczni znajdują przytułek w państwie, pracują w różnych miejscowościach poczem znikają bez wieści.

Podobnie postępują rzekomi zdrajcy, przechodząc przez linię bojową, poddają się, idą jako jeńcy do obozów, zbierają wiadomości wojskowe, poczem przekradają się napowrót do swych szeregów.

Powód do szpiegowania stosunków w ościennym państwie wynika czasem z pobudek wewnętrznych, jak nienawiść do danego narodu, chęć zemsty, najczęściej jednak działają chęć zysku.

Celem przeciwdziałania szpiegostwu ma policja poddać ścisłemu dozorowi wszystkie osoby, zawodowo pracujące.

Szczególnie osoby obce, przybyłe z obcego państwa, a zamieszkałe rzekomo na dłuższy przeciąg czasu, należy dozorować co do ich sposobu życia, otrzymywanych przesyłek pieniężnych, wykonywania przez nie rzemiosła lub przemysłu, czy zawód przez nich wykonywany odpowiada ich charakterowi, czy osoby te nie wyjeżdżają w niewiadomych kierunkach, kto z nimi się styka, w jakich stosunkach finansowych, odpowiednio do ich zarobkowania żyją itp.

Należy zwracać również uwagę na gołębie pocztowe. Gołębie pocztowe nadają się do przenoszenia wiadomości na dalszą przestrzeń. Należy baczyć, kto takie gołębie chowa, i do jakich celów używa i skąd je nabył?

POŻEGNANIE ZE SŁUŻBĄ



Major Wincenty Mieszkuńc jako młody chłopiec wstąpił w czerwcu 1944 r. w szeregi Armii Radzieckiej, a kilka miesięcy później został żołnierzem 8 Dywizji Piechoty 2 Armii Wojska Polskiego. Brał bezpośredni udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej, w walce o Sudety, Fragę Czeską, Drezno. Po zakończeniu działań wojennych jego jednostka stacjonowała w Sannoku, biorąc udział w likwidacji band UPA.

W listopadzie 1946 r. zmienia mundur wojskowy na milicyjny. Pierwsze kroki w Milicji Obywatelskiej zaczyna w Giżycku, najpierw jako posterunkowy, potem komendant posterunku, kolejno w Rynie i Wydminach, następnie awansuje na zastępcę komendanta powiatowego MO w Górowie Ilawieckim, a potem w Ilawie. Od 1 sierpnia 1951 r. obejmuje stanowisko komendanta powiatowego MO w Działdowie, a później w Giżycku, gdzie sprawuje tę funkcję aż do odejścia na emeryturę.

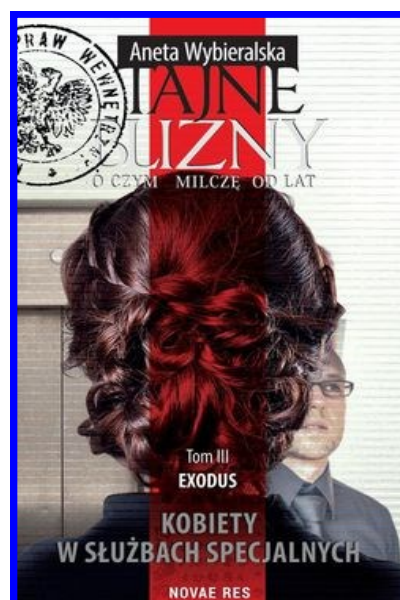
Za długoletnią służbę tow. mjr Wincenty Mieszkuńc otrzymał szereg odznaczeń, m.in. Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Przełożeni mają wiele uznania dla przykładowej pracy mra W. Mieszkuńca, o czym mówili na uroczystości pożegnalnej ppik J. Juniec — przedstawiciel kierownictwa KWMO w Olsztynie.

Podziękowanie za owocną współpracę złożyli również tow. Mieszkuńcowi — prokurator powiatowy, prezes sądu, przedstawiciel LWP. Za pracę na niwie partyjnej podstępował i sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR.

Z salą rozstawała się ze swym komendantem salą KPNO, dziękując za ojcowską troskę podczas długoletniego kierowania jednostką.

BAZYLI TORBICE



[Odcinek 16](#)

TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus

Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.

Marie von Ebner Eschenbach

Toboły

W ramach pocieszenia i nawiązania specyficznej więzi lekarz–ulubiona pacjentka pan ordynator opowiedział mi świeżą historię, na kanwie której powstało poniższe opowiadanie. Działo się to podczas rutynowej lekarskiej wizyty kontrolnej tydzień po moim przyjeździe. Chyba także doskonale wpisywała się ta opowieść w ramy typowej obdukcji psychiatrycznej. To znaczy mówił lekarz, pacjent natomiast (to znaczy ja) głównie milczał, słuchając uważnie i reagując mimiką.

Przyznam, że po raz kolejny zadziałała moja czupurna wyobraźnia. Przekaz był tak realistyczny, że nie tylko uśmiełam się szczerze, ale też do tej pory cieszę się na samo wspomnienie. To ratowało mnie także przed kompletną degrengoladą.

A że owo wydarzenie miało miejsce niecały tydzień przed moim przyjazdem, to żyło własnym życiem nie tylko we mnie, ale także w większości moich szpitalnych znajomych. Ku przestrodze wracało niczym bumerang za każdym razem, gdy ktoś z nas próbował się wyluzować, używając do tego metody „na toboły”.

I do pana doktora uśmiechałam się pięknie, ponieważ był to chyba jeden z nielicznych mężczyzn z personelu szpitala, który nie dość, że pozdrawiał mnie radośnie i uśmiech odwzajemniał, ilekroć spotkał mnie na dziedzińcu, korytarzu, chodniku i w innych miejscach, ale jeszcze zatrzymywał się po to, żeby zapytać o moje bieżące sprawy. Tak po prostu. Zagadnąć, podać rękę.

Wkrótce potem okazało się, że ten niewątpliwie zaszczyt uwagi ze strony lekarza spotykał jedynie mnie. Szybko zaczęto plotkować, do zwykłej sympatycznej relacji dorabiać ideologię (rodzinno-towarzyską) oraz spiskową teorię dziejów (łapówkarsko-agenturalną).

– Ty to masz chody!

– Aga, co trzeba zrobić, żeby dostać grupę?

– Pomyśleć? – odpowiadałam z przekąsem pytaniem na pytanie.

Nie dementowałam tych wierutnych głupot, ponieważ po swojemu uznałam, że nie warto się wdawać w czcze dyskusje z głupcami. A

(Ciąg dalszy na stronie 48)

(Ciąg dalszy ze strony 47)

rzucane im spojrzenie mówiło samo za siebie.

W pociągu pospiesznym jadącym z Warszawy do Jeleniej Góry i potem kawałek dalej na południe Polski, w kierunku Sudetów spotkało się dwóch panów około czterdziestki. Czyli młodych i sprawnych, jurnych chłopców.

Jeden z nich mieszkał i pracował na Warmii albo na Mazurach, drugi gdzieś na Pomorzu. Tak na dobrą sprawę chłopcy służyli dzielnie w resorcie mundurowym, dokładniej pod szyldem MSW. Obaj też dojechali sobie jakoś indywidualnie do stolicy, by stamtąd już koleją kontynuować podróż.

W jednym terminie mieli się pojawić na kuracji, znaczy ci dwaj, w zasadzie bardziej na leczeniu w resortowym ośrodku specjalistycznym usytuowanym w jednym z polskich, pod-sudeckich kurortów. Tym kurortem były (i nadal są) Cieplice Śląskie-Zdrój, z tym że od siedemdziesiątego szóstego wchłonęła je aglomeracja Jeleniej Góry.

Tak się złożyło, że obaj podróżni znaleźli się w jednym wagonie i w jednym przedziale drugiej klasy.

Szybko nawiązali konwersację, bo to towarzyscy bardzo ludzie byli, jeszcze szybciej dogadali się, że nie tylko pracują w jednej branży należącej do tak zwanych służb wysokiego ryzyka zdrowotnego, ale też wspólne tożsame cele wiodą ich do tego samego szpitala i na podobne leczenie. Specjalistyczne.

Może czekająca ich kuracja, rehabilitacja i ewentualne zażywanie jakichkolwiek leków czy zabiegów terapeutycznych nie było dla nich celem samym w sobie, bo obaj funkcjonowali w miarę rześko i uważali się za sprawnych oraz zdrowych, jednak gra była warta świeczki, ponieważ dobre, mocne tak zwane papiery (tu: „żółte”) oraz końcowa epikryza dawały szansę na resortową rentę oraz – co w tym wszystkim najważniejsze – na podwyższenie późniejszego świadczenia emerytalnego.

Czekała ich długa, nawet bardzo długa wspól-

na podróż. Bite dziewięć czy nawet dziesięć godzin.

Trzeba było coś w pociągu robić. Najchętniej wspólnie. Chłopcy jeszcze przed Łodzią doszli do porozumienia także w zakresie swoich upodobań, zwłaszcza kulinarnych, i jeśli wyciągać z waliz zapasy żywnościowe. Bimberki, naleweczki i inne podobnego pochodzenia oraz zawartości artykuły spożywcze, wiezione w bagażu w celach konsumpcyjnych, a pochodzące z przydomowych piwniczek tudzież kredensów. Przygotowane uprzednio do spożycia zarówno w podróży, jak i już na miejscu, w ośrodku leczniczym, na dobry początek znajomości z innymi pacjentami-kuracjuszami. Oraz dla tak zwanego kurażu, bo jakakolwiek kuracja równa się stres. Jeszcze ta nazwa „szpital specjalistyczny”...

Ponadto panowie wymienili się uwagami pochodzącymi od znajomych, którzy pomyślnie kurację zakończyli. Te dotyczyły między innymi szpitalnego jedzonka. Bardzo szpitalnego i bardzo monotonnego. Stąd mnogość zapasów.

Z bagażu podręcznego obu przedsiębiorczych panów wyjęte zostały uchodzące podobno za turystyczne, a uznawane za podróżne zestawy ładnie zapakowanych w firmowe etui kieliszczków do napojów. Jeden miał metalowe, drugi plastikowe. Po omówieniu zasadniczej w tym momencie kwestii ulubionego rodzaju „szkła” wybrali metalowe. Eleganckie i bardziej przypominające niezbędne w takich okolicznościach szkło. No przecież nieładnie i niekulturalnie byłoby czerpać napoje z jednej butelki! I w pociągu? Przy ludziach?

Ponadto dobrze zapowiadającą się znajomość, ba – zrodzoną właśnie przypadkowo niemal dozgonną przyjaźń – należało natychmiast skonsumować! Utrwalić! Regionalnych, rodzimych produktów skosztować i nowego serdecznego znajomego nimi uraczyć!

Odkrywali przy okazji wspólne, łączące ich niewątpliwie pasje, wspólnych znajomych i wspólnych służbowych, względnie ogólnie poli-

(Ciąg dalszy na stronie 49)

(Ciąg dalszy ze strony 48)

tyczno-społecznych wrogów.

- No to na zdrowie!
- I jeszcze jeden, i jeszcze raz!
- I na pohybel!
- Hej, tam pod lasem...

Do Jeleniej Góry przybyli wprawdzie trochę zmęczeni, nawet dość spracowani tym wyciąganiem, otwieraniem, przechylaniem i spożywaniem oraz fraternizowaniem, ale w istocie przeszczęśliwi. Okrutnie zaprzyjaźnieni, jakby znali się od wieków całych. Lżejsi przy tym o jakieś kilka litrów zawartości bagażu.

Mało tego pozostałego im wyposażenia z przedziału zabrać nie zapomnieli, ale konduktor zdażył im wystawić toboły na peron. Tak się chyba zmartwili, że podróż dobiegła końca.

Po wyjściu, raczej po wygramoleniu się z pociągu serdeczni kumple nie byli w stanie ustalić, co i kiedy jedzie stamtąd do ich szpitala. Do Cieplic. Niewiele ogólnie byli w stanie ustalić. Ani fizycznie, ani umysłowo, ani werbalnie. Dopadła ich okrutna niemoc.

Wreszcie wspólnie i w porozumieniu wymyślili wynajęcie miejscowej taksówki, co w ich przypadku okazało się przebłyskiem chwilowego geniuszu. Podali panu kierowcy adres ośrodka z pieczątki na skierowaniu i po jakimś czasie dotarli do celu podróży.

Z trudem zapłacili, bo strasznie dla nich dużo ta taksówka do innej, już podgórskiej miejscowości kosztowała, no i jeszcze jakoś nie mogli wysupłać pieniędzy z kieszeni. Płatały im się okropnie – oprócz języków – i nominały, i rączki, i kieszenie.

Wyleźli, znowu z wielkim mozołem przemieścili się za bramę na olbrzymi wewnętrzny dziedziniec posesji.

Ośrodek specjalistyczny MSW składa się z kilku budynków. Przyjezdni stanęli na podjeździe przed najbliższym od ulicy, rzucili bagaże na glebę i zaczęli rozglądać się dookoła w poszukiwaniu jakiegoś wejścia. Najchętniej, to znaczy optymalnie, od razu przemieściliby się

do sali (chorych) z dwoma wolnymi łózkami. A formalności? Te przecież nie wołają jeść. Jest skierowanie i chęć poddania się kuracji. Na początek wystarczy.

Coś tam było wprawdzie na tabliczkach nad każdymi wrotami napisane, wołami nawet, Izba Przyjęć, Sekretariat, Gabinet Dyrektora i inne ważne miejsca dokładnie oznaczone, ze strzałkami kierunkowymi nawet, jednak biedacy nie mogli z tego wycięczenia nic przeczytać. Tak ich ta długa podróż zamroczyła. Wręcz do cna wykończyła. No i, co oczywiste, na pewno dodatkowo zamroczyło ich świeże powietrze, do którego jeszcze nie przywykli.

Przecież Cieplice Śląskie-Zdrój to uznany karkonoski kurort. Świeże powietrze otrzymuje się na życzenie, niektórzy jego miłośnicy płacą krocie, by pooddychać. Szpitale serwują swoim pacjentom w gratisie. I powietrze, i świeżość.

*

Z jednego z oddalonych kilkadziesiąt metrów budynków do tego pierwszego przemieszczał się akurat starszawy, czyli w kwiecie wieku, pan. Wprawdzie już głowa jego siwizną była okryta, ale ruchy miał dynamiczne i w ogóle jakaś szczególna dostojność od niego biła. I jeszcze tak zwana chłodna elegancja. Przez ramię miał przewieszony biały fartuch. Minał zdeorientowanych cokolwiek przyjaciół i zmierzał w kierunku siedziby dyrekcji placówki.

Nagle usłyszał za sobą trochę bełkotliwe, ale nawet głośne nawoływanie:

- Teee! Dziadek!

Zatrzymał się, odwrócił, rzucił wnikliwie okiem na dwóch nadal niezbyt przytomnych facetów i uprzejmie zagaił:

- Panowie mnie wołają?

Uzyskawszy potwierdzenie równie uprzejmym co wiele znaczącym słowem „nooo...”, zapytał, jak na kulturalnego i eleganckiego człowieka przystało:

(Ciąg dalszy na stronie 50)

(Ciąg dalszy ze strony 49)

– W czym mogę panom pomóc?

– Ty, dziadek, gdzie tu się wchodzi?! – wykrzyknął radośnie nieco bardziej przytomny. – Bo myśmy właśnie przyjechali!

Dla wzmocnienia komunikatu i podkreślenia wagi zasadniczego problemu oraz trudności w znalezieniu wejścia drugi z panów wyartykułował w tym czasie słowo uznane powszechnie za obelżliwe:

– Kurwa...

– Proszę za mną. Ja panów zaprowadzę.

– Nie najmłodszy już wiekiem, lecz dostojny pan wskazał gestem najbliższe drzwi. – Bagaże mogą panowie tutaj zostawić. Nikt ich nie weźmie. Ponadto w środku nie będą panom potrzebne – dodał spokojnie.

Panowie udali się chybotliwym krokiem, i zataczając się z lekka, za „dziadkiem” po schodkach na parter i pod białe drzwi oznaczone napisem „Sekretariat”. Starali się, jak mogli, utrzymać się we względnym pionie na mocno zmęczonych nogach, ale coś nie bardzo im wychodziło.

Siwy tubylec otworzył drzwi i powiedział głośno do siedzącej za biurkiem kobiety:

– Pani Grażynko! Panowie właśnie wyjeżdżają! Proszę przygotować panom wypis! Jeżeli panowie rzeczywiście przyjechali do nas – dodał jeszcze gwoli wyjaśnienia.

– Dobrze, panie dyrektorze! – odpowiedziała pani Grażynka, przyglądając się z ogromną ciekawością kiwającym się w progu i nieco osłupiałym niedoszłym kuracjom.

– Jaki wyjazd?

– Jaki wypis?

– O co tu, kurwa, chodzi?

Dyrektor sanatorium – szpitala specjalistycznego, przy okazji ordynator jednego z oddziałów ze stoickim spokojem odwrócił się i poszedł.

Po załatwieniu niezbędnych formalności, które trwały około dwudziestu minut na każdego z

nowo upieczonych przyjaciół, ci musieli udać się z powrotem na dworzec kolejowy w Jeleniej Górze. No i zabrać leżące ciągle jeszcze przed budynkiem toboły. Albo, zanim znowu wsiądą w pociąg nazad do stolicy i do swoich miejscowości, wejść do najbliższego sklepu monopolowego. Po kolejne toboły.

Przy aktach defraternizacji będą mogli zaśpiewać sobie frazę znanej piosenki: *Toboły... piękne dni, ostatnie piękne dni... Tralalala...*

Wały

W Cieplicach, na południe za parkiem Zdrojowym, znajduje się kolejny park, nazwany Norweskim. Ustanowiono go dopiero na początku dwudziestego wieku. Nazwa pochodzi od drewnianego budynku wzorowanego na typowej norweskiej restauracji. Wtedy jeszcze działało w nim Muzeum Przyrodnicze, w którym także musiałam trochę pobyc.

Park ów upodobałam sobie na miejsce codziennych spacerów.

Nie, nie tak. Na miejsce galopu po świeżym powietrzu, wokół stawów z kacuzkami, po urokliwych mostkach, przy nieco zmurszałych fontannach świadczących o smaku niemieckiego architekta. Wśród starych drzew, na których hasają śliczne szczupłe wiewiórki spragnione ludzkiego towarzystwa. Te urocze, sprawne, wesołe zwierzątka są przynajmniej szczere do bólu. Wiedzą, czego chcą. Ode mnie i od innych.

– Daj orzeszka! – krzyknie wiewiór i zatrzyma się na chwilę, przyglądając mi się z ogromnym zainteresowaniem.

– Nie mam. Mogę cię pogłaskać albo sfotografować? – Człowiek przystanie. Uśmiechnie się ludzkim grymasem, wyciągnie pustą dłoń, by łaskawie ofiarować nic.

– Nie masz? To wypchaj się tą twoją ludzkością. Nie lubię cię. Spadaj na drzewo i nie zwracaj mi dupki!

(Ciąg dalszy na stronie 51)

(Ciąg dalszy ze strony 50)

Właśnie tak. W takich momentach wstydę się, że nie kupiłam paru orzeszków, że znowu zapomniałam o braciach mniejszych. Zachowałam się jak prawdziwy człowiek, zrobiłabym dobry uczynek. Jej i sobie.

Lepiej się nie zatrzymywać, nie sprawiać zawodu. Nie indagować, nie wypytywać, nie nawiązywać kontaktu. Obserwować i wyciągać wnioski.

Zwierzęta są szczerze. I w przeciwieństwie do nas – zawsze mają rację.

A my, ludzie?

My odczłowiczamy się z dnia na dzień. Mamy do zaoferowania coraz mniej. Za to od innych oczekujemy coraz więcej oraz tego, by zmieniali się pod nasze dyktando. Ulegli nam, realizowali plany i potrzeby nasze, nie swoje. Człowiek staje się coraz bardziej pazerny, rządzi nim konsumpcjonizm. Dominuje żądza posiadania. Władzy, gadżetów. Goni za czymś, co jest błahe, ulotne i niezgodne z naturą. Nie dostrzega potrzeby symbiozy z innymi występującymi w przyrodzie organizmami.

*

Na jednym z takich spacerów po cieplickich alejkach doszłam do wniosku, że znajduję się na zawodowym zakręcie. Powinnam postąpić jak ta wiewiórka z parku Norweskiego. Właściwie nie mam innego wyjścia.

Od moich nowych służbowych przełożonych, byłych kolegów, nie dostanę już żadnego orzeszka. Nawet ziarenka maku. Co najwyżej rzucą mi okrusz zgniętego chleba, abym szybciej zdechła. Zostałam wykorzystana do cna, przeżuta i wypluta. Zrobili sobie ze mną zdjęcie, które powieszą nad generalskim biurkiem, następnie będą się napawać widokiem swego triumfu i władzy.

Obchodzę ich tak bardzo jak obłocona kupka zeszlorocznego śniegu.

Ale w tym wypadku to ja muszę spadać na drzewo. Jestem bowiem słaba, mała i sama. I to na takie drzewo, które nie zawali się pod pierwszym podmuchem wiatru. Nie spróchnia-

łe, nie skażone jakimkolwiek mundurem, nie zainfekowane skostniałymi zasadami i bezwzględnym sukinyństwem.

W tym w miarę bezpiecznym drzewie trzeba znaleźć sobie niedużą wolną dziuplę. Im wyżej, tym lepiej. Gniazdować po cichutku, dopóki tej dziupli nikt nie zdemaskuje. Zawsze istnieje ryzyko, że prędzej czy później przyjdzie niedźwiedź, lis, wilk albo mała i wysledzi tę moją kryjówkę. Potem, dla próżnej zabawy, obrzuci kloaką, wyleje toksyczne szambo na moją głowę i na moje gniazdo. Zaanektuje, na końcu zniszczy. Dla fanu, zabawy albo tak po prostu. Bo chce.

Można skalać moją dziuplę, tym bardziej że ów zły niedźwiedź posiada narzędzia, by tak uczynić. Dysponuje armią wiernych misiów o aryjskich pysiach. Młodych, butnych, lubiących bawić się w wojenki. Z kobietami zwłaszcza.

Trzeba być także przygotowanym na to, że moje drzewo zostanie zakażone albo ścięte. W pewnym sensie drzewa komunikują się ze sobą, są powiązane podziemnymi kanałami. Ich korzenie stykają się z korzeniami innych drzew. Ten system powinien służyć przekazywaniu informacji (na przykład o niebezpieczeństwach), pomocy i wspieraniu słabszych. Zdarza się jednak, coraz częściej niestety, że użyty zostaje do niecnych celów. Na przykład po to, by krzywdzić inne drzewa. Infekować, finalnie zniszczyć i powalić.

Tak to działa. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko pilnie nauczyć się mowy starych, mądrych drzew...

Póki nie umarły.

Jak już wspomniałam, zwiedzanie znajdującego się wtedy w urokliwym drewnianym pawilonie regionalnego muzeum przyrodniczego zaliczałam przynajmniej raz podczas każdego pobytu tamże.

Przechadzałam się po ciasnych salkach pełnych szklanych gablot. Przystawałam, dumalam.

(Ciąg dalszy na stronie 52)

(Ciąg dalszy ze strony 51)

Patrzyłam na ptasie martwe oczka, półotwarte dziobki, misternie uwite gniazdko. Te kolorowe ptaszki, żuczki i motylki nie wylecą już stamtąd. Z jajeczek nie wyklują się pisklęta, gąsienica nie przepoczwarzy się w ćmę. To wszystko jest takie smutne. I zastanawiające.

Dziwne to, ale coś mnie tam ciągnęło. Właśnie do tego martwego widoku i nostalgicznego smutku. Do naturalnego, od dawna muzealnego piękna zamkniętego w przezroczystym szklanym więzieniu.

Ha. Zwariowałam? Ewidentnie. Czy to już masochizm, czy może jedynie chęć wyciszenia się? Potrzeba izolacji czy nabrania dystansu?

Albo po prostu desperacko podjęłam nieudolną próbę zmiany perspektywy.

Ale przecież już raz coś dziwnego padło mi na myśl. Poszłam w kamasze. No, może nie dosłownie, ale zaczęłam służyć w resorcie mundurowym. Dokładniej – na zapleczu polskich służb specjalnych.

I co? Z perspektywy czasu oraz innego miejsca dochodzę do wniosku, że wpłatanie się w służbę także jest masochizmem czystej wody. Tylko przez prawie piętnaście lat nie zadawałam sobie bólu fizycznego, ale psychiczny. Te wszystkie cholerne tajności, zakazy, nakazy, oglądanie się za siebie. Same wyrzeczenia na własne życzenie. Dbanie ze szczególną starannością o to, co się mówi, do kogo i w jakich okolicznościach. Zero spontaniczności, nadto wyzbycie się naturalnej kobiecości.

Właśnie. Prawdziwa izolacja. Kurde, przydałaby się. Tylko że ja przecież formalnie jeszcze służę. Nie zostałam zwolniona ze służby we wrocławskiej delegaturze *officium*. Ale gdzie to zrobić, żeby wilk był syty a owca cała? Nie da się. I pat.

Co za cholerne gówno!

*

Od połowy 2013 roku nową siedzibą Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze jest północna część obiektu poklasztornego, dawnej siedziby prepozytury w Cieplicach opactwa w Krzeszo-

wie. Podczas wojen napoleońskich Schaffgotschowie przejęli budynek i urządzili tam bibliotekę. Po drugiej wojnie światowej obiekt pozostał niby działającą biblioteką, dodatkowo pełnił funkcję Stacji Naukowej i składnicy muzealnej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Po 1951 był pralnią, stolarnią, magazynem gospodarczym i składziko-śmietnikiem cieplickiej obrony cywilnej.

Piękny, stary, historyczny budynek niszczał. Rzec by można, że martwe ptaszki i przyschnięte robaczki uratowały go od całkowitej degrengolady. I bardzo dobrze zrobiły.

Uff.

Życie potem

Od dwudziestu lat jestem na resortowej emeryturze.

Oficjalnie uznano mnie za wariatkę. Po długich bojach stoczonych przed kilkoma resortowymi komisjami lekarskimi przyznano mi niewielki dodatek rentowy wynikający z uszczerbku na zdrowiu powstałego „w związku ze służbą”.

Mając na uwadze mój czupurny charakter oraz gorzką prawdę, że świadczenia te były bardzo skromne, ja natomiast nie zwykłam spoczywać na laurach i nie robić nic, po roku adaptacji do cywilnych realiów ponownie poszłam do pracy. Cywilnej.

Przez lata uczciwie płaciłam podatki, na własny koszt podnosiłam kwalifikacje, przystosowywałam się do życia poza resortem spraw wewnętrznych.

Co rusz jątrzyły się moje tajne blizny, cyklicznie gnębiły mnie nocne koszmary, nawiedzały demony przeszłości.

W cywilu nie udało mi się uniknąć doświadczenia ludzkiej podłości, zazdrości, aktów mizoginistwa. Nadal byłam kobietą, nadal nie miałam odwagi się skurwić, butnie iść na całość. Nade mną zgromadziły się ciemne chmury, przez które nieśmiało przeciskają się raz po raz promyki ciepłego, kojącego słońca.

(Ciąg dalszy na stronie 53)

(Ciąg dalszy ze strony 52)

Przed brzydota otaczającego mnie świata nieudolnie bronie się uśmiechem, niepojęta dla mnie samej dobroduszną otwartością, dobrocią i coraz bardziej cynicznym humorem.

Niestety, do dzisiaj nie nabrałam grubej skóry, nie nabyłam psychicznej odporności. To znaczy cech tak pożądaných we współczesnym podłym świecie rządzonym przez złych i bezwzględnych ludzi. Ludzi czerpiących pasożytniczą energię i profity z krzywdy innych.

*

Z racji kilku pełnionych funkcji publicznych kilka razy musiałam służbowo przekroczyć niegościnnie progi *officium*. Nie tak. Za sprawą pracujących tam byłych „kolegów”, Węglewicz, młódki Judyty, matoła i innych szubrawców, progi te stały się nie tylko niegościnnie, ale mi wrogie oraz nieprzychylne.

Mury gmachu urzędu, nadal stojącego u zbiegu ulic Łąkowej i Druckiego-Lubeckiego, wypełniły się po brzegi wygarniturzonymi, butnymi, nonszalanckimi pułkownikami, majorami i kapitanami. Ponieważ wszyscy moi dawni awansarze awansowali galopem, a ich resortowe kariery przebiegały nad wyraz dynamicznie.

Kilka napotkanych osób pozdrawiało mnie tam uprzejmie, aczkolwiek bez uśmiechu.

Nie wolno im było przystanąć na chwilę, zagadnąć, podać mi rękę ani uśmiechnąć się szczerze. (Te ściany nadal mają uszy. I oczy. Wiadomo). To były osoby, których nie spuszczone po brzytwie. Wśród nich znalazła się Aldonka i dawna pielęgniarka Magda. Na podrzędnych stanowiskach pomocniczych dopracowały do resortowej emerytury, ponieważ łaskawie wyrażono na to zgodę.

Nadal z lubością demoluje się polskie służby specjalne, a środkiem do osiągnięcia narodowego rozliczenia się z peerelowską przeszłością było (i jest) zagrabienie lwiej części mojej emerytury. Stało się to dwukrotnie: w roku 2009 i 2016.

Wraz z tysiącami innych resortowych emerytów skrzywdzonych ustawami „dezubekizacyjnymi” walczę o sprawiedliwość.

W sędzi, piórem, uczestnictwem w publicznych wiecach.

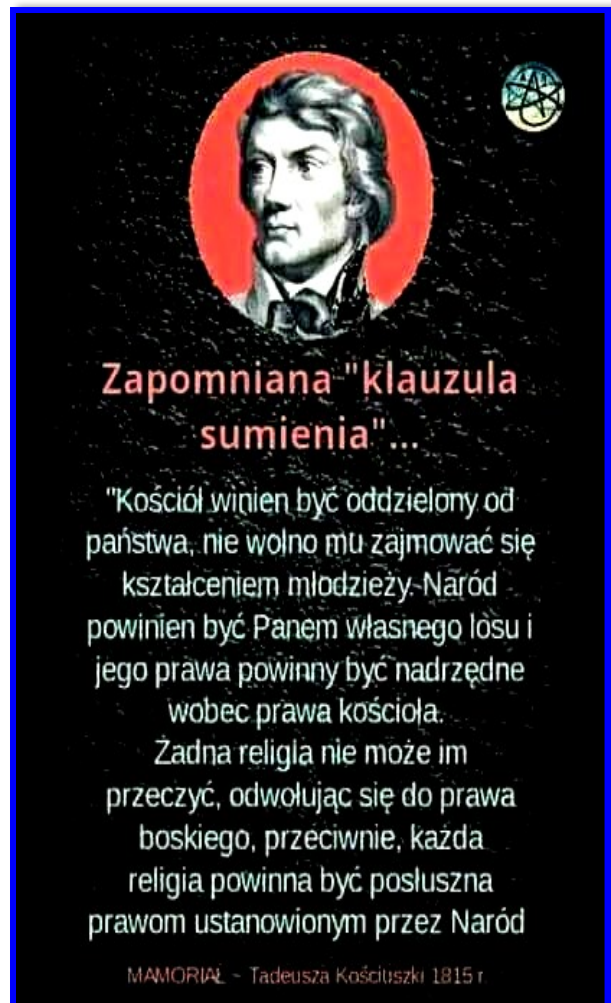
Piszę powieści, w tym – na podstawie doświadczeń – o kobietach w służbach specjalnych. Niektórzy obywatele tego kraju protestują na ulicach, pod siedzibą Sejmu, sądów powszechnych i Trybunału Konstytucyjnego. Mało nas. Za mało.

Wielu moich byłych resortowych współpracowników zepchniętych zostało na skraj ubóstwa. Chorują, cierpią niedostatek, na tę nierówną walkę nie staje im ani sił, ani środków.

Nadal

*Czekam na wiatr, co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony,
Staną wtedy na raz
Ze słońcem twarzą w twarz...*

KONIEC



Szanowni Państwo!

Kontynuujemy- cz. 2 (za zgodą autora) przedruk książki „Trzecia Wojna Światowa” Andy Collinsa czyli skrywającego się pod tym pseudonimem **Andrzeja Sieradzkiego** z którego „13. Jeźdźcami Apokalipsy” zapoznawaliśmy Państwa w poprzednich wydaniach OBI. Przedruk oczywiście za zgodą jej autora.

Książka wydana wcześniej (2002) niż wojna na Ukrainie nabrała charakteru totalnego zniszczenia państwa przez Rosjan, kiedy podobna, choć bardziej tragiczna jest wymazanie z mapy Bliskiego Wschodu tzw. Strefy Gazy przez Izrael, łącznie z Palestyńczykami sugeruje wprost, że tytułowa „III Wojna Światowa” nie jest wyłącznym śnieniem jasnovidzących.

Jerzy K. Kowalewicz

PS. Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia

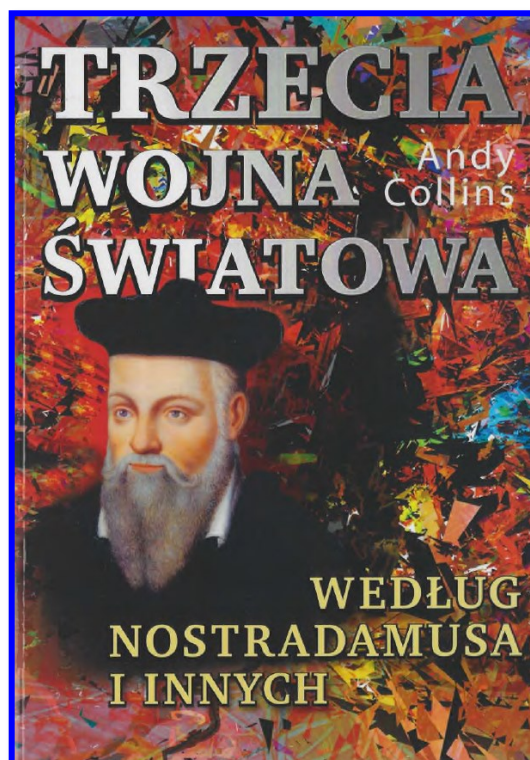
Andrzej Józef Sieradzki, pseudonimy literackie: *Andy Collins, Amanda Taylor, Jennifer O'Hara, Andrzej Staniecki* (ur. 2 kwietnia 1945 w Ostrowi Mazowieckiej) – polski futurolog, poeta, prozaik i publicysta. Autor stu kilkudziesięciu książek i ok. 1500 publikacji prasowych. Ukończył studia prawnicze i dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim.

Rozdział drugi **Przed burzą**

Bliski Wschód

Na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia obserwujemy umacnianie się fundamentalizmu religijnego, zwłaszcza islamskiego. Proces ten będzie przybierał na sile. Czasy te przepowiada *Czterowiersz 96, Centurii 10* Nostradamusa. W standardowej interpretacji tekst ten brzmi:

Armii zakazuje się wstępu do miasta.
Książę wkroczy dzięki (podstępowi)
przekonywaniu.
Armia będzie potajemnie
poprowadzona ku słabym bramom.
Uczynią ogień, śmierć i rozlew krwi.



Niemiecki badacz, Manfred Dimde, dokładnie zinterpretował ten tekst. Różnica jest aż nazbyt widoczna:

„Do miasta przybywają uczniowie nagości. Cztery lata, gdy wkroczy król, w powietrzu widać niebezpieczeństwo ścieżki (drogi). Przy 10 zraniona wiara niesie hałas zbrojnych kno-wań. Przyniosą ogień, śmierć, rozlew krwi i strach przed Bogiem. W następstwie dojdzie do przełomu w kierunku Boga”.

Manfred Dimde, opierając się na tym i innych czterowierszach Nostradamusa, przewiduje, że w najbliższych latach na podłożu religijnym narodzią się nowe radykalne ruchy polityczne. Obejmą one przede wszystkim świat islamski. Coraz większą przewagę będzie zdobywał fundamentalistyczny odłam tej religii. Stopniowo będą mu się podporządkowywać umiarkowane dotychczas państwa islamskie: Egipt, Algieria, Tunezja, Turcja, Liban, Jordania i Syria. Radykalny islam będzie zaprzeczeniem rozwoju kulturalnego, cywilizacyjnego i gospodarczego. Proces ten możemy już zaobserwować w takich krajach, jak: Afganistan, Iran, a częściowo

(Ciąg dalszy na stronie 55)

(Ciąg dalszy ze strony 54)

wo także w Algierii, Arabii Saudyjskiej, Iraku i Libii.

W drugiej dekadzie XXI wieku Nostradamus przewidział wybuch na Bliskim Wschodzie wojny o regionalnym zasięgu, podobną do tej w Zatoce Perskiej. Zaangażowanych w nią będzie dziesięć bliskowschodnich państw. Nastąpią ataki raketowe na całkowicie bezbronne kraje.

Wydarzenia te poprzedzi ujawnienie się fundamentalistycznego przywódcy islamskiego, który u swego boku będzie gromadził coraz większe zastępy muzułmańskich braci. Odrodzi się silny ruch religijny.

Obecnie można już powiedzieć, że ruchem tym był i jeszcze częściowo jest ISIS oraz jego nieżyjący już przywódca Abu Bakr al-Baghdadi, uważający się za kalifa. W Turcji, która (począwszy od czasów Atatürka) podążała własną drogą, różniącą się często od drogi wytyczonej w *Koranie*, ton będzie nadawać skrzydło fundamentalistyczne. Wprawi to w ogromne kłopoty NATO.

Mimo że nowy radykalny ruch islamski obejmie przede wszystkim państwa północnoafrykańskie, to inspiracją do jego powstania narodzi się w Izraelu. Będzie wynikiem intrygi izraelskich służb specjalnych, zmierzających do podziału obozu islamskiego na fundamentalistów i frakcję umiarkowaną. Inicjatywa ta może się jednak wymknąć spod kontroli i obrocić przeciwko państwu żydowskiemu.

W pierwszych dekadach XXI wieku znaczenia zacznie nabierać ruch jednoczący wszystkie religie. Będzie to nowy światopogląd wyrastający z filozofii życia krajów zamożnych. Będzie on głosił m.in. ograniczenie liczby urodzin. Stąd Nostradamus mówi o „nienarodzonych, których dusze znajdują się w potrzasku”. Wszystko wskazuje na to, że owym uniwersalnym ruchem religijnym (przy kryzysie chrześcijaństwa) może być New Age. Ruch ten jest jednak niejednorodny, skłania bardziej ku używaniu życia niż uduchowieniu. Powoduje on osłabienie tzw. żywej wiary i w konsekwencji spycha ją na obrzeża ateizmu. Cel taki - stworzenie religii uniwersalnej - od dawna przyświecał działaniom loż mason-

skich. Przyczyniłoby się to do osłabienia Kościoła katolickiego, a w perspektywie i pozostałych Kościołów chrześcijańskich.

Daleki Wschód

Ostatnia, szczegółowa, przepowiednia Nostradamusa dotyczyła ważnego wydarzenia w dziejach świata, jakie miało mieć miejsce w siódmym miesiącu 1999 roku. Brzmi ona następująco:

**Rok 1999, siódmy miesiąc,
Z nieba nadejdzie wielki Władca Terroru:
Wskrzeszając wielkiego króla Mongołów,
Przed i po Marsie, by panować szczęśliwie.**

Centuria 10, Czterowiersz 72

Całością tej przepowiedni zajmiemy się w dalszej części książki. Obecnie skoncentrujemy uwagę na trzecim wersie czterowiersza: „Wskrzeszając wielkiego króla Mongołów”.

Z tekstu jasno wynika, że sytuacja ta wiązać się będzie ze zmianami na politycznej mapie świata. Dotyczy to zwłaszcza wzrostu potęgi militarnej niektórych krajów azjatyckich. Porównanie przez mistyka przyszłego „mocnego człowieka Azji” do „wielkiego króla Mongołów” nie jest pozbawione sensu. Przydomkiem Wielkiego Mongoła określa się jednoznacznie Czyngis-chana żyjącego w latach 1162-1227 na terenie dzisiejszych Chin. Jego panowanie charakteryzują dwa czynniki: w ciągu 25 lat stworzył największe imperium w dotychczasowych dziejach świata; podlegli mu Mongołowie byli najbardziej okrutnymi masowymi mordercami w historii ludzkości. Wszędzie szerzyli śmierć, zniszczenie, a przede wszystkim siali strach na niespotykaną skalę. Godnych naśladowców Czyngis-chan znalazł dopiero w pierwszej połowie XX wieku w osobach Stalina i Hitlera. Nie każdy z Czytelników wie, że ten genialny wódz i doskonały organizator nowoczesnego imperium popełniał te wielkie okrucieństwa w imię Boga. To bóg Tengri (Wieczne Niebo) miał wyrazić życzenie, aby Temudżyn (imię rodowe Wielkiego Mongoła) stworzył imperium i panował nad ówczesnym światem, a po nim jego potomkowie.

(Ciąg dalszy na stronie 56)

(Ciąg dalszy ze strony 55)

Temudżyn, syn Jesugej Bagatura, głowy rodu jednego z wielu plemion mongolskich, sprawnie zaczął ten zamysł wcielić w życie. Mając 27 lat, objął przywództwo plemienne po swoim ojcu i rozpoczął walkę o panowanie nad innymi koczowniczymi szczepami mongolskimi. Po kilkunastu latach bratobójczych walk w 1206 roku został wodzem wszystkich Mongołów i przybrał imię Czyngis-chana (Księcia Oceanu) i chana chanów. Czterdziestoczteroletni chan przystąpił do realizacji drugiego etapu planu Tengra - Temudżyn, tj. uczynienia z państwa mongolskiego światowego imperium. Podzieleni wcześniej Mongołowie nie stanowili poważniejszej siły. Zjednoczeni teraz pod silnym buńczukiem stanowili budzącą grozę machinę wojenną. Zdobyli Nancing (Pekin), gdzie zniszczyli wszystkie budynki i zmasakrowali całą ludność. Z jednego z najwspanialszych centrów kultury światowej nie zostało nic poza starannie usypanymi górami kości. Czynili tak między innymi dlatego, aby ponura sława okrucieństwa poprzedzała ich pochód, siała grozę i pozbawiała przeciwników woli walki. Wskutek podbojów, w stosunkowo krótkim czasie zachodnia Azja stała się pustkowiem, na którym nie było śladu człowieka poza kolumnami mongolskiej jazdy.

Zagrożenie wojną

Ostatnia linijka 72 Czwterowersza 10 Centurii brzmi:

„Przed i po Marsie, by panować szczęśliwie”.

Mars to oczywiście rzymski bog wojny. Z przekazu wynika, że działania wojenne będą mieć miejsce zarówno przed wcześniej przewidywanymi wydarzeniami, np. w roku 1999, jak i po nich. Mimo że Nostradamus nie wspomina w Czwterowerszu 72, jakie kraje będą objęte wojną, to ujawnia jej charakter. Będzie ona długa, wyczerpująca i okrutna, podobna do mongolskich najazdów. Osoba odpowiedzialna za tę wojnę i jej główny kreator ma pochodzić z terenów dawnego imperium mongolskiego. Przymuszcza się tu o rozległe terytorium chińskie. Nasuwają się też i dalsze analogie:

- Wojna będzie mieć charakter religijny. Najeźdźcy będą powoływać się na Boga, jako pretekst do rozpoczęcia ataku.

- W imię świętej wojny nastąpi zjednoczenie agresorów w jedną, sprawnie dowodzoną armię. Na podstawie analizy innych Centurii można przyjąć, że etap jednoczenia się państw i armii azjatyckich w jedno imperium potrwa kilka lat.

- Nastąpi ludobójstwo i zniszczenie wielu kultur.

- Działania wojenne rozszerzą się aż na trzy kontynenty: Azję, Europę i Północną Afrykę. Napastnicy będą liczebnością przewyższali armie europejskie. Można więc na tym etapie mówić już o **trzeciej wojnie światowej**.

Pożegnanie ze służbą

Kierownictwo Komendy Powiatowej w Giżycku i egzekutywa POP uroczystie żegnali st. sierż. Stanisława Paterę, w związku z jego odejściem na emeryturę.

St. sierż. Patera rozpoczął służbę w organach MO w lipcu 1945 roku. Brał udział w walkach z bandami reakcyjnego podziemia, grasującymi na terenie powiatów giżyckiego i węgorzewskiego. W latach 1958-64 był komendantem Posterunku MO w Reszlu, a od 1964 roku pracował na stanowisku inspektora operacyjno-dochodzeniowego w KPMO w Giżycku. W czasie swej pracy sprawował różne funkcje partyjne, ostatnio - sekretarza POP w KPMO w Giżycku.

Za ofiarną i sumienną pracę zawodową i społeczną wyróżniony został odznakami X i XX lat w Służbie Narodu, Złotą Odznaką Zasłużonym dla Warmii i Mazur oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

BAZYLI TORBICZ

Czy Mieczysław Mazurek jest zwyczajnym milicjantem? Sam swoje milicyjne życie dzieli na dwa okresy. Niezwykłe — kiedy pracował z lizakiem w rękę, trzynastcie lat w popularnej drogówce — to jest obecnie, kiedy mianowano go inspektorem prewencji do spraw Ochothniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Wprawdzie cały ten czas, blisko piętnastcie lat, pozostaje na etacie Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Giżycku, ale te dwa etapy chodzenia w mundurze — to zupełnie coś innego. Tylko opinia o Mazurku na Mazurach pozostaje niezmienna.

— To wyjątkowo zdyscyplinowany, prawy człowiek — rutynowo powiedzą o nim przełożeni i tej opinii dziwić się nie będziemy, bo gdzie jak gdzie, ale w milicji trudno znaleźć takich szefów, którzy o podwładnych wyrażają się niepocholebie. Ale nie tylko dlatego...

— Warto z nim pogadać i przedstawić ludziom, z kim mają do czynienia. Nie wszyscy milicjanci patrzą na człowieka podejrzliwie. Są i tacy, którzy w bliźnim szukają wyłącznie sprzymierzeńców, słowem dobre dusze — słyszę zdania marksistów z KM i KG PZPR w Giżycku.

Trzynastcie lat sierżant sztabowy Mieczysław Mazurek, dziś ojciec dwóch synów w wieku jedenaściciu lat — ale nie bliźniętów — mąż pani Ireny z Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Sulimach, paradował w białej czapce. Gdyby wtedy dobrze się wsłuchać w szeptanki korytarzowe o kolegach z ruchu drogowego, usłyszelibyśmy różne zdania, na przykład takie: to nasza arystokracja. Albo: uprzywilejowani. Lub: nietykalni. Każdy by chciał buszować fiatem na sygnale — dorzuci inny.

I tych opinii lekceważyć nie sposób, one w środowisku po prostu, zwłaszcza w latach 1980—81, funkcjonowały. Bo milicjant w białej czapce kojarzy się niektórym z facetem, co to rano bierze z bazy służbowy samochód, staje na rogatkach miasteczka (najlepiej gdzie przed rokiem były prowadzone roboty drogowe i ustawiono znak ograniczający prędkość do 30 km/godz.), po czym soli mandaty po dwa tysiące od łebka, a jak trafi na podpitego, to tylko czeka na propozycję. Bywa, jak to w życiu, o czym opinia publiczna co jakiś czas się dowiaduje.

I Mazurek nie przeczy, że czarne owce są wszędzie, że mogą się zdarzyć takie sytuacje. Ale gdyby dzisiaj chciał mówić kierowca autobusu MPK, przed laty zatrzymany z pojazdem pełnym ludzi, a będący pod zdrową muchą, to pewnie podziękowałby panu Mieczysławowi za odebranie mu kluczyków i złorzeczenia pasażerów, którzy musieli dalej pieszo drałować. To draściczny przypadek, a ile było w życiu Mazurka podobnych? Przypomina sobie pan Miecicio słynnego przed laty boksera bądź lektora DTV dziwiących się, że sierżant z Giżycka ich nie zna, czy też pracownika wymachującego ważną legitymacją. Bo Mazurek już takim był i pozostał: nie przepuścił nikomu uważając, że prawo ma być dla wszystkich jednokowe.

— Może rzeczywiście stosowałem przepisy zbyt rygorystycznie? Nie wiem. Staralem się być także człowiekiem. Bezwzględny byłem — i jestem — tylko w stosunku do jednej grupy użytkowników dróg publicznych: Do jadących

po pijanemu. Tym zawsze zabierałem prawa jazdy i kierowałem sprawy do kolegów orzekających. Nie tylko dlatego, żeby się wykazać, jak to się mówi, bo wcale mi nie zależało na złapaniu jak największej liczby kierowców jadących „pod wpływem”. I nie tylko dlatego, że tak nakazują przepisy. Podpowiadało mi ludzkie sumienie, że wyeliminowanie takiego kierowcy z publicznego ruchu drogowego na pewien okres albo i na zawsze, powinno być dla winnego wstrząsem, a dla innych użytkowników dróg ochroną przed śmiercią lub kalectwem. A więc działaniem dla dobra winnego i innych ducha winnych ludzi.

— Czy ktoś panu za to kiedyś podziękował?

— Kiedy eliminowałem z dróg publicznych najbardziej niebezpiecznych, wtedy kładłem się spać spokojniejszy, przykładałem głowę do poduszki w poczuciu darowania komuś zdrowia, może i życia, że zapobiegłem trwałym

kalectwom i rozlewowi morza też bliźnich...

Ale też Mazurek naogładał się w swoim życiu ludzkich tragedii. Przyjeżdża nieraz na miejsce wypadku i widzi ludzi nie dających znaku życia i takich, którym już tylko reanimacja i cudza krew mogą pomóc. Zawsze mocno przeżywał takie „obrazy”. W końcu odszedł z „drogówki” przed dmona laty postanawiając jednocześnie, że pozostanie z rannymi, potrzebującymi natychmiastowej pomocy. Będzie oddawał krew.

W ciągu milicyjnego życia pielęgniarki wypompowywały z żył pana Mieczysława dwanaście litrów daru życia. Przeszło dwa razy tyle, ile pinyne w żyłach człowieka. Odszedł więc z drogówki jednocześnie w niej pozostając. A raczej ze swoimi klientami. Nadal oddaje krew namawiając do tego humanitarnego czynu kolegów po fachu. Inaczej nie wypadła postępować przewodniczącemu Klubu Honorowych

SB. Być może i na nich oddziałuje magia munduru: kto go nosi — ten ma władzę. Ale tylko być może...

Od ponad dwóch lat piastując nową funkcję — głównego ormowca, jak powiadają nie tylko w Giżycku i okolicach, ale i w Wydminach, Miłkach, Rynie, Mikołajkach. „Pod sobą” ma 720 społeczników — ormowców, a po prawdzie nie „pod sobą”, tylko z nimi współdziała.

Mazurek przypisuje wielką rolę kolegom w niebieskich beretach i długich bluzach. Ta rola tkwi w utrzymaniu porządku na Mazurach, które w sezonie stają się często miejscem nie wypoczynku, lecz niepokojów.

— Jeden wypoczywa, a drugi łowi. Bywa. Coraz częściej. Niestety. Albo: jeden pije, drugi bije. Zabija. Topi się. Kłusuje. Kradnie. Gwałci.

— Wzrasta przestępczość?
— W sezonie letnim — tak.

ZWYCZAJNY MAZUREK



Fot. Maria Szarska

Nasze zadanie sprowadza się do zapobiegania, profilaktyki, uświadamiania.

— I nie udaje się.

— Jednego się wyleczy, drugi zachoruje. Jak w społeczeństwie. A ormowcy, ludzie z tych środowisk, zapobiegają wielu nieszczęściom. Chcielibyśmy, aby ta prawda dotarła do wszystkich.

Do Mazurka koledzy mają zaufanie. Wybrali go na ordonownika swoich spraw samorządowych — jest przewodniczącym Rady Funkcjonariuszy MO przy RUSW w Giżycku.

— On kipi żądzą pomagania innym. Złota dusza. Byle tylko krwi z siebie nie spuścił — wpięrow poważnie a później żartobliwie ocenia swego szefa najstarszy ormowiec w rejonie, przewodniczący GRN w Giżycku, zastępca komendanta ORM — Jerzy Borkowski.

A Mazurek z uporem o sobie, że on zwykły. Znaczący normalny, ludzki. I niech tak zostanie: Mazurek.

HENRYK KIN

**POGRZEB BYŁEGO CZŁONKA KOŁA SEiRP W KOŚCIERZYNIE
MIECZYŚŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
1956—2024**



W dniu 9 lipca 2024 r. w wieku 68 lat zmarł nasz kolega – były Członek Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Kościerzynie – asp. w stanie spocz. Mieczysław Słomiński. Kol. M. Słomiński służbę rozpoczął w latach osiemdziesiątych w RUSW w Kościerzynie w pionie prewencji a następnie w referacie kryminalnym Komendy Rejonowej Policji w Kościerzynie. Na emeryturę przeszedł w 1998 roku. Po przejściu na emeryturę prowadził firmę ochrony mienia, w której zatrudnienie znaleźli emeryci z naszego Koła. W 2008 roku wstąpił do Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Kościerzynie. W trakcie przynależności do naszego Koła dał się poznać jako osoba aktywna oraz zaangażowana i pomocna na rzecz środowiska emerytów i rencistów policyjnych. W uznaniu swej postawy ma wniosek Zarządu Koła SEiRP w Kościerzynie w 2017 roku został odznaczony odznaką „Za zasługi dla SEiRP” z dyplomem.

W dniu 12 lipca 2024 r. w uroczystościach pogrzebowych śp. Mieczysława Słomińskiego na cmentarzu parafialnym w Kościerzynie brali udział członkowie i Zarząd Koła SEiRP w Kościerzynie oraz liczna grupa emerytów i rencistów policyjnych KPP w Kościerzynie.

Cześć Jego Pamięci
Koledzy z SEiRP w Kościerzynie



Tekst: Józef Landowski
Zdjęcia: Józef Landowski

Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie
10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

telefon: 89 522 28 01 e-mail: rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

[Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK](#)

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawną można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41



[Biuletyn Informacyjny ZG SEiRP - Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych](#)

**[Aktualne wydanie - Gazeta Policyjna](#)
[- Portal polskiej Policji \(policja.pl\)](#)**

**[Gazeta Senior” Sierpień 2024 \[08/2024\] Sprawdź,](#)
[Co W Numerze! - GazetaSenior.pl](#)**

